

MAGAZYN *razem z dodatkami*

– Dziś seks przestał być tematem tabu – mówi prof. Lew- Starowicz, seksuolog
● Święty Mikołaj – biskup, który bronił słabszych i rozdawał podarki. Gdzie na Podkarpaciu jest czczony?
PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz dwie kolumny zaskakujących krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
6-8.12.2024

Nr 237 (21 441)

www.nowiny24.pl
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)

Czy schronisko dla zwierząt w Boguchwale będzie zlikwidowane? str. 6

Anonimy z Sanoka trafiły do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie str. 5

Laboratorium policyjne w Rzeszowie pod lupą prokuratury i sądu str. 22-23

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Wilki podkarmiają się psami, a mieszkańcy w strachu

REGION STR. 15



FOT. PP

Przekrety z dopłatami. Faktury niektórych wykonawców budziły dużo zastrzeżeń
NASZE SPRAWY STR. 4

Handlarz narkotykami skazany. Skończył się proces, którego mogło nie być
PRAWO STR. 5

Na polecenie prokuratury agenci CBA weszli do fundacji ojca Rydyka
KRAJ STR. 12

Zdzisław Kozień, znany aktor z Rzeszowa, zasługuje na mural

WSPOMNIENIE – STR. 16-17



– Czas nie zatrzyma wspomnień – mówi Marta Wójcik, przewodniczka po Rzeszowie

PASJE – STR. 18-19



FOT. FLIP ŁAGÓWSKI

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy 24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Strona zdrowia. Porady specjalistów, profilaktyka

CZWARTEK

● Czy gliniarz może być modowym trendsetterem?

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia, komentarze ekspertów

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

Stanisław Sowa
redaktor naczelny Nowiny



BUNKRY, JEŻE I ZASIEKI TO JUŻ NIE HISTORIA

W 1940 roku na granicy z III Rzeszą (utworzonej na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow, który przesądził o IV rozbiórce Polski) Sowietci rozpoczęli budowę umocnień. Linia Mołotowa miała powstrzymać spodziewaną ekspansję sojusznika - Hitlera na wschód. Nie powstrzymała. Gdy 22 czerwca 1941 roku hitlerowcy zaatakowali ZSRR, ciągnący się na przestrzeni setek kilometrów pas obiektów militarnych był gotowy tylko w części i tylko nieznacznie spowolnił natarcie.

Dziś rozsiane wzdłuż wschodniego brzegu Sanu umocnienia to jedna z atrakcji turystycznych naszego regionu. Nadgryzione zębami wojen i czasu umocnienia są oznakowane i opisane w przewodnikach turystycznych. Można je zwiedzać. Do wielu z nich prowadzą szlaki piesze i rowerowe.

Przez lata żyliśmy w błogim przeświadczeniu, że te wszystkie bunkry, zasieki, jeże i rowy przeciwzołgowe to melodia przeszłości. Powstały w epokach wielkich wojen i miały pomóc w odparciu wroga, a dziś budzą co najwyżej zaciekawienie. Ba, wydawało się, że czas wielkoskalowych konfliktów zbrojnych, jak chociażby obydwie wojny światowe, to zamierzchnia historia. Niewyobrażalne cierpienia, które już się nie powtórzą. Bo przecież jako ludzkość wyciągnęliśmy wnioski z przeszłości. Bo doskonale wiemy, że okrutną cenę krwi płać nie tylko pobici, ale i zwycięzcy.

Dziś na naszych łamach wiceminister obrony narodowej opowiada o betonowych jeżach, palisadach, rowach przeciwzołgowych i polach minowych. I nie jest to zamierzchnia historia. Wzdłuż naszych granic z Rosją i Białorusią powstają elementy Tarczy Wschód, która ma odstraszyć wroga i zapewnić nam bezpieczeństwo. Okazuje się, że budowanie umocnień, jak przed wiekami, jest wciąż istotnym elementem działań bojowych.

Tarcza Wschód ma nas kosztować 10 mld złotych. To suma ogromna. Moglibyśmy te pieniądze przeznaczyć na realizację innych potrzeb, chociażby na dofinansowanie opieki zdrowotnej, by jeszcze lepiej dosprzętować placówki ochrony zdrowia i skrócić kolejki. Myślę jednak, że nie mamy wyboru i nie mamy dużo czasu. A nasze bezpieczeństwo i nasza suwerenność warte są wydania każdego pieniądza. ©©

Pogoda w regionie

Piątek



MAX

2°C

MIN

0°C

Barometr

1014 hPa

Wiatr

20 km/h

Biomet

niekorzystny

Sobota



MAX

3°C

MIN

1°C

Niedziela



MAX

2°C

MIN

0°C

Poniedziałek



MAX

2°C

MIN

1°C

Lodowisko w Jaśle już czynne. W sobotę animacje na lodzie

Bogdan Hućko
b.hućko@nowiny24.pl

Czynne jest już nowe kryte lodowisko w Jaśle (na terenach Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji). W sobotę, 7 grudnia, odbędą się dla najmłodszych mikołajkowe pokazy i animacje na lodzie.

Nowa tafla lodu ma wymiary 60x26 metrów, a na widowni może pomieścić się ok. 100 osób. Lodowisko jest zadane, obudowane halą o konstrukcji stalowej z oświetleniem ledowym i poszyciem z membrany PCV z dwóch powłok, między które jest włączane powietrze jako izolacja termiczna. W zimie będzie to lodowisko, a w sezonie letnim - boisko wielofunkcyjne. Lodowisko ma nowoczesne oświetlenie i nagłośnienie, jest monitorowane. Kupiony został również nowy sprzęt sportowy (łyżwy, pingwinki do nauki jazdy oraz kaski dla dzieci).

Całkowita wartość inwestycji wyniosła ponad 8,9 mln zł, w tym 4,5 mln zł to dofinanso-



Nowa tafla lodu ma wymiary 60x26 metrów, a na widowni może pomieścić się około 100 osób

waniem z Rządowego Funduszu Polski Ład. Pozostała kwota pochodziła z budżetu miasta Jasła.

Mikołajki na lodowisku
Lodowisko jest czynne od wtorku do piątku w godzinach 8-20.30, a w soboty i niedziele od 10 do 20.30. W poniedziałki nieczynne. Nowy obiekt nie będzie udostępniany w trybie seansów, ale na zasadach podobnych do tych obowiązujących na krytej pływalni (wej-

ście z wykorzystaniem paska transponderowego). Szczegóły dotyczące godzin funkcjonowania, regulaminu korzystania z obiektu oraz cennika na stronie internetowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Jaśle: mosir-jaslo.pl.

W sobotę, 7 grudnia, Urząd Miasta w Jaśle zaprasza najmłodszych na mikołajki na lodowisku. W programie: pokazy i animacje na lodzie, mikołajkowe atrakcje oraz możliwość

wspólnych zdjęć. Na uczestników czekać będzie gorąca czekolada i słodkie przysmaki. Początek o godz. 13, kiedy to zawita Mikołaj, a następnie o 14.30 i 16.30 odbędą się dwa pokazy (spektakle mikołajkowe pt. „Nie w tym roku”) i animacje na lodzie.

W tym dniu wstęp na lodowisko poza wydarzeniem możliwy będzie w godz. od 10 do 13.15 oraz od 18.30 do 20.30.

Świąteczne Miasteczko i bożonarodzeniowy jarmark

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Już dziś rzeszowski Rynek zamieni się w Świąteczne Miasteczko, które potrwa aż do 6 stycznia 2025 roku. Także 6 grudnia rozpoczyna się jarosławski Jarmark Bożonarodzeniowy.

W Rzeszowie będzie jarmark, tradycyjna szopka bożonarodzeniowa, choinka, retro karuzela, młyńskie koło oraz wiele wydarzeń dla całych rodzin. Nowością w programie będzie m.in. bieg mikołajkowy, instalacja do zdjęć czy święto piernika 21-22 grudnia.

Jarmark będzie czynny od poniedziałku do soboty w godzinach 13-21, a w niedzielę od 12 do 21.

Oficjalne otwarcie dziś o godz. 13. Otwarte zostaną domki wystawiennicze, włączone świetne iluminacje, bę-

dzie też fire show. W sobotę bieg mikołajkowy, świąteczne karaoke przy studni, christmas party z DJ. W niedzielę o godzinie 14 rozpocznie się parada Św.

Mikołaja - barwny korowód przejdzie z fontanny multimedialnej na płytę Rynku (m.in. Orkiestra z Husowa, Mażoretki, szczudlarze), o godz. 17 otwarty

zostanie Domek Świętego Mikołaja.

Świąteczne Miasteczko, w Rzeszowie potrwa do 6 stycznia 2025 roku.

6 grudnia startuje trzydniowy Jarmark Bożonarodzeniowy w Jarosławiu. Na straganach nie zabraknie świątecznych przysmaków - pierników, miodów, wyrobów cukierniczych oraz rękodzieła. Strefa handlowa będzie czynna w godz. od 14 do 20. W piątkowym programie m.in.: godz. 17.30 - Świąteczna piosenka; 18 - „Koncert z Gwiazdą”. W sobotę o godz. 17.30 rozpocznie się pokaz ognia, a w niedzielę o godz. 13 VI Jarosławskie Moto Mikołaje Dzieciom (parada motocykli i akcja charytatywna MOTOTRASA JAROSŁAW I PRZYJACIELE).

O godzinie 15 w Parku Miejskim im. Bohaterów Monte Cassino wystartuje V Wicczorny Bieg Mikołajkowy.



W niedzielę o godz. 14 rozpocznie się parada Św. Mikołaja w Rzeszowie

Co robić i do kogo dzwonić, gdy parkometr nie wydaje bezpłatnego biletu?

Wojciech Tatała
w.tatara@nowiny24.pl

Klienci Centrum Handlowego Plaza w Rzeszowie poskarżyli się Nowinom na niedziałające parkometry na parkingu.

Na urządzeniach miało nie być numeru telefonu, pod którym można by zgłaszać awarię. Spowodowało to duże kolejki i zamieszanie wśród kupujących. Dyrekcja centrum odpięła zarzuty, twierdząc, że informację i kontakt do operatora parkometrów znajdował się na tablicy z regulaminem.

Sytuacja, o której poinformował nas klient, miała miejsce w sobotę 29 listopada, choć do takich przypadków mogło dochodzić już wcześniej, ponieważ parkometry przy CH Plaza funkcjonują już od września.

- Po godz. 14.30 ustawiłem się w kolejce do parkometru, który jest najbliżej wejścia do Centrum Handlowego Plaza. Pani przede mną próbowała kilkakrotnie wpisać nr rejestracyjny samochodu, ale nie mogła pobrać bezpłatnego biletu. Mnie się też nie udało. Wyśkakiwały dwa komunikaty - „proszę czekać” i z wezwaniem do zapłaty. Podeszedłem do drugiego parkometru, ale tam też był problem z wydrukowaniem bezpłatnego biletu. Zacząłem szukać na tablicy informacyjnej numeru telefonu, na który



Klienci Plazy w sobotnie popołudnie narzekali na problemy z parkometrami znajdującymi się tuż przy centrum. Awaria spowodowała kolejki do niedziałających przez jakiś czas urządzeń.

można zadzwonić w razie awarii. Bezskutecznie. Wbiegłem do środka budynku, aby poinformować kogoś z obsługi o awarii. Nikogo nie znalazłem - relacjonuje czytelnik.

Brak kontaktu do operatora

Dopiero po blisko 15 minutach klientowi udało się dozwonić na telefon centrum handlowego Plaza pod nr 17 867 41 54, który odebrał pracownik administracji.

- Pytałem, co mam zrobić, aby uniknąć ukarania mandatem. Odpowiedział, że zgłosi

usterkę firmie, która odpowiada za parkometry. Minęło może 1,5 minuty. Nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, parkometry zaczęły działać. Ludzie dziękowali mi za akcję, wydrukowałem też bilet. Chciałaby za pośrednictwem Nowin podziękować

Minęło może 1,5 minuty od telefonu do CH Plaza. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, parkometry zaczęły działać.

panu z administracji, ale też prosić Nowiny, by sprawdziły, czy na parkometrach powinien być umieszczony telefon, na który można zadzwonić w razie awarii urządzenia. I co robić w sytuacji, gdy urządzenie nie działa, a nie ma gdzie zgłosić usterki, żeby uniknąć ukarania mandatem - pyta mieszkaniowiec osiedla Biała.

Dzięki zaradności czytelnika tę konkretną sytuację udało się rozwiązać. Nie wiadomo jednak przez jaki czas urządzenia były niesprawne, a klienci, którzy nie mieli możliwości zgłoszenia awarii, od-

chodzili z kwitkiem (w tej sytuacji bez kwitka).

Zwróciliśmy się z tą sprawą do CH Plaza w Rzeszowie. Tam dowiedzieliśmy się, że operatorem parkometrów jest firma Apcoa zajmująca się kompleksowym zarządzaniem parkingami.

- Mamy taki sam system, jak sąsiedni hipermarket. Awarię praktycznie się nie zdarza. Raz się zdarzyło, ale wtedy wyłączyliśmy system. Rzeczywiście na parkometrach nie ma podanych numerów telefonów do operatora, ale takie się znajdują na tablicy z regulaminem, która jest ustawiona przed każdym urządzeniem - informuje Radosław Jamrozik, dyrektor Centrum Handlowego Plaza.

- Ten system działa u nas od września i zdarza się, że się zawiesza, ponieważ klient często, zamiast wybrać darmowy postój, który dla klientów naszego centrum wynosi 3 godziny, zaznacza dodatkowe godziny i wtedy urządzenie domaga się opłaty. Zdaje sobie sprawę, że taka sytuacja może być stresująca. Dlatego, jeśli nasi pracownicy mają taki sygnał, to natychmiast na niego reagują, a numery do operatora znajdują się na tablicy z regulaminem - zapewnia dyrektor Jamrozik.

Przestrzegać zasad

O zasady korzystania z parkingów przy marketach zapy-

taliśmy miejskiego rzecznika konsumentów w Rzeszowie.

- Działalność operatora parkingu stosującego opłaty na prywatnym parkingu jest zgodna z obowiązującymi przepisami prawa, takie rozwiązania występują w wielu miejscach w Polsce. Skoro zarządca ustalił zasady dotyczące korzystania i nasze obowiązki, sam również zobowiązany jest do umożliwienia skorzystania nam z parkingu na określonych przez siebie zasadach. Aby było to możliwe, parkometry muszą być sprawne. Jeżeli problem dotyczy tylko jednego wadliwie działającego urządzenia, konsument powinien skorzystać z pobliskiego. Jeżeli jednak dotyczy wszystkich w najbliższym otoczeniu, w mojej opinii brak jest podstaw do obciążenia opłatą za brak biletu - uważa Radomir Stasicki, miejski rzecznik konsumentów w Rzeszowie.

W biurze rzecznika dowiedzieliśmy się również, że operator parkingu nie jest zobligowany do podawania numeru telefonu, choć z pewnością ułatwiłoby to kontakt i pozwoliło poinformować zarządcę o występującym problemie. Jego obowiązkiem jest opublikowanie przejrzystego i czytelnego regulaminu określającego zasady korzystania z parkingu, oraz warunki bezpłatnego korzystania.

©P

PROMOCJA

0011207116

NIEZWYKŁA
POLSKA

Odkryj niezwykle zakątki
w jesienno-zimowej odświeżce

- ✓ pomysły na jesienno-zimowy czas
- ✓ ukryte skarby regionu
- ✓ podróż po miastach

- ✓ wypoczywaj aktywnie
- ✓ czas na wycieczkę
- ✓ region kulturą stoi
- ✓ magicznie i świątecznie



ZOBACZ: stronapodrozy.pl/przewodnik

AKCJA CHARYTATYWNA

0011213493



Anonimy z Sanoka trafiły do urzędu wojewódzkiego w Rzeszowie. Jest afera

Dorota Męcarska
d.mekarska@nowiny24.pl

Do Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego trafiły dwa anonimy w sprawie rozstrzygnięcia konkursu na stanowisko sekretarza w sanockim magistracie. Zrobiła się z tego burza.

Wszystko zaczęło się 5 listopada. Sławomir Miklicz, przewodniczący Rady Miasta Sanoka otrzymał pismo podpisane przez Tomasza Cyrana, dyrektora generalnego PUW, w którym zawarta była informacja o przekazaniu do wiadomości i służbowego wykorzystania anonimów, które wpłynęły w sprawie rzekomej nieprawidłowości powołania na stanowisko sekretarza miasta w Sanoku.

- W związku z tym, że w piśmie dyrektor generalny wskazał Komisję Rewizyjną jako organ właściwy do badania takich spraw, zdecydowałem, że przygotuję projekt uchwały zmieniającej plan pracy Komisji Rewizyjnej. Aby mogła ona przeprowadzić kontrolę, musi



Sławomir Miklicz: Burmistrz zapytał podczas sesji, czy ma anonimy przesłać do wojewody? Tak

mieć to zlecone przez Radę Miasta - tłumaczy przewodniczący.

„Anonimowa” sesja

Podczas sesji, która odbyła się 28 listopada, rada taką uchwałę podjęła 18 głosami za, w tym radnych z klubu burmistrza „Łączy nas Sanok”, przy jednym przeciwnym i jednym wstrzymującym się.

W tym samym dniu burmistrz Tomasz Matuszewski opublikował w mediach spo-

łecznościowych wpis zatytułowany „Anonimy, komisje i absurd w Radzie Miasta? Czy to naprawdę Sanok?”. Bardzo mocno skrytykował działanie Sławomira Miklicza.

- Takie działanie naraża nas wszystkich na ośmieszenie. Nie tylko mieszkańcy Sanoka, ale być może cała Polska byli świadkami absurdu polegającego na tym, że rada miasta zajmuje się anonimami - dokumentami bez podpisu, bez autora, a przede wszystkim bez

żadnej wiarygodności. Do Urzędu Miasta trafiło w ostatnich latach wiele anonimów, nawet takich dotyczących Pana przewodniczącego - napisał Tomasz Matuszewski.

Burmistrz zadał publicznie pytanie, co by się stało, gdyby zostały one przekazane do wojewody lub do samego przewodniczącego i czy na tej podstawie powołałby on komisję?

- Zamiast zajmować się kluczowymi problemami mieszkańców, tracimy czas na działania, które nie mają podstaw prawnych ani faktycznych. Ośmieszamy się na całą Polskę, pokazując, że w Sanoku anonimowy donos może stać się podstawą do powoływania komisji rewizyjnych do jego zbadania i debat w Radzie Miasta - dodał burmistrz.

Zauważył, że zadaniem samorządu i władz miasta jest podejmowanie odpowiedzialnych decyzji i skupianie się na realnych problemach, jak zwiększyć dochody Sanoka, obniżyć koszty jego funkcjonowania oraz zapewnić rozwój infrastruktury i inwestycji. - Tego oczekują od nas mieszkańcy,

a nie marnowania czasu i energii na bezpodstawne zarzuty.

Przewodniczący Miklicz zarzucił z kolei burmistrzowi brak wiedzy samorządowej.

- Nieprawdą jest, że Rada Miasta na posiedzeniu w dniu 28 listopada powoływała Komisję Rewizyjną do „zbadania anonimu”. Komisja Rewizyjna została powołana na początku kadencji, a na sesji Rada Miasta jedynie uchwałą zmieniała plan pracy Komisji Rewizyjnej uzupełniając go o dodatkową kontrolę - wyjaśnia.

To tylko kontrola

Samo zajęcie się anonimami nie uważa za przekroczenie granic śmiałości, a także zasad współżycia społecznego.

- Kiedy wpłynęło pismo z Urzędu Wojewódzkiego, czyli od organu nadzoru, który wręcz wskazuje Komisję Rewizyjną jako organ, który ma to skontrolować, zdecydowałem, że ta sprawa powinna zostać wyjaśniona. Tym bardziej, że anonimy są dość precyzyjne, wskazują konkretną osobę i konkretne zdarzenia. Jeżeli wszystko jest w porządku, to

tylko zostanie potwierdzona prawidłowość powołania sekretarza. Natomiast, jeżeli będą zastrzeżenia, to oczywiście prześlemy je do organu nadzoru. Nie rozumiem, dlaczego burmistrz tak nerwowo podszedł do tej uchwały, tym bardziej, że rada zdecydowaną większością głosów zaakceptowała jej projekt i uznała, że należy tę sprawę skontrolować.

Sprawa rykoszetem odbiła się na przewodniczącym i radnym Jerzym Domaradzkiem, gdyż burmistrz Sanoka podczas sesji odczytał anonimy dotyczące tych osób.

- Trudno mi komentować takie zachowanie. Jakość i zawartość merytoryczna anonimów napisanych w stosunku do mojej osoby jest żadna - ocenia Sławomir Miklicz. - Burmistrz zapytał podczas sesji, czy ma je przesłać do wojewody? Odpowiedziałem na sesji i teraz to potwierdzam: tak, proszę przesłać, oczekuję, że Pan burmistrz postąpi tak, jak obiecał.

W tej sprawie wysłaliśmy pytania do burmistrza Sanoka. nadal czekamy na odpowiedź. ©@

Przez naciągaczy zawieszono program „Czyste powietrze”

Józef Lonczak
j.lonczak@nowiny24.pl

Typowe drzwi wejściowe z marketu chcieli rozliczyć za 40 tys. zł, a zwykłe okno (2 mkw.) aż za 43 tys. zł. Takie próby wyłudzenia spowodowały wstrzymanie programu „Czyste Powietrze”.

Jak informowaliśmy w Nowinach, NFOŚiGW zawiesił od 28 listopada nabór wniosków m.in. o dofinansowanie wymiany kopciuchów i termomodernizację budynków w ramach programu „Czyste Powietrze”.

Decyzję o zawieszeniu naboru krytykowała m.in. Ewa Leniart, posłanka PiS. Jej zdaniem ogranicza to możliwości uzyskania dotacji przez mieszkańców Podkarpacia, którzy zaplanowali m.in. wymianę sta-



Kontrolerzy stwierdzili m.in. potwierdzenie robót, które nie zostały wykonane oraz fałszowanie dokumentów

rych pieców i termomodernizację domów. Powodem mają być „nieprawidłowości”, a przecież program ten cieszy się dużą popularnością - stwierdziła.

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospo-

darki Wodnej w Rzeszowie, który rozpatruje wnioski i wypłaca pieniądze z tego programu, wyjaśnia tę sytuację.

- Decyzja NFOŚiGW o zawieszeniu przyjmowania wniosków zapadła po dyskusji m.in.

z funduszami we wszystkich województwach. Wynika ona nie - jak mówią politycy opozycji - z braku pieniędzy, ale z analizy stanu wdrażania tego Programu i chęci realnej ochrony mieszkańców także naszego województwa przed rachunkami grozy i ochrony przed nieuczciwymi wykonawcami. To są powody, które realnie legły u podstaw decyzji zarządu NFOŚiGW. Dodam, że wszystkie wojewódzkie fundusze, które stoją na pierwszej linii wdrażania „Czystego Powietrza”, kibicują tym zmianom. Jest nadzieja, że wreszcie dostaniemy narzędzia do prawidłowego gospodarowania tymi środkami - tłumaczy Marta Zajko, pełniąca od maja br. funkcję prezesa zarządu WFOŚiGW w Rzeszowie. - Nowy zarząd rozpoczął kontrole zrealizowanych inwe-

stycji w ramach „Czystego Powietrza”. W wyniku pierwszych wizyt na terenie Podkarpacia wykryto, że nieprawidłowości jak dotąd dotyczą aż 18 proc. skontrolowanych zadań - podkreśla prezes Marta Zajko.

Wśród najbardziej rażących przypadków jest gigantyczne zawyżanie kosztów, które podpadają pod próbę wyłudzenia dotacji. Niektórzy z beneficjentów typowe drzwi wejściowe z marketu próbowali rozliczyć za kwotę 40 tys. zł. Inny rekordzista twierdził, że za niecałe 2 mkw. stolarki okiennej zapłacił aż 43 tys. zł!

- Do tego dochodzą przypadki fałszowania dokumentów składanych do Funduszu, przez pełnomocników jak i samych beneficjentów. Stwierdziliśmy m.in. potwierdzenie wykonania robót, które faktycznie nie zostały wykonane,

pozostawianie starych pieców pomimo potwierdzenia ich zezłomowania, przerabianie dokumentów, podrabianie podpisów. W wielu przypadkach zarząd nie miał innej drogi, jak wypowiedzenie umowy dotacji oraz nakaz zwrotu wypłaconych kwot wraz z odsetkami - wylicza prezeska WFOŚiGW.

Ponadto, do prokuratur zostały już złożone pierwsze doniesienia o możliwości popełnienia przestępstw.

Co ważne, według zapewnień władz NFOŚiGW tzw. okres kwalifikowania kosztów w nowej odsłonie „Czystego Powietrza” umożliwi tym, którzy ponieśli już wydatki, ubiegać się o refundację po wznowieniu naboru wiosną 2025 r. Ma to uspokoić te osoby, którym zabrakło czasu do tego, by sfinalizować złożenie wniosku o dotację. ©@

AKCJA CHARYTATYWNA



0111213506

Skończył się proces, którego... mogło nie być. Handlarz narkotykami z Sanoka skazany

Andrzej Ples
a.ples@nowiny24.pl

Kuriozalny przebieg miał dwuinstancyjny proces Huberta L. z Sanoka, skazanego za sprowadzanie i przemyt narkotyków.

Udział w zorganizowanej grupie przestępczej, posiadanie i sprzedaż środków odurzających zarzucał Hubertowi L. akt oskarżenia, sformułowany przez Prokuraturę Rejonową w Sanoku. Śledczy ustalili, że w rozprowadzającej narkotyki grupie działały trzy osoby.

Zadaniem Huberta L. było kursowanie do czeskiej Pragi i Ostrawy. Tu kupował marihuanę w dużych ilościach i transportował ją do Polski. Prokuratura doliczyła się kilkunastu takich kursów w ciągu dwóch lat. Oskarżony użył na rzecz grupy swoje mieszkania, piwnicę i garaż, w których „towar” był przechowywany. Marihuana, ale też amfetamina. Przyłapano w połowie marca 2023 r. miał przy sobie nieznaczną ilość „ziola”, ale wystarczająco



Rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Rzeszowie - trzyosobowemu składowi sędziowskiemu w apelacji wczoraj przyszło długo czekać na przedstawiciela prokuratury

dużo, by podlegać sankcjom za złamanie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Materiał dowodowy był miażdżący. Hubert L. miał stanąć przed sądem, ale... przyznał się do winy i złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze bez potrzeby przeprowadzania przewodu sądowego.

Nieoficjalnie wiadomo, że „poszedł na współpracę z organami ścigania”. Z adwokatem i prokuraturą uzgodniono wysokość kary, jaką oskarżony ma ponieść: 5 lat pozbawienia wolności z próbnym zawieszeniem wykonania kary na lat 10, 40 tys. zł grzywny, a ponadto jeszcze 20 tys. zł z tytułu prze-

padku mienia pochodzącego z przestępstwa i jeszcze 10 tys. zł wpłaty na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Obie strony sporu warunki zaakceptowały.

Sąd Okręgowy w Krośnie efekt ustaleń zaakceptował, toteż z końcem czerwca 2024 r. pozostało tylko wyrokiem

„przyklepać” tak uzgodnione warunki i nikt potem od tak brzmiącego wyroku by się nie odwoływał.

Tymczasem w wyroku sąd przeoczył dwa elementy kary: przebieg 20 tys. zł mienia i 10 tys. wpłaty na fundusz. Nieoficjalnie wiadomo, że to sam sąd w Krośnie zorientował się, że przeoczył finansowe aspekty składowe kary, ale na korekty było za późno, bo wyrok zapadł. Któraś ze stron postępowania musiała złożyć apelację. Nie adwokat oskarżonego, bo musiałby działać wbrew interesom swojego klienta, bo też przecież dostał przez przypadek niższy wyrok od tego, którego sam sobie zażył. Od wyroku odwołała się więc oskarżająca Huberta L. Prokuratura Rejonowa w Krośnie. Rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Rzeszowie miała być niemal formalnością, bo wystarczyło tylko podnieść do uzgodnionego wcześniej poziomu wysokość wyroku. Już sam fakt, że SA decyduje się w tej samej sprawie na wyższy wyrok niż sąd niższej instancji

jest wydarzeniem niecodziennym.

Trzyosobowemu składowi sędziowskiemu w apelacji wczoraj przyszło długo czekać na przedstawiciela prokuratury krośnieńskiej. A prokurator musi być przy ogłaszaniu wyroku. Po kilkunastu minutach nieobecności tego na sali sądowej wyczuwalne było zniecierpliwienie, bo też żadna informacja o powodach jego absencji nie pojawiła się. Wreszcie pojawił się prokurator Prokuratury Rejonowej dla Miasta Rzeszowa, tłumacząc powody zwłoki: prokuratura w Krośnie poprosiła rzeszowską o zastępstwo w tym procesie, wyznaczony prokurator z Rzeszowa pochorował się, nie informując przełożonych, że nie będzie mógł stawić się na sali SA w Rzeszowie. Przewodniczący składu sędziów Mariusz Fołta nie szczędził przedstawicielowi prokuratury słów krytyki wobec organizacji pracy. Po czym ogłosił wyrok w takim brzmieniu, jaki powinien zapaść przed Sądem Okręgowym w Krośnie. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY CNK

0011187782

SOWA w Sanoku budzi kreatywność

Strefa Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności (SOWA) to lokalne centrum nauki, w którym można poznać zjawiska rządzące światem, samodzielnie eksperymentując i rozwiązując zadania konstruktorskie. SOWA powstała dzięki współpracy Centrum Nauki Kopernik z Miejską Biblioteką Publiczną im. Grzegorza z Sanoka. Inicjatywę finansuje Minister Nauki.

Wystawa SOWA znajduje się w Mediatece Sanok przy ul. Lipińskiego 63. Obejmuje przestrzeń edukacyjną złożoną z 18 ekspozycji wzorowanych na tych znanych z warszawskiego Kopernika. Można tu zmierzyć się z siłą grawitacji, stworzyć własny film animowany i sprawdzić, jak działa pamięć ultrakrótkotrwała. Poza wystawą, w Strefie znajduje się także Majsternia. To miejsce swobodnego eksperymentowa-

nia, pełne wyzwań i zestawów akcesoriów ułatwiających mierzenie się z nimi. Można budować mosty, wieże czy katapulty – samodzielnie lub w grupie, rozwijając umiejętności krytycznego myślenia oraz współpracy i komunikacji.

Wyjątkowe miejsce na mapie miasta

Strefa Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności w Sanoku dba o swoich gości, zapewniając im bogatą ofertę kreatywnych zajęć. – SOWA to przestrzeń swobodnego eksperymentowania, która nie wymaga od gości żadnego przygotowania, samodzielnie działamy przy stacjach badawczych i szukamy najlepszych ustawień. Popołudniowe omyłki są bardzo wartościową składową procesy aktywnego uczenia się – komentuje dr Mateusz Kot, kierownik Działu Rozwoju Ośrodków



Fot. SOWA Sanok

Partnerskich w Centrum Nauki Kopernik. – Taki proces pomaga doskonalić umiejętność krytycznego myślenia, wyciągania wniosków i rozwiązywania problemów. Jest cenny bez względu na to, ile mamy lat. SOWA to miejsce, w którym młodzież i dorośli mają szansę nauczyć się czegoś nowego. Wszystko w myśl idei li-

felong learning, czyli uczenia się przez całe życie.

Edukacyjna sieć współpracy Strefy Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności działają w Polsce, tworząc sieć współpracy. Instytucje edukacyjno-kulturalne wymieniają się doświadczeniami, uczestniczą w szkoleniach i or-

ganizują wspólnie wydarzenia mające na celu popularyzację nauki w regionie. SOWA z Sanoka chętnie łączy siły i pomysły z innymi członkami sieci.

Dzięki współpracy z Kopernikiem w przyszłości w Strefie SOWA ma szansę zagościć Naukabus, czyli interaktywna wystawa, Planetobus – mobilne planetarium, w którym prezentowane jest niebo, planety i gwiazdy lub matematyczna wystawa O Matmo!, które podróżują po Polsce w ramach programu Nauka dla Ciebie. – Aktywności przy stacjach badawczych w Strefie SOWA i na mobilnych wystawach Kopernika pomagają dzieciom poznawać codzienną pracę na-

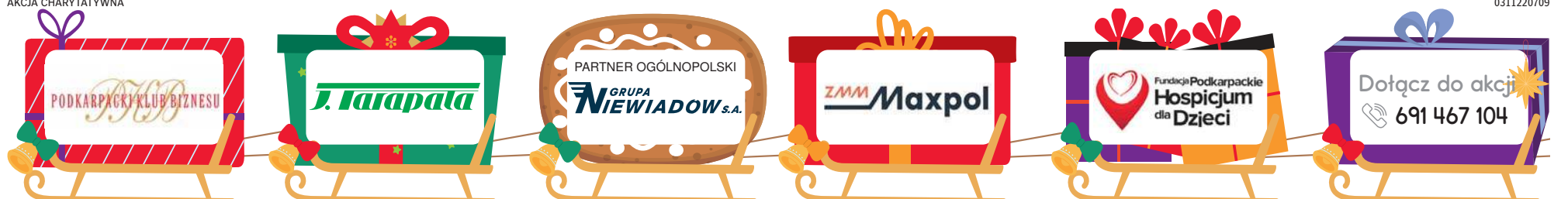


ukowców i niezwykle miło jest widzieć, jak pobudzają wyobraźnię – podkreśla dr Mateusz Kot. – Liczymy także, że wkrótce powstanie tu Klub Młodego Odkrywcy (KMO). To szczególna inicjatywa – cykliczne spotkania są oparte na eksperymentowaniu i prowadzeniu doświadczeń. A jeśli uczniowie i nauczyciele zechcą zająć udział w jednym z wyzwań programu edukacji kosmicznej ESERO – np. zaprojektować bazę księżycową.

Inicjatywa „SOWA - Strefa Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności” finansowana jest w ramach dotacji Ministra Nauki, na podstawie umowy nr 1/CNK-SOWA/2021 z dnia 2 marca 2021 r. w sprawie uruchomienia przez Centrum Nauki Kopernik 50 lokalnych Stref Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności (SOWA) w latach 2021-2028.

AKCJA CHARYTATYWNA

0311220709



Boguchwała chce zlikwidować schronisko dla zwierząt. Wolontariusze protestują

Piotr Samolewicz
p.samolewicz@nowiny24.pl

Burmistrz Boguchwały zapowiada przeniesienie zwierząt z miejscowego komunalnego schroniska do rzeszowskiego „Kundelka” i jego likwidację. Sprzeciwiają się temu wolontariusze.

5 grudnia w internecie pojawiła się petycja wolontariuszy i członków Stowarzyszenia Przyjaciół Zwierząt „Cztery Łapy” w Boguchwale wyrażająca sprzeciw wobec planów gminy.

„Likwidacja schroniska będzie miała poważne konsekwencje zarówno dla zwierząt, które stracą bezpieczne schronienie, jak i dla osób, które od lat angażują się w jego działalność. Schronisko jest ważnym elementem naszej społecznej odpowiedzialności, które nie tylko zapewnia opiekę zwierzętom, ale również organizuje edukację na temat odpowiedzialności za los czworonogów” – czytamy w oświadczeniu, które wczoraj do godz. 14.30 podpisało 557 osób.

Burmistrz Boguchwały Wiesław Kąkol mówi, że zapadła już decyzja o przeniesieniu zwierząt do rzeszowskiego „Kundelka”. Schronisko w Rzeszowie pozyskało działkę na poszerzenie swojej działalności i gmina Boguchwała będzie partycypować w kosztach jej zagospodarowania. Burmistrz zapewnia, że ma poparcie radnych, którzy prze-



Schronisko dla bezdomnych zwierząt w Boguchwale powstało w 2013 r. Obecnie przebywa w nim 11 psów i 3 koty. Sierotami opiekują się dwie osoby

głosują stosowną uchwałą, potrzebna też jest uchwała Rady Miasta Rzeszowa. Procedury potrwają do lutego. Jego zdaniem, inne gminy, np. Głogów Małopolski i Trzebownisko, też korzystają z usług „Kundelka”, w którym jest profesjonalna obsługa 24 godziny na dobę.

Pierwsze plany mówiły tylko o przeniesieniu schroniska w inne miejsce Boguchwały, ale – jak mówi burmistrz – nie udało znaleźć się odpowiedniej działki.

Gmina ma niewiele działek, większość jest w terenach zabudowanych i mieszkańcy nie życzą sobie sąsiedztwa schroniska. Wszyscy kochamy zwierzęta, ale gdy przychodzi co do czego, to lepiej by były gdzie indziej.

A przeniesienie schroniska w odległe od Boguchwały miejsce byłoby zbyt drogie z uwagi na doprowadzenie mediów i drogi, na potrzebę utwardzenia nowej działki i ogrodzenia terenu – mówi burmistrz. Dodaje, że działka nad Wisłokiem, na której znajduje się schronisko, jest tak położona, że nie wchodzi w rachubę jej powiększenie.

Jedyna działka, jaką mamy nad Wisłokiem, nie spełnia warunków formalnych, nie dostaniemy od powiatu pozwolenie na budowę na niej schroniska. Nie mamy innych dużych działek, natomiast ta, na której znajduje się obecnie schronisko, jest za mała. Psów przybywa, nie jesteśmy w stanie zapewnić

większej liczby kójców. Zaczynamy nie spełniać warunków na prowadzenie schronisk, jakie narzuca gminom rozporządzenie z 2022 roku. Dzieli ono schroniska na małe i duże. Duże mają zapewniać 24 - godzinną opiekę, także weterynaryjną, mają też posiadać większe wybiegi. My tymczasem działamy jako małe schronisko i nie mamy miejsca na powiększenie

Początkowo planowano przenieść schronisko dla zwierząt w inne miejsce. Nie udało się znaleźć odpowiedniej działki



Schronisko w Boguchwale jest czyste i zwierzęta mają tu w miarę dobre warunki. Marzą, aby znaleźć swój dom

wybiegów i na obsługę większej liczby zwierząt, a tych wciąż przybywa. Dzisiaj są tylko psy, a należałoby zająć się też kotami – podkreśla burmistrz.

W tym roku gmina wydała ok. 160 tys. zł na opiekę nad psami w schronisku przy zapisanych w uchwale budżetowej dochodach 136 mln zł.

Schronisko dla bezdomnych zwierząt w Boguchwale powstało w 2013 r. Podlega ono miejskiej spółce Gospodarka Komunalna. Przeznaczone jest dla 15 psów.

Wczoraj odwiedziliśmy to miejsce. Obsługa poinformowała nas, że obecnie jest w nim 11 psów i 3 koty. Tylko czasami w schronisku jest więcej, ponad

20 zwierząt. Schronisko jest czyste, obsługują je dwie osoby zatrudnione na umowę zlecenie.

Od wolontariuszy słyszymy, że schronisko w Boguchwale jest wystarczające jak na potrzeby tej gminy. Ewentualnie można by lepiej ustawić kójce, by było ono bardziej funkcjonalne.

Działka, na której stoi schronisko, graniczy z działkami, na których stoją obiekty gospodarki komunalnej. Nieoficjalnie słyszymy, że po wyprowadzeniu zwierząt ma w tym miejscu będzie siedziba tej spółki. Obecnie jej biura mieszczą się w Podkarpackim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. ©©

35-latek włamywał się do domków letniskowych

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

35-letni mieszkaniec Strzyżowa usłyszał zarzuty. Grozi mu kara pozbawienia wolności nawet do lat 10.

Strzyżowscy policjanci pracowali nad ustaleniem sprawcy włamań do domków letniskowych i działkowych, do jakich doszło na przełomie października i listopada tego roku w Strzyżowie. Gromadzili materiał dowodowy, przesłuchali świadków, zabezpieczyli monitoring.

W ubiegłym tygodniu policjanci ponownie otrzymali zgłoszenie o włamaniu do jednego z domków znajdujących się na terenie ogródków działkowych w Strzyżowie. Sprawca włamał drzwi, dostał się do środka i ukradł różne

przedmioty m.in. elektronicznego. Śledczy zabezpieczyli ślady oraz monitoring, który w tym przypadku, zarejestrowała wizerunek sprawcy.

Przyznał się do kradzieży i włamań

Policjanci z wydziału kryminalnego zatrzymali mężczyznę podejrzanego o włamanie. To 35-letni mieszkaniec Strzyżowa.

Mężczyzna przyznał się do trzech kradzieży z włamaniem oraz jednej kradzieży przedmiotów z niezamieszkanego domu. Funkcjonariusze odzyskali część skradzionych przedmiotów.

Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie 35-latkowi zarzutów. Za kradzieże z włamaniem mężczyźnie grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Szlachetna Paczka prosi o pomoc. Niektórzy potrzebują jej rozpaczliwie

Andrzej Ples
a.ples@nowiny24.pl

To wyjątkowy rok dla charytatywnej organizacji. Liczba oczekujących pomocy jest dramatycznie wysoka, brakuje zaś darczyńców.

Głośny w skali kraju raport Szlachetnej Paczki sprzed kilku tygodni ukazuje skalę pogłębiającego się ubóstwa części społeczeństwa. Problem nie omija naszego regionu. W tym roku wolontariusze Szlachetnej Paczki otrzymali zgłoszenia wyjątkowo licznej grupy potrzebujących, którzy sami nie są w stanie sobie pomóc. System, w jakim funkcjonuje SzP, określa, że zanonimizowana lista zweryfikowanych przez aktywistów organizacji oczekujących pomocy dostępna jest dla



Szlachetna Paczka potrzebuje wsparcia

tych, którzy takiej pomocy chcą udzielić i to oni sami wybierają sobie z listy tych, których chcą uszczęśliwić swoim wsparciem. Tymczasem tego roku lista jest zaskakująco długa, wolontariusze Szlachetnej Paczki mają obawy, czy uda się wesprzeć wszystkich.

Obecnie kontaktujemy się z różnymi firmami i instytucjami - zapewnia Mirosław Dobrzański, rzeszowski lider organizacji pomocowej. - Szczególnie zależy nam na paczkach od grup pracowniczych, które mogą wspólnie zorganizować wsparcie dla wybranych rodzin.

O pomoc zwrócił się pisemnie do m.in. Kuratorium Oświaty w Rzeszowie z prośbą o rozpropagowanie idei Szlachetnej Paczki wśród pracowników i uczniów szkół. „Każda forma wsparcia - od organizacji

zbiórek, przez przygotowywanie paczek, aż po promowanie idei solidarności - ma ogromne znaczenie i przyczynia się do zmiany życia wielu rodzin” - brzmi fragment prośby. Prośby o wszelaką pomoc śle do przedsiębiorstw, instytucji publicznych, banków, nawet do wojska.

Tylko w okręgu rzeszowskim, obejmującym miasto wojewódzkie, Krasne, Trzebownisko, Boguchwałę, Świlczę, Chmielnik i Tyczyn, brakuje łącznie prawie 40 darczyńców. Skala potrzeb od najbardziej prozaicznych (środku czystości, artykuły higieniczne dla dzieci), przez specjalistyczne (np. bon na rehabilitację w domu czy poduszki ortopedyczne), po podstawowy sprzęt AGD, bez którego żadne gospodarstwo domowe obyć się nie może. ©©



Polska Grupa Energetyczna

Ciepło i energia na co dzień



Ponad 40 milionów złotych na kolejne miejsca w żłobkach

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Pieniądze, które trafią do naszego regionu, pozwolą na utworzenie kolejnych 568 miejsc w 9 instytucjach.

W rozstrzygniętej właśnie kolejnej edycji programu Aktywny Maluch 2022-2029, ministerstwo rodziny zagwarantowało dla województwa podkarpackiego ponad 40 mln zł na ten cel.

Dla wszystkich zainteresowanych samorządów: miast Dębica, Łańcut i Dynów oraz gmin Cmolas, Kolbuszowa, Czarna Łańcucka, Jeżowe, Trzebownisko i Tyczyn, zarezerwowano kwoty zgodne ze złożonymi wnioskami.

Warto podkreślić, że w Cmolasie i Jeżowie powstaną pierwsze żłobki, a w Kolbuszowej, gdzie działały już placówki niepubliczne, swoją pierwszą instytucję stworzy również samorząd.

W tej edycji na szczególną uwagę zasługuje także gmina Trzebownisko, gdzie powstają

ma największy na Podkarpaciu żłobek na 250 miejsc oraz gmina Czarna Łańcucka, która w oparciu o doświadczenia zdobyte w pierwszym naborze programu - w ramach którego uruchomiono 57 miejsc żłobkowych - zdecydowała się podjąć wyzwanie uruchomienia kolejnej placówki, tym razem ze 100 miejscami.

- To znakomite informacje, ponieważ coraz więcej gmin chętnie sięga po pieniądze z tego programu. W ten sposób udaje się nam likwidować kolejne „białe plamy opieki żłobkowej” na mapie województwa - mówi Teresa Kubas - Hul, wojewoda podkarpacki. - Przed nami jeszcze sporo pracy, bo w 30 gminach wciąż nie ma instytucji żłobkowych. Jestem jednak przekonana, że moje rozmowy z samorządowcami, a przede wszystkim pieniądze z Programu Aktywny Maluch pozwolą poprawić sytuację.

Aktualna tura naboru wniosków o dofinansowanie tworzenia miejsc opieki trwa do końca grudnia.

Szokujące zdjęcia abortowanych płodów budzą sprzeciw wielu mieszkańców Rzeszowa

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Zdjęcia towarzyszące pikietom antyaborcyjnej fundacji wstrząsają mieszkańcami wielu miast. Takie protesty organizowane są w Rzeszowie, w Stalowej Woli, Krośnie, Dębicy, Mielcu.

Fundacja Pro - Prawo do Życia po raz kolejny wystąpiła w Rzeszowie z kontrowersyjną dla wielu inicjatywą edukacji antyaborcyjnej. Kilka dużych banerów zawieszono na prowizorycznym ogrodzeniu, okalającym Pomnik Czynu Rewolucyjnego. Rozdawane przez organizatorów ulotki głoszą m.in., że „z powodu nielegalnej aborcji ginie w Polsce ponad 30 tysięcy dzieci rocznie”, a „polskie feministki tworzą w Polsce mafię aborcyjną”. Także zawierają informacje o formach pomocy, oferowane ciężarnym kobietom.

Jak to wytłumaczyć dzieciom?

Fotografie abortowanych płodów, prezentowane publicznie przez fundację przy takich okazjach na banerach już wielokrotnie wzbudzały kontrowersje.

- Na głównym skrzyżowaniu, przy Pomniku Czynu Rewolucyjnego, w środku dnia, odbywają się zgromadzenia ruchu antyaborcyjnego, które wzbudzają moje wątpliwości i niepokój, zarówno jako mieszkanki Rzeszowa, jak i matki - to fragment listu do naszej redakcji. - Osoby, nazywające się „obrońcami życia”, głośno przemawiają przez megafon i rozwieszają banery przedstawiające drastyczne obrazy szczątków abortowanych płodów. Jest to widok szokujący nawet dla dorosłego człowieka, a dla dzieci wręcz przerażający.

Osoba, która do nas napisała zastanawia się, jak odpowiedzieć swoim córkom (6 i 7 lat), gdy zapytają, co widzą na tych obrazach, a „co powinno być przekazywane z delikatnością i w odpowiednim czasie, w zgodzie z ich poziomem emocjonalnej dojrzałości”.

- Czy osoby organizujące te akcje biorą pod uwagę, jak taki widok wpływa na psychikę dzieci, które codziennie przechodzą obok tego pomnika w drodze do szkoły, na spacerach z rodzicami czy podczas zabawy w centrum miasta? -



Najbardziej drastyczne zdjęcia z rzeszowskiej manifestacji, z troski o dobro najmłodszych Czytelników zostały przez nas zapikselowane.

pisze dalej Czytelniczka. - Czy ich deklarowana troska o ochronę życia obejmuje także te dzieci, które już są na świecie, mają uczucia i potrzebują ochrony przed traumatycznymi doświadczeniami? Dlaczego w przestrzeni publicznej, w sercu naszego miasta, jesteśmy zmuszani do oglądania treści, które powinny być przedmiotem głębokiej debaty, a nie szokujących manifestacji? I pyta, czy władze miasta nie powinny wziąć odpowiedzialności za to, co dzieje się w miejskiej przestrzeni.

Pikietować każdy może

- Takie zgromadzenie winno być zgłoszone, urząd miejski zajmuje się wyłącznie rejestracją takich planowanych zdarzeń - wyjaśnia Artur Gernand z Kancelarii Prezydenta Miasta Rzeszowa. - Zawiadamy o planowanym zgromadzeniu straży miejską, ale nie możemy odmówić zgody na nie, jeśli jest zgłoszone w trybie uproszczonym. A z takim mamy do czynienia w tym przypadku. Nie mamy prawa do oceny moralnej, etycznej takich manifestacji.

W Rejestrze Zgromadzeń Publicznych na 2024 r. rzeszowskiego ratusza jest kilkanaście zgłoszeń pod nazwą „Pikieta antyaborcyjna”, bądź „Różaniec o zatrzymanie aborcji”.

Artur Gernand przyznaje, że do władz miasta docierają

sygnały protestu wobec tak prezentowanych graficznie treści. Te zgłoszenia ratusz przekazuje policji. A swoją nieakceptację dla takich form manifestacji może policji zgłosić każdy obywatel.

- Policjanci z Komisariatu Policji Rzeszów-Śródmieście prowadzą jedno postępowanie o wykroczenie z artykułu 141 Kodeksu wykroczeń. Zawiadomienie w tej sprawie zostało złożone z końcem października - przekazała „Nowinom” podkomisarz Magdalena Żuk, rzeczniczka prasowa KMP w Rzeszowie. - W związku z tymi pikietami policja prowadziła jeszcze jedno postępowanie, po zawiadomieniu, jakie w połowie sierpnia złożyła jedna z organizatorek takiego wydarzenia. Inna kobieta była niezadowolona z treści graficznych pikiet, między paniami doszło do wymiany zdań, a w efekcie uszkodził telefon komórkowy zgłaszającej. To postępowanie zostało umorzone ze względu na brak znamion wykroczenia w tym zdarzeniu.

Podkom. M. Żuk przyznaje, że dyżurni komisariatów odbierają telefoniczne wyrazy nieakceptacji dla takich pikiet, ale policja może podjąć interwencję tylko na podstawie oficjalnego zgłoszenia.

Chodzi o to, aby szokować

Jacek Kotula, niegdyś związany z Fundacją Pro -

Prawo do Życia przypomina, że taka forma kampanii antyaborcyjnej zainicjowana została w latach 70. ub. stulecia przez amerykańskich studentów, na tamtejszych uczelniach.

- Przecież tu chodzi o to, by zaszokować odbiorcę, bo dziś ludzie myślą, że aborcja jest mniej więcej tym, czym wyciśnięcie czyraka - uzasadnia formę pikiety. - A to zabicie dziecka, które ma ręce, nogi, głowę i czuje. To bardzo dobra, skuteczna metoda perswazji właśnie dlatego, że jest drastyczna, nie można obok niej przejść obojętnie. Kto to zobaczy, nie może potem powiedzieć, że nie wie, jak wygląda aborcja. O ile wiem, wykorzystywane przez fundację zdjęcia pochodzą z aborcji wykonywanych na Ukrainie.

Protest przeciwko „Edukacji zdrowotnej”

Wśród członków fundacji zorganizowali przed siedzibą Kuratorium Oświaty w Rzeszowie „Protest przeciwko deprawacji dzieci poprzez obowiązkowy przedmiot „Edukacja zdrowotna”. Aktywiści organizacji przekonali, że przedmiot, który zostanie do szkół wprowadzony od 1 września 2025 r., obejmie m. in. „promowanie aborcji, jako zwykłego świadczenia medycznego, praktyki homoseksualne, masturbację, jako normę medyczną, promowanie tranżycji płci i transgeneryzmu”. ©©

REKLAMA

0011188474

radio centrum
89.0 FM

Nastrajamy pozytywnie

radiocentrum.pl

facebook.com/radiocentrum

0011083816

REKLAMA

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2 FM

**WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM**

“Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl



Przedsiębiorco!

- Szukasz niskooprocentowanej pożyczki?
- Prowadzisz działalność na terenie województwa podkarpackiego?
- Chcesz zainwestować w swoje przedsiębiorstwo?

SKORZYSTAJ Z POŻYCZKI ROZWOJOWEJ!

Na co?

Inwestycje wspierające rozwój, transformację i wzrost konkurencyjności mikro, małych i średnich przedsiębiorstw

- zwiększenie zdolności wytwórczych i/lub usługowych
- nowe technologie
- automatyzacja i robotyzacja
- cyfryzacja firmy
- wprowadzenie na rynek nowych lub udoskonalonych wyrobów/usług
- wdrożenie nowego / zmodyfikowanego modelu biznesowego
- wdrożenie rozwiązań gospodarki o obiegu zamkniętym

Fundusze Europejskie

Pożyczka rozwojowa

Podstawowe parametry Pożyczki rozwojowej:



Okres finansowania,
aż do **10 lat!**



Oprocentowanie
od **2% w skali roku**



Maksymalna kwota
pożyczki **2 mln zł**



Karencja do
9 miesięcy

Więcej informacji na

[https://www.bgk.pl/
produkty/pozyczka-
rozwojowa-
podkarpackie/](https://www.bgk.pl/produkty/pozyczka-rozwojowa-podkarpackie/)



Projekt dofinansowany przez Unię Europejską. Przyznanie pożyczki uzależnione jest od pozytywnej analizy zdolności kredytowej oraz wymaganych zabezpieczeń. Szczegóły na stronie internetowej. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.



Fundusze Europejskie
dla Podkarpacia



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



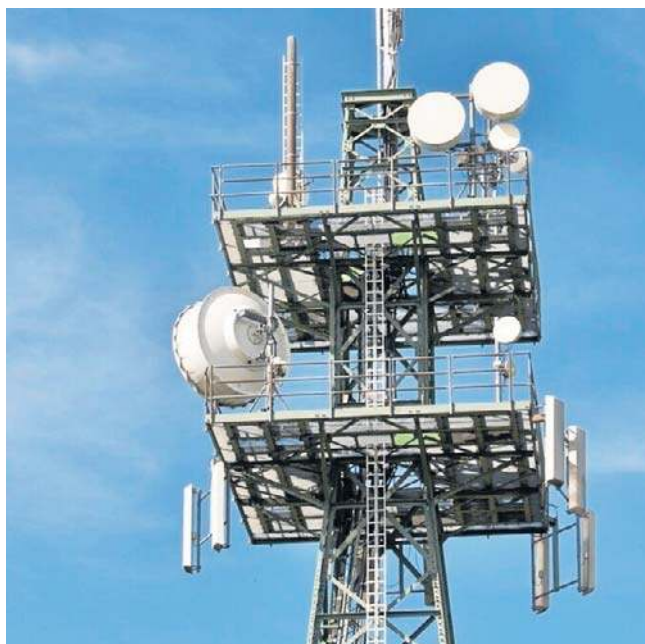
PODKARPACKIE
przestrzeń otwarta

Protestują przeciw planom postawienia dwóch masztów telefonii komórkowej

Zdzisław Surowaniec
nowiny@nowiny24.pl

Grupa około sześćdziesięciu mieszkańców Rudnika nad Sanem domaga się od wojewody podkarpackiego cofnięcia zgody wydanej przez rudnickiego burmistrza i niżańskiego starostę.

„Wyrażamy stanowczy sprzeciw dotyczący budowy stacji bazowej nr NIZ7127A telefonii komórkowej P4 wraz z wewnętrzną linią zasilającą i kanalizacją kablową położonej na działce nr ewidencyjny 1913/4 w miejscowości Rudnik nad Sanem, gmina Rudnik nad Sanem (...) zlokalizowanej około kilku metrów od naszych domów. Tak bliska lokalizacja będzie miała niszczące oddziaływanie silnego pola elektromagnetycznego na zdrowie nas i naszych rodzin oraz wszystkich osób tam przebywających, jak również ograniczenia praw osób trzecich, to jest w dalszym zagospodarowaniu naszych działek - napisali mieszkańcy w piśmie



FOT. PIKABAY

Grupa mieszkańców Rudnika nad Sanem jest przeciwna budowie stacji bazowej telefonii komórkowej

do wojewody podkarpackiego.

Zdaniem mieszkańców Rudnika nad Sanem z ulic Targowej, Stróżańskiej i Szpitalnej, budowa stacji telefonii komórko-

wej nie jest w interesie publicznym. „Powołanie się na inwestycje celu publicznego jest znacznym nadużyciem, ponieważ w miejscowości Rudnik

nad Sanem funkcjonuje od kilku lat instalacja telekomunikacyjna oparta na bezpiecznej sieci światłowodowej, z której korzysta bez zastrzeżeń większość mieszkańców tej miejscowości jak i sąsiednich. Wybudowanie kontrowersyjnej stacji telekomunikacyjnej telefonii komórkowej przez spółkę P4 jest głównie w interesie inwestora, a nie mieszkańców, za wyjątkiem osoby wydzierzawiającej działkę, która mieszka w innej miejscowości” - napisali.

Grupa mieszkańców Rudnika nad Sanem jest rozczarowana decyzjami wybranymi przed rokiem burmistrza miasta i gminy Tadeusza Handziaka, który dał pozwolenie na postawienie masztów.

Burmistrz tłumaczy, że nie mógł zabronić postawienia masztów, ponieważ inwestor spełnił wszystkie wymogi formalne. - Ale porozmawiam z inwestorem, żeby rozważył postawienie masztów w innym miejscu, nie budzącym sprzeciwu - powiedział burmistrz.

Tyle tylko, że mieszkańcy nie chcą czekać na rozmowy

burmistrza z inwestorem, bo po tym, jak burmistrz dał zgodę na postawienie dwóch stacji bazowych (masztów), proszenie inwestora o zmianę lokalizacji nie przyniesie efektów. Dlatego zaskarżyli decyzję do wojewody.

Skarga trafiła do Oddziału Orzecznictwa Administracji Architektoniczno-Budowlanej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, gdzie - jak się dowiedzieliśmy, napłynęło ostatnio z Podkarpacia dwadzieścia podobnych protestów. Mateusz Grendysa, kierownik oddziału, powiedział nam, że ocena zastrzeżeń na plany postawienia masztów telefonii komórkowej w Rudniku nad Sanem jest w toku. Trwa rozpoznawanie i postępowanie wyjaśniające, czy wniosek inwestora o postawienie masztów i decyzje urzędów samorządowych są poprawne, a skargi mieszkańców zasadne.

- Odpowiedź wojewody na skargę mieszkańców Rudnika będzie gotowa w styczniu lub w lutym przyszłego roku - szacuje kierownik. ©©

Dostał 6 tys. zł mandatu

BH
b.hucko@nowiny24.pl

Kierowca ciężarówki za popełnione wykroczenia został ukarany najwyższym możliwym mandatem 6 tysięcy złotych oraz 30 punktami karnymi.

Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Jaśle patrolowali drogę krajową nr 73. Szczególną uwagę zwracali na wykroczenia popełniane przez kierujących pojazdami ciężarowymi. - Na ul. 17 Stycznia w Jaśle zauważyli, jak kierujący zestawem pojazdów wyprzedza ciąg samochodów w miejscu niedozwolonym. Kierowca ciężarowego volvo nie doś, że wyprzedzał na przejściu dla pieszych, to zrobił to na skrzyżowaniu, dodatkowo przekraczając podwójną linię ciągłą - relacjonuje młodszy aspirant Daniel Lelko, oficer prasowy komendanta powiatowego policji w Jaśle. - Obywatel Rumunii za popełnione wykroczenia został ukarany najwyższym możliwym mandatem 6 tys. zł oraz 30 punktami karnymi. 29-latek zapłacił mandat używając karty.

REKLAMA

0111222014

Data oferty: TYLKO 06.12.2024



SUPER CENA

15⁹⁵
kg

FILET Z KURCZAKA**



SUPER CENA

12⁹⁵
kg

SZYNKĄ WIEPRZOWĄ BEZ KOŚCI**



SUPER CENA

15⁹⁵
kg

POLĘDWICA ŁOSOSIOWA**

Dział Tradycja



SUPER CENA

7⁹⁵
kg

OGÓREK GRUNTOWY



SUPER CENA

5⁹⁵
szt.

KAJMAK KUCHMISTRZA 350 g
DWA RODZAJE
1 kg - 17,00 zł



SUPER CENA

13⁹⁵
opak.

RYŻ DŁUGOZIARNISTY BEN'S 1 kg



SUPER CENA

5⁴⁵
opak.

PIECZYWO CHRUPKIE WASA 230 g
TRZY RODZAJE
1 kg - 23,70 zł



SUPER CENA

7⁹⁵
szt.

PŁYN DO NACZYŃ LUDWIK 1,35 kg
WYBRANE RODZAJE
1 kg - 5,89 zł



hipermarket

Rzeszów,
ul. Wincentego Witosa 21

RABAT*

30%

**OWOCE SUSZONE
- PACZKOWANE**

*Rabat naliczany jest przy kasie, i obowiązuje tylko w sklepie stacjonarnym.



**ZAKUPY ONLINE
Z DOSTAWĄ DO DOMU
LUB ODBIÓREM W SKLEPIE**

www.rzeszow.esklep.bi1.pl

Bieżąca oferta skierowana jest do klientów detalicznych. *Najniższa cena z 30 dni przed obniżką. **Limit dzienny 5 kg

eBOK i EKOfaktura od PGNiG – jak szybciej i wygodniej zarządzać swoimi rachunkami za gaz

Maria, mama dwójki dzieci i właścicielka małego biznesu, na co dzień mierzy się z natłokiem obowiązków. Rachunki za gaz zawsze znajdowały się na końcu jej listy zadań. Problem nasilił się, gdy pewnego dnia znalazła w skrzynce upomnienie za nieopłaconą fakturę. „Zrozumiałam, że potrzebuję lepszego sposobu, żeby to wszystko uporządkować” – wspomina. W rozmowie z konsultantem PGNiG dowiedziała się o serwisie eBOK – elektronicznym biurze obsługi klienta PGNiG, które pozwala m.in. zarządzać płatnościami online.

Wszystkie sprawy w jednym miejscu

Dzięki serwisowi eBOK PGNiG oraz jego wersji na telefon – czyli aplikacji mBOK, które umożliwiają wygodne zarządzanie rachunkami, umowami i płatnościami za gaz w PGNiG, Maria może teraz łatwo kontrolować swoje rachunki. „W każdej chwili, z dowolnego miejsca, w którym aktualnie jestem, mam dostęp do faktur, mogę sprawdzić, które są opłacone i szybko znaleźć te, których potrzebuję” – mówi Maria. Posiadanie konta w serwisie eBOK pozwala uniknąć sytuacji, w której rachunki zostają przegapione. Informacja o nich pojawia się w serwisie zaraz po ich wystawieniu, a dodatkowo na adres e-mail przesyłane jest powiadomienie o nowej fakturze oraz o zbliżających się terminach płatności.

Dodatkowo w eBOK, w razie potrzeby, można zaktualizować swoje dane osobowe, podpisać nową umowę lub przepisać obecną – wszystko online, bez wizyt w biurze obsługi.

Niedawno Maria przeprowadziła się do nowego mieszkania, co wiązało się z koniecznością przepisania umowy na gaz z PGNiG. Dzięki eBOK mogła załatwić te formalności w kilku prostych krokach. „To rozwiązanie dało mi spokój – wiedziałam, że wszystko mogę załatwić szybko i bez komplikacji. O jedno zmartwienie mniej w tym i tak stresującym czasie” – podkreśla Maria. Możliwość wykonania tych czynności

z domu była dla niej szczególnie istotna w napiętym okresie przeprowadzki. **Mniej papieru, więcej porządku**

W czasie przeprowadzki Maria zdała sobie sprawę, ile miejsca zajmują papierowe faktury, które gromadziła przez lata. Zdecydowała się na aktywację EKOfaktury – elektronicznej wersji rachunków od PGNiG. Możliwość szybkiego dostępu do dokumentów, nawet w podróży czy poza domem, Maria ocenia jako jedną z największych zalet EKOfaktury. „Nie muszę się martwić, że zgubię fakturę lub zapomnę o płatności – wszystko jest uporządkowane”.

Z eBOK Maria korzysta także na telefonie, dzięki aplikacji mBOK, co pozwala na jeszcze wygodniejsze zarządzanie rachunkami. „Czasem, będąc poza domem, nie mając pod ręką komputera, potrzebuję szybko sprawdzić saldo albo zapłacić fakturę – aplikacja to ogromne ułatwienie” – mówi.

eBOK pozwala też ustawić płatności cykliczne, co eliminuje konieczność pamiętania o manualnym wykonywaniu przelewów.

Łatwa aktywacja dla każdego

Maria przyznaje, że początkowo miała pewne obawy przed założeniem konta w eBOK PGNiG. „Nie jestem biegła w obsłudze aplikacji mobilnych ani tego typu serwisów, dlatego trochę się martwiłam, czy sobie poradzę” – wspomina. Jednak ku jej zaskoczeniu, pro-



ces aktywacji eBOK w PGNiG okazał się bardzo prosty i intuicyjny. Wystarczyło wejść na stronę ebok.pgnig.pl/aktywacja, podać numer klienta z faktury oraz numer PESEL, a następnie potwierdzić rejestrację, klikając w link przesłany na adres e-mail. Podobnie wygląda aktywacja mBOK – mobilnej wersji eBOK. Maria zainstalowała ją na swoim telefonie, podała numer klienta, PESEL, ustawiła hasło do logowania i w kilka chwil mogła zacząć korzystać z aplikacji. „To było naprawdę

proste. Nawet dla kogoś, kto nie ma dużego doświadczenia z tego typu rozwiązaniami” – dodaje. Oczywiście korzyścią, gdy posiada się już konto w eBOK lub mBOK, jest możliwość rezygnacji z papierowych dokumentów i skorzystanie z elektronicznej faktury. Maria zdecydowała się na to od razu po założeniu konta. Wystarczyło, że weszła w zakładkę „Faktury” i aktywowała EKOfakturę. „Wszystko odbyło się szybko i bezproblemowo” – podkreśla.

Maria poradziła sobie sama, natomiast dla osób, które potrzebują bezpośredniego wsparcia w założeniu konta eBOK, pracownicy PGNiG oferują zawsze swoją pomoc. Można odwiedzić Biuro Obsługi Klienta, gdzie konsultanci przeprowadzą przez cały proces krok po kroku, albo zadzwonić na infolinię pod numer 22 515 15 15. Warto też skorzystać z pomocy kogoś z rodziny lub znajomych, bardziej obeznanego z technologią – aktywacja zajmuje tylko chwilę.

Burmistrz Strzyżowa jedzie do Fréland

Opr. PS
p.samolewicz@nowiny24.pl

Polska delegacja, m.in. burmistrz Strzyżowa Agata Gądziela, weźmie udział 7 grudnia w obchodach 80. rocznicy wyzwolenia miasteczka Fréland we Francji (departament Górny Ren).

Udział Polaków jest związany z niezwykłą historią. W czasie II wojny światowej grupa kilkunastu polskich jeńców wojennych była więziona w kilku stalagach. Ostatnim miejscem ich uwięzienia była miejscowość Ursprung. Jeńcy pracowali przy wyrębie lasów. W tej grupie był m.in. mieszkaniec Strzyżowa, kapral Franciszek Urbanik.

W sierpniu 1944 r. z inicjatywy proboszcza miejscowości Fréland (niem. Urbach), ks. Raymonda

Vogeli, zorganizowano dla polskich jeńców ucieczkę z obozu w Ursprung. Mieszkańcy Fréland ukrywali ich 100 dni aż do wkroczenia wojsk amerykańskich 6 grudnia 1944 r.

Mieszkańcy Fréland wiedzieli o ukrywaniu jeńców, ale nikt ich nie wydał Niemcom, mało tego, na prośbę proboszcza żywili uciekinierów.

W 2022 r. na wniosek Instytutu Pileckiego w Warszawie prezydent RP Andrzej Duda przyznał siedmiu obywatelom francuskim, którzy byli najbardziej zaangażowani w niesienie pomocy Polakom, medale Virtus et Fraternitas.

8 września 2019 roku we Fréland została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona mieszkańcom miasteczka. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele WP i IPN w Rzeszowie. ©

Oddasz krew, dostaniesz pluszaka

Wojciech Tatała
wojciech.tatala@polskapress.pl

Regionalne Centrum Krwiopodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie organizuje akcję „Mikołajki z misiem”.

Każdy, kto dziś (6 grudnia) odwiedzi RCKK przy ulicy Warzywnej w Rzeszowie i odda krew, otrzyma pamiątkowego pluszaka.

Warto skorzystać z tej okazji, a także wspomóc potrzebu-

jących. W centrach krwi w regionie są zmniejszone jej zapasy. Warto sprawdzić na stronie internetowej lokalnego CKiK, jakie są aktualnie potrzebne i się tam wybrać. Wczoraj w rzeszowskim centrum najmniej było krwi grup: 0 RhD-, A RhD- oraz AB RhD-.

Warto wiedzieć, że każdy, kto oddaje krew, otrzymuje dziewięć smacznych czekolad oraz dzień lub dwa dni zwolnienia lekarskiego. ©

RZESZÓW



FOT. PAVEŁ PODGÓRSKI/BIURO PRASOWE UMWP

Dowódcy i żołnierze 1. Batalionu Strzelców Podhalańskich wraz z przybyłymi gośćmi obchodzili wczoraj swoje święto. Batalion jest jedną z największych jednostek 21. Brygady Strzelców Podhalańskich. Został sformowany 26 maja 1993 r. Rok później jednostka przyjęła imię gen. bryg. Józefa Kustronia.

Na polecenie rzeszowskiej prokuratury agenci CBA weszli do fundacji ojca Rydzyka

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Agenci CBA zabezpieczają dokumenty do śledztwa dotyczącego przekroczenia uprawnień przez byłego ministra kultury.

- Na polecenie Prokuratury Regionalnej w Rzeszowie agenci CBA wykonują dzisiaj czynności procesowe w obiektach Fundacji Lux Veritatis w Warszawie, Toruniu i Wrocławiu. Zabezpieczane są dokumenty do śledztwa dotyczącego przekroczenia uprawnień przez byłego ministra kultury - napisał w czwartek na platformie X Jacek Dobrzyński, rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych i szefa MSWiA.

Dopytany na briefingu podkreślił, że nikt nie został zatrzymany. - To jest zabezpieczenie dokumentów na potrzeby prowadzonego przez prokuraturę śledztwa - dodał.

Wniosek prokuratora regionalnego w Rzeszowie

Na początku listopada kontrolerzy NIK na wniosek prokuratora regionalnego w Rzeszowie rozpoczęli kontrolę w siedzibie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Chodzi o przekroczenie uprawnień przez byłego szefa MKiDN przy zawarciu w 2018 r. umowy z fundacją Lux Veritatis na utworzenie Muzeum „Pamięć i Tożsamość” i przyznaniem jej w okresie od 2018 do 2023 roku dofinansowania w kwocie 218 944 464 złotych z dotacji celowej na wydatki majątkowe.

Rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Rzeszowie prok. Dorota Sokołowska-Mach zaznaczyła, że podstawę wszczęcia śledztwa stanowiły dwa zawiadomienia złożone w niniejszej sprawie przez dyrektora Izby Administracji Skarbowej w Warszawie (po przeprowadzonym w MKiDN audycie w zakresie prawidłowości i zgodności z prawem gospodarowania środkami publicznymi) oraz ministra kultury.

- Zakresem śledztwa objęte są wątki związane z zawarciem umowy na budowę, utworzenie oraz prowadzenie w/w instytucji kultury, a także dotyczące sfinansowania tej inwestycji ze środków Skarbu



FOT. CBA.GOV.PL

W obiektach fundacji Lux Veritatis agenci CBA zabezpieczyli m.in. dokumenty do śledztwa dotyczącego przekroczenia uprawnień przez byłego ministra kultury

Państwa - dodała prokurator.

Śledczy weryfikują okoliczności związane z prawem do dysponowania nieruchomościami przeznaczonymi przez Fundację Lux Veritatis pod budowę Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II jak również zapisy zawartej umowy wskazujące na brak obowiązku zwrotu przez założyciela muzeum przekazanych środków budżetowych w przypadku rozwiązania umowy przez którąkolwiek ze stron.

- Z uwagi na dobro śledztwa i wykonywane czynności dowodowe, kolejne informacje na ten temat zostaną udzielone we właściwym czasie - podkreśliła prok. Sokołowska-Mach.

Umowa między ministrem Głińskim a Fundacją Lux Veritatis

W czerwcu 2018 roku ówczesny minister kultury Piotr Głiński zawarł z Fundacją Lux Veritatis umowę o utworzeniu wspólnej instytucji kultury Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II. Umowa została zawarta na czas określony, do 31 grudnia 2023 r.; muzeum otwarto 19 października 2023 roku.

- Fundatorem, prezesem zarządu i jednym z beneficjentów rzeczywistych fundacji jest Tadeusz Rydzyk (ojciec, założyciel Radia Maryja - PAP) - wskazała szefowa MKiDN Hanna Wróblewska

podczas prac sejmowej komisji kultury w październiku.

Dodała, że na podstawie umowy strony zobowiązały się do zapewnienia środków finansowych i materialnych w celu utworzenia muzeum.

- Zgodnie z umową Tadeusz Rydzyk zobowiązał się do nieodpłatnego przekazania muzeum w formie użytkowania do 31 grudnia 2022 r. nieruchomości składającej się z działek, na których miało zostać posadowione muzeum - poinformowała.

Ministra zaznaczyła, że działki składające się na nieruchomość były własnością „redemptorystów z siedzibą w Warszawie i dopiero dwa miesiące po podpisaniu tej umowy, umowami darowizny z 24 sierpnia 2018 r. (...), Fundacja nabyła od redemptorystów prawa do ich użytkowania”.

Jak dodała, fundacja zobowiązała się też m.in. do nieodpłatnego przekazania muzeum koncepcji architektonicznej, projektu budowlanego budowy zespołu zabudowy muzealno - audytoryjnej i naukowo - twórczej, które zostały wycenione na prawie 2,5 mln złotych.

Zobowiązał się przekazać zbiory

Wskazała, że ksiądz Tadeusz Rydzyk zobowiązał się też przekazać muzeum na własność zbiory, które obejmowały m.in. nagrane dokumenty audiowizualne i zbiór

materiałów archiwalnych związanych z losem Polaków zamordowanych za pomoc Żydom w trakcie II wojny światowej, których wartość wyceniono łącznie na 88 mln zł.

- Zgodnie z umową minister zobowiązał się przekazać środki na wybudowanie muzeum, a wysokość dotacji przypadającej na dany rok miała być równa wartości kosztów inwestycji. Umowa stanowiła, że w przypadku zgodnego wyrażenia woli przez ministra i Tadeusza Rydzyka do 31 maja 2023 roku w przedmiocie dalszego funkcjonowania muzeum (...) fundacja Lux Veritatis będzie miała prawo do samodzielnego prowadzenia muzeum - podkreśliła, dodając, że w takiej sytuacji fundacja nie będzie zobowiązana do zwrotu żadnych poniesionych przez ministra środków pod warunkiem dalszego prowadzenia działalności muzealnej przez okres co najmniej 10 lat.

W styczniu br. ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomiej Sienkiewicz poinformował, że odmówił zabezpieczenia dodatkowych środków na 2024 rok w wysokości ponad 13 mln zł na budowę siedziby i wystawę stałą muzeum.

Wyjaśniono, że odmowa wiąże się z „ograniczonymi środkami inwestycyjnymi w ustawie budżetowej na rok 2024”.

(MAS/ JANN/ JPN/PAP)

PULS

#141

Seks Polaków. Jak się dziś
kochamy

Str. 20-21



Panie Ministrze, Tarcza Wschód to jeden z najgorętszych obecnie tematów. Narosło wokół niej wiele mitów. Jaka jest prawda o tym przedsięwzięciu?

Tarcza Wschód jest projektem strategicznym rządu, który ma ogromne znaczenie dla Polski, zarówno z punktu widzenia militarnego, jak i pełnienia jego podstawowej funkcji, czyli odstraszania. To budowa ciągu umocnień i fortyfikacji na wschodniej i północnej granicy Rzeczypospolitej, które mają uniemożliwić przedostanie się wroga, gdyby ten zdecydował się na taki krok. Projekt, którego wartość szacujemy na jakieś 10 miliardów złotych, ma wymiar zarówno tworzenia twardej infrastruktury, jak i wprowadzania innowacji. Z jednej strony budujemy: jeże, żelbetowe, palisady, rowy przeciwczołgowe, miejsca na pola minowe, a z drugiej strony wprowadzamy innowacyjne rozwiązania, czyli systemy antydronowe czy rozpoznawcze.

Naturalne ukształtowanie granic Polski z bagnami i jeziorami jest sprzymierzeńcem, ale i tak trzeba wybudować umocnienia na długości ponad 700 kilometrów...

Nawet trochę więcej. W zależności od projektów wojska umocnienia będą budowane na długości około 800 kilometrów. Wynika to z planów operacyjnych, z planów nатовskich i z projektu, który armia przygotowała na poziomie Sztabu Generalnego. Dywizje i brygady razem ze Sztabem Generalnym zajmują się dokładnym prowadzeniem prac na miejscu. Mam tutaj na myśli inżynierów wojskowych, bo to oni będą gospodarzami terenu.

10 mld złotych, o których Pan wspominał, to kwota, która zostanie wydana w perspektywie kilku lat?

Tak, planujemy zakończyć ten projekt do 2028 roku, chociaż trzeba zastrzec, że na pewno będzie to projekt rozwijany. Z tym wiąże się kwestia utrzymania Tarczy Wschód. Umocnienia trzeba zbudować, a następnie doskonalić i rozwijać.

Gospodarzem Tarczy Wschód będzie budowany obecnie komponent obrony pogranicza?

Tak, Tarczą będzie się opiekować formacja wojskowa, w dużej mierze uzawodowiona, bazująca na doświadczeniach Wojsk Obrony Terytorialnej.

Czy w rejon Tarczy Wschód zostaną przelokowane kolejne jednostki? Inne niż te, które już operują w tamtym rejonie? Budujemy dzisiaj dywizję na wschodzie Polski. Jeżeli chodzi o szczegóły, to zazwyczaj są to rzeczy niejawne, ale komunikujemy, gdzie takie

CEZARY TOMCZYK: NA TARCZĘ WYDAMY 10 MILIARDÓW ZŁOTYCH

– Tarcza Wschód jest po to, by odstraszać przeciwników i zapewnić bezpieczeństwo nam wszystkim – mówi wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk

Robert Szulc

jednostki powstają i jaki jest ich cel. Na pewno chcemy stworzyć dwa dodatkowe bataliony, które będą zabezpieczały Tarczę i ją budowały. Potrzebujemy wojsk inżynieryjnych. Warto zauważyć, że Tarcza Wschód wynika z doświadczeń ukraińskich. Gdy Ukraina umacnia swoje pozycje, używa właśnie takiej myśli inżynieryjnej. Prawda jest taka, że od kilku tysięcy lat, od czasów Juliusza Cezara, w tym zakresie zmieniło się bardzo wiele i zarazem można zaryzykować stwierdzenie, że nie zmieniło się nic. Obóz warowny czy budowanie umocnień jest wciąż bardzo istotnym elementem działań bojowych.

Ale pamiętajmy, że dzisiaj na współczesnym polu walki mamy też strefę drugą, czyli powietrze.

To, co budujemy, chroni nas przed niebezpieczeństwami, jakie stwarzają czołgi, wozy bojowe i siły pancerne. Ten teren daje świadomość, że wróg, jeżeli kiedykolwiek by się pojawił, wie, że ma do sforsowania wiele elementów, które następują po sobie. Natomiast kwestia obrony przeciwlotniczej, przeciwrakietowej, przeciwdronowej i tego wszystkiego, co może atakować drogą powietrzną, jest pewną holistyczną całością.

Na razie jest rozwijana część infrastrukturalna? Ta, którą widać?

Wszystkie części są rozwijane, tylko że nie o wszystkich będziemy mówić. To, co widać, ma być widziane. Ten pas, jakbyśmy chcieli sobie to ustrukturyzować, by każdy jasno i dokładnie zrozumiał, składa się z kilku elementów. Jest pas graniczny. Obok pasa granicznego jest 15 metrów strefy przynależnej Straży Granicznej. Później pojawiają się kolejno: rów przeciwczołgowy, pierwsza strefa jeży żelbetowych, następnie pola przeznaczone pod minowanie. Teren ten oczywiście nie od razu będzie minowany, miny będą przygotowane w pobliżu. Potem znaj-



Cezary Tomczyk: To, co budujemy, chroni nas przed niebezpieczeństwami, jakie stwarzają siły pancerne

dzie się kolejna strefa z jeżami żelbetowymi, punkty umocnienia, oporu, magazyny itd. Już w tej kilkuwarstwowej strefie ochronnej każda część pojedynczo zapewnia ochronę, w całości dają barierę bardzo trudną do sforsowania.

Potem oczywiście dojdą, o czym wspomnieliśmy, wojska obrony powietrznej, perymetria, czujniki...

Tak, elektronika jest bardzo istotnym elementem. Naszymi konsultantami w sprawie tarczy są przede wszystkim Amerykanie, Brytyjczycy i Finowie. Oni rzeczywiście wnoszą znaczącą wartość, jeżeli chodzi o kwestię docelowego modelu. Na poligonie w Orzyszu powstało centrum doświadczalne, gdzie wybudowano elementy tarczy i gdzie odbywają się różnego rodzaju ćwiczenia po to, żebyśmy wiedzieli, jak się zachować z jednej i z drugiej strony

tarczy. Budujemy to razem z naszymi sojusznikami z Litwy, Łotwy i Estonii, bo tarcza Wschód płynnie przechodzi w bałtycką linię obrony. Wymieniamy się doświadczeniami, chociaż myślę, że my ich mamy zdecydowanie więcej od naszych kolegów Bałtów.

Kiedy się spojrzy na mapę, widać w tarczy takie miejsca, które są niezagospodarowane, przynajmniej na razie, czyli przesmyk Suwalski oraz pas graniczny z Ukrainą.

To ważny element i warto tu powiedzieć, że będziemy te miejsca także zabezpieczać, choć zdecydowanie ważniejsze jest zabezpieczenie granicy z Rosją. Wszystkie elementy fortyfikacyjne będą składowane w różnych miejscach przy granicy tak, by móc w każdej chwili użyć fortyfikacji w sytuacji, gdyby doszło do jakiegokolwiek konfliktu. Mu-

Nowiny
Piątek-niedziela, 6-8.12.2024

simy zmagazynować wszystkie środki w ciągu następnych kilkunastu miesięcy. Jeżeli chodzi o granicę z Ukrainą, tam na pewno będziemy wzmacniać zabezpieczenia. Współczesne pole walki, przy obrazowaniu satelitarnym i informacjach z wywiadu, czy od naszych sojuszników, daje nam wiedzę przynajmniej na kilkanaście, czasem kilka dni, zanim cokolwiek się wydarzy. Trzeba te miejsca przygotować, by można było je uzbroić.

Kolejne mity związane z Tarczą Wschód mówią o wywłaszczeniach. Jak wygląda ta sprawa?

Nie przewidujemy wysiedleń ani wywłaszczeń. Na ten moment nie planujemy żadnych pojedynczych przypadków, jednak jeśli cokolwiek się zmieni, takie działania będziemy przeprowadzać w oparciu o dialog z mieszkańcami. 90 proc. inwestycji powstanie na terenach, które należą do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa albo do różnego rodzaju instytucji państwowych. Jeżeli powstanie potrzeba kupienia jakiegoś fragmentu, to oczywiście to zrobimy.

Wspomniał Pan minister, że Tarcza Wschód jest też szansą na poprawę infrastruktury. Kto dziś przyjedzie na Podlasie, już widzi różnicę w stosunku do tego, co było kilka lat temu. Co się jeszcze zmieni?

Te szanse dotyczą też takich rzeczy, o których nie myślimy na co dzień, czyli na przykład telefonii komórkowej. Dzisiaj mało kto wie, a wiedza to mieszkańcy tamtych terenów doskonale, ale mieszkańcy Łodzi, Poznania czy Wrocławia raczej nie, że zasięg komórkowy przy granicy z Białorusią i Rosją jest fatalny. Nie jest tylko kwestia pasa, kilometra czy dwóch od granicy, to jest kwestia kilkudziesięciu kilometrów, gdzie naprawdę ciężko złapać zasięg. Chcemy pomóc i ludziom, wojsku, by na tamtych terenie była dobra łączność. Oczywiście wojsko ma swoją łączność, specjalną, ale też ona czasami opiera się na łączności cywilnej. Tu też mamy doświadczenia z terenów dotkniętych przez ostatnią powódź, gdzie ludzie tracili łączność, bo działające tam BTS-y, czyli stacje bazowe, traciły zasilanie.

Czy dużo firm, które chcą brać udział właśnie w tych infrastrukturalnych pracach przy Tarczy Wschód zgłasza się do ministerstwa?

Coraz więcej. My zachęcamy też firmy, szczególnie z tamtego rejonu, by zgłaszały swoją gotowość. To między innymi betoniarne czy firmy, które mają swój sprzęt budowlany. Zachęcamy, by zgłaszały się do inspektoratu wsparcia i by

dawały znać, że są gotowe wykonać te elementy, bo my będziemy z tych firm korzystać. Chcemy – jak wspomniałem wcześniej – by te pieniądze zostały w Polsce. Jeżeli chodzi o innowacje, to będzie oczywiście różnie, bo zależy to od systemów, które zostaną na Tarczy zainstalowane. Natomiast jeżeli chodzi o twardą infrastrukturę, to chcemy, by były to firmy z Podlasia, z Lubelszczyzny, z Warmii i Mazur. Uważam, że to się tym ludziom należy.

Kiedy ustawa o Tarczy Wschód ma szansę wejść w życie?

Program realizujemy na podstawie uchwały Rady Ministrów, która już weszła w życie. Został też powołany zespół koordynujący. Na czele stoi minister obrony narodowej. Zespół składa się z przedstawicieli wielu resortów. Nie potrzebujemy ustawy, choć pracujemy nad specjalną ustawą nie tyle do Tarczy, ile do wszystkich inwestycji wojskowych. Opo- wiem, z czego to wynika. W Tomaszowie Mazowieckim w jednostce Kawalerii Powietrznej rozmawialiśmy o tym, jak sprawić, żeby na poziomie jednostek było łatwiej. Dowódca zwrócił uwagę na istotny problem, mówiąc: „Panie Ministrze, jak mamy swobodnie realizować inwestycje, jeśli wymiana drzwi do kancelarii tajnej jest projektem budowlanym, który trwa 5 lat? Zwykle drzwi! Nie jesteśmy w takim momencie, kiedy my możemy przez pięć lat wymieniać drzwi”. Ten przykład pokazuje, z jakimi absurdami wojsko musi się liczyć nawet wtedy, kiedy próbuje realizować inwestycje na terenie własnej jednostki. W związku z tym skracamy procedurę inwestycyjną. Ta ustawa już jest po wstępnej ocenie Komitetu Programowania Prac Rządu i jest na etapie konsultacji. Myślę, że w ciągu kilku tygodni trafi do Rady Ministrów.

Wspomniał Pan o roli ekspertów – z Korei czy z Ukrainy. Czy oni są obecni tylko tam na poligonie w Orzyszu, czy wizytowali i wizytują te miejsca, gdzie te umocnienia są i będą budowane?

Wizytowali Amerykanie, Brytyjczycy, Litwini, Łotysze, Estończycy, bo z nimi mamy bieżący kontakt. Jeżeli chodzi o kwestię Korei, to są nasi partnerzy w kwestii zakupu sprzętu. Chcemy budować z nimi też innowacje, jeżeli oczywiście to będą projekty, które będą dla nas sensowne.

Cały wywiad na www.strefaobrony.pl



WILKI PODKARMIAJĄ SIĘ PSAMI, A MIESZKAŃCY W STRACHU

W niedzielę, 1 grudnia, około godziny 9.30 w lesie koło Gogołowa (pow. strzyżowski) wilk zagryzł psa myśliwskiego. Dzień później o 6.50 w Gogołowie drapieżnik porwał psa sprzed domu. – Strach pomyśleć, co może się stać, gdy zaatakują ludzi – nie kryją swojego przerażenia mieszkańcy Gogołowa.

Bogdan Hućko



Łukasz Lis: Złośliwie można powiedzieć, że na obszarach, gdzie są wilki, problem bezpańskich psów nie istnieje

Polowanie w lesie koło Gogołowa zorganizowało koło łowieckie „Szarak” z Kożuchowa. Prowadzącym polowanie był wiceprezes koła Stanisław Baran z trzema psami rasy gończy polski.

- Kaja pogoniła zwierzynę za miot (teren pomiędzy naganką a myśliwymi, z którego wypłaszana jest zwierzyna - przyp. red.) i wracała jakieś 30 - 50 metrów. Zaszczekała dwa razy i strasznie zaskomlała. Zacząłem biec w tamtą stronę, ale nic już nie zauważyłem. Kole-

dzy, którzy stali na linii, też słyszeli skowyt, jak ją dusił - opowiada Stanisław Baran. - Uciekała do mnie, jakieś 30 metrów dopadł ją przede mną - dodaje.

Suczka Kaja rasy gończy polski, czarna podpalana, miała założoną obrozę elektroniczną Garmin, która pozwala śledzić trasę psa, gdzie się znajduje, ile przebiegł kilometrów, gdzie przekroczył linię miotu na polowaniu itp. Stanisław Baran zadzwonił do syna, który był na trzecim stanowisku, z pytaniem gdzie jest Kaja. Syn, mając urządzenie Garmin, które zapisuje trasę psa, powie-

dział mu, że w odległości 500 metrów, ale stracony jest za sięg.

- Po drugim pędzeniu zakończyłem polowanie i poszliśmy szukać. W dwunastu przeszliśmy teren, schodziliśmy cały młodnik, ale nie znaleźliśmy Kai - mówi Stanisław Baran.

Znaleźli Kaję

W poniedziałek przyjechał pomóc odszukać Kaję kolega Stanisława Barana - Marcin Stręk ze swoją łajką zachodniosyberyjską. Po południu łajka poprowadziła do truchła Kai,

która leżała obłożona w zaroślach. Ślady wskazują na to, że przeciągnął ją przez mokradło i zostawił pod drzewem.

- Wilk zaciągnął ją w paryje, widać ślady walki, rozgryzł obrozę z nawigacją - mówi Marcin Stręk.

- Przyznam szczerze, że zwątpilem, czy uda się odnaleźć szczątki psa - dodaje właściciel Kai.

Po znalezieniu truchła właściciel Kai powiadomił policję, a wcześniej Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Rzeszowie. W poniedziałek przyjechali policjanci z poste-

runku we Frysztaku, zrobili zdjęcia. Zagryzionego psa właściciel zabrał do domu w Stępie. We wtorek przyjechali obejrzeć truchło pracownicy RDOŚ w Rzeszowie. Potwierdzili, że sprawcą był wilk. - Uznaliśmy szkodę, będzie wypłacone odszkodowanie - mówi Łukasz Lis, rzecznik prasowy RDOŚ w Rzeszowie.

Nic nie zrekompensuje straty ukochanego psa, ale...

Właściciel otrzyma odszkodowanie, bo 7-letnia Kaja była psem rasowym, z rodowodem i dokumentami FCI (Międzynarodowa Federacja Kynologiczna), miała tatuaż w uchu. - Była członkiem rodziny - mówi łamiącym się głosem Stanisław Baran, w którego domu zapanowała żałoba po stracie ukochanego psa. - Mam wnuki, czteroletnich bliźniaków, którzy z mamą brali ją na smycz. Była bardzo spokojna, nie szarpnęła żadnego. Gdy zatrzymali się, to ona też stanęła. To był bardzo mądry pies. Nie umiał tylko mówić, a zginął tak marnie - dodaje.

- Nic nie jest w stanie zrekompensować mi straty tak mądrego psa - zaznacza Stanisław Baran. - Pracownicy RDOŚ, którzy byli potwierdzić szkodę, zaproponowali mi 3 tysiące złotych. Nie zgadzam się, bo za takie pieniądze to nie kupię nawet szczeniaka. Na pewno nie zgodzę się na taką kwotę i pewnie spotkamy się w sądzie. Jeżeli państwo hoduje wilki, to niech ponosi za nie odpowiedzialność. Zażądałem 10 tysięcy. Gdy kupię szczeniaka, to muszę go układać dwa lata. Samo ułożenie psa kosztuje 12 tysięcy - dodaje myśliwy.

Ataków na psy coraz więcej

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie nie wypłaca odszkodowań za zagryzienie psów bezrasowych, czyli kundli, wszelkich mieszańców.

- Może to jest brutalne, że takie psy są bez wartości, ale jest zakaz rozmnażania tego typu psów. To wynika z ustawy o ochronie zwierząt. Skoro taki pies nie ma wartości rynkowej to jak wycenić stratę właścicielowi? Natomiast gdyby kundel był ranny, byłaby wykonywana usługa weterynaryjna, był leczony, to wtedy właściciel otrzyma odszkodowanie, bo pies żyje. Jak zrekompensować stratę psa w przypadku kundelka, który nic nie kosztuje, bo nie można go sprzedać? W przypadku psów rasowych wiemy, że szczeniak kosztuje tyle i tyle. Sprawa jest jasna. Zawsze tłumaczymy, że skoro taki pies był jak członek rodziny, z którym właściciele byli bardzo mocno zżyci, to nic nie zrekompensuje tej straty, nawet kwota tysiąca, 10 czy na-

wet 100 tysięcy złotych. Takiej straty przyjaciela rodziny nie da się w żaden sposób wycenić - tłumaczy Łukasz Lis, rzecznik prasowy RDOŚ w Rzeszowie.

Ataków wilków na psy pozostające na uwięzi przy domach lub wolno biegających, strzegących podwórek, jest coraz więcej. Nie są to w ostatnich latach odosobnione przypadki.

- Nie znamy skali zjawiska, bo jest ono dość pospolite. Złośliwie można powiedzieć, że na obszarach, gdzie są wilki, problem bezpańskich psów nie istnieje. Drapieżniki wyniszczają pieski skutecznie. Traktują je jako łatwe pożywienie. Jeżeli chodzi o psy nierasowe, to ludzie wiedzą, że nie ma szkody i nie zgłaszają do nas, dlatego też nie mamy informacji, ile takich przypadków jest. Mogą to zgłaszać do gmin w ramach odnotowywania tego typu incydentów. Nie ma zgłoszeń do nas. Mamy tylko zgłoszenia od właścicieli psów rasowych - dodaje Łukasz Lis.

Myśliwi zaskoczeni

Stanisław Baran myśliwym jest od 10 lat, ale z czymś takim spotkał się pierwszy raz. On i jego koledzy są zaskoczeni i przerażeni, że wilk potrafił porwać tak dużego psa, ważącego około 30 kilogramów. - Myśmy z trudem ją wynieśli z lasu przed zapadnięciem zmroku, a wilk potrafił zawlec tak daleko - dodaje Marcin Stręk.

- Mieszkam blisko lasu, moje wnuki chodzą z mamą na spacer. Gdyby tak zaatakował dziecko, to nawet nie chcę myśleć. Żyjemy w kraju, gdzie dzikie zwierzęta są ważniejsze od ludzi. Wilk pod ochroną, a ludzie nie - zaznacza Stanisław Baran. Boli go też to, że gdy powiadomił RDOŚ, to usłyszał, żeby nie nadawał tej sprawie rozgłosu. - To mnie też przeraża. Powinniśmy właśnie o tym mówić i ostrzegać innych. W poniedziałek przed 7 rano wilk zagryzł psa w Gogołowie. Dwa lata temu spotkałem na polowaniu zbiorowym wilka. Gonił kozę, był 12 metrów ode mnie, popatrzył na mnie i poszedł. W zeszłym roku koledzy myśliwi nagrali telefonem filmik z idącym wilkiem. Spotykamy dużo zagryzionych saren. Te, co uciekły przed wilkami z lasu, żyją w pobliżu domostw. Ginę też psy w Gogołowie, KoźłóWKu, Brzezinach. Sąsiad w Stępie w tamtym roku nagrał o 10 rano telefonem trzy wilki koło domu. Poszły w pola - dodaje wiceprezes „Szaraka” z Kożuchowa.

Syn Stanisława Barana zdradza pomysł upamiętnienia jego ukochanego psa: - Zrobimy pamiątkową tabliczkę z jej datą urodzenia i że zginęła zagryziona przez wilka na polowaniu.



Zdzisław Kozień z malutkim synem Henrykiem podczas spaceru głównym deptakiem Rzeszowa - ulicą 3 Maja.



Ślubne zdjęcie Janiny i Zdzisława Kozieniów. Ich pierwsze rzeszowskie mieszkanie mieściło się przy ul. Leszczyńskiego.



Urodzony przed stu laty aktor najdłużej w Rzeszowie mieszkał na parterze bloku przy ul. Baldachówka 14, w Śródmieściu.

GDZIE MIESZKAŁ ZDZISŁAW KOZIEN?

Cezary Kassak

Sto lat po tym, jak urodził się Zdzisław Kozień, podążamy jego rzeszowskimi śladami. Niezapomniany porucznik Zubek z serialu „07 zgłoś się” w Rzeszowie kilka razy zmieniał miejsce zamieszkania.

Předwczoraj, 4 grudnia setne urodziny obchodziłby Zdzisław Kozień. Na przełomie lat 70. i 80. ub. wieku jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich aktorów. Z urodzenia krakus, w wieku 28 lat przeprowadził się do Rzeszowa, tu zapuścił korzenie i - nie licząc dekady spędzonej we Wrocławiu - mieszkał do końca życia.

Gdyby pokusić się o sporządzenie mapy rzeszowskich śladów Zdzisława Kozienia, jej centralnym punktem byłby oczywiście Teatr im. Wandy Siemaszkowej. Kozień występował w nim łącznie przez ćwierć wieku. Obsadzano go regularnie i w dużych rolach, między innymi w takich sztukach jak „Zemsta”, „Wesele”, „Fantazy”, „Wojna i pokój”, „Rewizor”, „Emigranci” czy „Pieszo”.

Będąc formalnie zatrudnionym w teatrze od lutego 1953 roku, zadebiutował w maju rolą Zbyszka w „Moralności pani Dulskiej”. W tamtych trudnych, dość siermiężnych czasach, brakowało mieszkań dla aktorów. Według przekazów rodzinnych, Kozień na początku zajmował prowizoryczne lokum w budynku teatru, nocował w... pracowni krawieckiej.

Pierwsze z prawdziwego zdarzenia „cztery kąty” w grodzie nad Wisłokiem otrzymał w kamienicy przy ul. Leszczyńskiego 4, w Śródmieściu. Ten dwupiętrowy budynek istnieje do tej pory. Wówczas, gdy użytkował go Kozień, dom miał elewację z cegły.

W rodzinnych zbiorach zachowało się zdjęcie, na którym widać, jak przy tej kamienicy stoi sobie zimową porą Janina Kozień, żona Zdzisława. Była rodowitą rzeszowianką. Jej dom rodzinny znajdował się tam, gdzie dzisiaj jest centrum handlowe przy ul. Piłsudskiego.

Rodzice poznali się w „Jutrzence”, modnej wtedy knajpie. Odbływały się tam dancingi, grała orkiestra - opowiada Henryk Kozień, mieszkający

w Rzeszowie syn Janiny i Zdzisława.

Na Baldachówce wszyscy się znali

Pierwsze wspólne mieszkanie Kozieniów zajmowali nie- zbyt długo. Jeszcze w latach 50. przenieśli się do bloku przy ul. Baldachówka 14/27, zaledwie 100-150 metrów od kamienicy przy Leszczyńskiego 4.

Mieszkanie na Baldachówce należało do miasta - wyjaśnia Henryk Kozień. - Mielśmy do dyspozycji dwa pokoje. W kuchni początkowo stał piec kaflowy. Warunki - trochę jak na wsi... Dopiero później pojawiły się kucharki gazowe. A w łazience na początku był baniak do podgrzewania wody.

Po sąsiedzką mieszkał brat Janiny Kozień. Klatkę dalej - Józef Hajdasz, perkusista, który „bębnił” w zespołach Tadeusza Nalepy - Blackout i Breakout. Na sąsiadach, a zwłaszcza sąsiadkach robił wrażenie, paradując w kurtce ze srebrnych lisów.

W tym bloku wszyscy się znali - dodaje pan Henryk. - Mogłeś wejść bez zapowiedzi do sąsiadów i załapać się na obiad. Do sąsiada, który miał telewizor, całe podwórko przychodziło oglądać westernowy serial „Bonanza”. Myśmy mieli telewizor nieco później - „Granit” się nazywał. Mocno go reklamowano. Kupiliśmy go w czasie, gdy moja matka prowadziła bufet w teatrze.

Zdolny aktor i... piłkarz

Z Baldachówki do teatru było dość blisko. Zdzisław Kozień po pracy zahaczał czasem o restaurację „Rzeszowska”, gdzie spotykał zaprzy-

jażnionych aktorów czy dziennikarzy. Gwarno bywało i w jego mieszkaniu na Baldachówce. - W trakcie Rzeszowskich Spotkań Teatralnych odbywały się u nas takie imprezy, że głowa boli - wspomina z uśmiechem Henryk Kozień. - Ja i młodszy brat Jasiiek spaliliśmy w drugim pokoju, a oni biesiadowali. W naszym mieszkaniu gościł np. aktor teatralny i filmowy Jerzy Kamas.

Zdzisław Kozień podkreślał w wywiadach, że aktorstwo zostawia w garderobie i jest zwyczajnym człowiekiem, bez „syfonu w głowie”. - W bloku był bardzo lubiany. Moich kumpli, młodych chłopaków zabierał na ryby. Najczęściej jeździł do Babicy. W Rzeszowie łowił rzadziej, bo czystość wody w Wisłoku pozostawiała dużo do życzenia - mówi syn.

Młodzi ludzie w tamtych latach gros wolnego czasu spędzali na podwórku. - Na Baldachówce mieliśmy drużynę piłkarską, grało się też w palanta - kontynuuje nasz rozmówca. - W zimie wylewaliśmy wodę i powstawało lodowisko do gry w hokeja. Kije hokejowe robił mi ojciec w teatralnej stolarni.

Zdzisławowi Kozieniowi sport nie był obojętny. Kibicował rzeszowskiemu żużlowcom, chodził na mecze piłkarskie. Jego bracia przed wojną byli piłkarzami Cracovii, a i on sam miał smykałkę do futbolu. W pokazowych meczach aktorów z dziennikarzami, które to mecze począwszy od lat 50. organizowano w Rzeszowie w ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, zaliczał się do czoło-

*W DOMU BYŁ „ZŁOTĄ RĄCZKĄ”.
OBDARZONY ZDOLNOŚCIAMI
MANUALNYMI, POTRAFIŁ WYKO-
NAĆ KUNSZTOWNY ŻYRANDOL
ALBO REGAŁ Z BIURKIEM*

wych graczy. Wyróżniał się szybkością i strzelą sporo goli.

- Wtedy był szczupły, można by o nim powiedzieć: chudzielec - wspomina pan Henryk. - Mógł się pochwalić niesamowitą sprawnością fizyczną. Potrafił stać na rękach, nawet na krześle zrobił „stójkę”.

„Złota rączka”

W 1972 roku związał się z Wrocławiem, grał w teatrach Współczesnym i Polskim. Wypracował sobie równie silną pozycję jak wcześniej w Rzeszowie, zdobywał nagrody publiczności: Złotą i Srebrną Iglicę. Mieszkaniem na Baldachówce w tym okresie opiekowała się teściowa aktora.

Mając już ponad 50 lat, Kozień stał się rozchwytywanym aktorem filmowym. Sympatię masowej widowni zjednał mu m.in. role Zygmunta Staro w serialu „Królowa Bona” czy Mudrowicza w „Szaleństwach panny Ewy”. Nieśmiertelną sławę zyskał jako porucznik Zubek w kultowym serialu „07 zgłoś się”.

Kiedy w najlepsze trwało to pasmo filmowych występów, Kozień wrócił do Rzeszowa. Owdowiały już aktor (żona Janina zmarła w grudniu 1982 roku) zmienił jednak adres - zamieszkał w bloku przy ul. Dąbrówki 4. - Wcześniej, za poprzedniego lokatora to mieszkanie powiększono. Miało trzy pokoje, długą kuchnię. A teść w kuchni czuł się jak ryba w wodzie, świetnie gotował - podkreśla Zuzanna Kozień, żona Henryka.

W domu był „złotą rączką”. Gdy należało coś zreperować,

stawał na wysokości zadania. Obdarzony zdolnościami manualnymi, potrafił wykonać kunsztowny żyrandol albo re-gał z biurkiem. Hobbistycznie rzeźbił drewniane światełki.

W mieszkaniu posiadał organy elektroniczne. Poza tym umiał grać na gitarze, harmonijce ustnej czy pianinie.

- Kiedyś odwiedziliśmy w Berlinie mojego brata, który do tej pory przebywa w Niemczech, a z Polski wyjechał tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Poszliśmy do klubu seniora, prezentowano tam jakiś program artystyczny. Zaczęli grać „Oczy czornie”, w wersji niemieckiej. Ojciec zwrócił im uwagę,

że trzeba to grać inaczej, bardziej nastrojowo. Usiadł przy fortepianie i zagrał tak, że jedna emerytka to aż się w nim zakochała - uśmiecha się Henryk Kozień.

Nietypowe oświadczyzny podczas występu

Mieszkanie przy ul. Dąbrówki dzielił z drugą żoną Moniką (dziś już nieżyjącą) i jej synem. Poznał ją w rzeszowskim teatrze, gdzie pracowała jako koordynatorka. Oświadczył się jej też w teatrze i to podczas występu. Grając Barona Mortarę w „Rewolwerze” miał powiedzieć: „Żenię się z Otyldą”. Skorygował jednak swoją kwestię. „Żenię się z Moniką” - wypalił ze sceny. Adresatka oświadczyń była wzruszona...

- W bloku przy Dąbrówce ojciec nie miał tak wielu znajomych jak na Baldachówce - przekazuje Henryk Kozień. - W pobliskiej „szafie” (wyjątkowo długi wieżowiec przy ulicy Dąbrowskiego -

red.) mieszkała jednak aktorka Maria Góral. Tata odwiedzał tam też pewnego iluzjonistę, którego znał od dawna, jeszcze z Estrady Rzeszowskiej. W drodze do domu, jak wysiadł z autobusu i przeszedł na drugą stronę ulicy Dąbrowskiego, często wpadał do restauracji „Hungaria”.

Problemy zdrowotne przykuły go do wózka inwalidzkiego. A że w czteropiętrowym bloku przy Dąbrówce nie było windy, odtwórca roli Antoniego Zubka przeprowadził się do dwupokojowego lokum na 8 piętrze wieżowca przy ulicy Lenartowicza 39.

Na 10 piętrze mieszkał inny aktor, Adam Fornal.

W marcu 1998 roku, w tymże mieszkaniu, schorowany już Zdzisław Kozień zmarł. Spoczął na rzeszowskim cmentarzu Wilkowyja, obok żony Janiny. - Na domofonie przy Lenartowicza jeszcze długo po śmierci teścia widniało jego nazwisko - przypomina sobie Zuzanna Kozień.

Mural Zdzisława Kozienia powinien powstać na Baldachówce

W dziesiątą rocznicę śmierci Zdzisława Kozienia nadano jego imię Małej Scenie

w Teatrze Siemaszkowej. Na osiedlu Nowe Miasto aktor ma swoją ulicę, na murze Staro Cmentarza wisi tablica pamiątkowa. Na jednej ze studzienek przy parkingu na Podpromiu, obok portretów kilku innych zasłużonych ludzi kultury jest i mural Kozienia.

- Przyznam, że przypadkiem trafiłam na te murale. Pięknie to jest namalowane - mówi Zuzanna Kozień.

Przed rokiem powstał w Rzeszowie mural Tadeusza Nalepy, wykonany na ścianie bloku, w którym mieszkał „ojciec polskiego bluesa”. Zdaniem redakcji „Nowin”, do-

brym pomysłem byłoby upamiętnienie w analogiczny sposób Zdzisława Kozienia, jednego z najbardziej znanych rzeszowskich aktorów.

- Razem z żoną bardzo byśmy chcieli, żeby powstał taki mural - mówi Henryk Kozień. - Najlepiej na Baldachówce, na bloku numer 14, bo tam ojciec mieszkał najdłużej. Co najważniejsze, ten blok ma ścianę bez okien, na której można byłoby namalować taki obraz - dodaje syn wybitnego aktora.

Sprawę poddamy pod rozprawę rzeszowskim radnym.

©©



Zdzisław Kozień w roli porucznika Zubka w nadal popularnym serialu „07 zgłoś się”

0011228880



KONKURS

ŚWIĄTECZNA KARTKA RADIOWA

WYGRAJ DZIEŃ W POLSKIM RADIU RZESZÓW DLA CAŁEJ KLASY!

NAGRODY

- WARSZTATY DZIENNIKARSKIE W POLSKIM RADIU RZESZÓW
- WARSZTATY ROBOTYCZNE
- UDZIAŁ W NAGRANIU AUDYCJI RADIOWEJ
- NAGRODY RZECZOWE
- POCZĘSTUNEK

PARTNERZY



SPONSOR



Szczegóły i regulamin konkursu na:
WWW.RADIO.RZESZOW.PL

CZAS NIE ZATRZYMA WSPOMNIENI – TO OD NAS ZALEŻY, CZY PRZETRWAJĄ

- Przeniosłabym się do dwudziestolecia międzywojennego, kiedy Rzeszów odradzał się po pierwszej wojnie światowej i zaczynał dynamicznie się rozwijać. To był czas powstawania fabryk w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego, który dawał miastu ogromne możliwości. Chciałabym zobaczyć te budynki i instytucje w momencie ich powstawania, poczuć tę atmosferę zmian i rozwoju – mówi Marta Wójcik

Marlena Bogdan

Marta Wójcik - archeolożka, pasjonatka historii, przewodniczka po Rzeszowie, który znamy dziś głównie ze starych fotografii, i strażniczka pamięci społeczności żydowskiej. Czy coś pominęłam?

- Wydaje mi się, że całkiem dobrze to ujęte (śmiech), choć brzmi to bardzo poważnie! A ja jestem przecież zwyczajną osobą, a to brzmi trochę dumnie (śmiech).

Jak zaczęła się twoja historia z organizowaniem spacerów po Rzeszowie? Dlaczego zainteresowałaś się społecznością żydowską?

- Zanim pojawiła się idea spacerów, już jako nastolatka zaczęłam interesować się historią rzeszowskich Żydów. Przygodkowo natrafiłam na książkę Franciszka Kotuli, w której opisywał losy Żydów z okresu getta. To był dla mnie szok. Czytając tę książkę i oglądając zdjęcia, zdałam sobie sprawę, że to jest mój Rzeszów - miejsce, gdzie się urodziłam i dorastałam - a jednak zupełnie mi nieznane. W szkole nikt o tym nie mówił, więc postanowiłam działać. Chciałam poznać tę historię dla siebie i podzielić się nimi, uświadomić ludziom, że społeczność żydowska była integralną częścią Rzeszowa przez wiele lat.

Jak wyglądały początki zbierania materiałów do spacerów?

- Na początku opierałam się na książkach wydanych przez lokalne wydawnictwa, ale szybko zrozumiałam, że to za mało. Zaczęłam szukać w archiwach - najpierw w Archiwum Państwowym, a potem w międzynarodowych, takich jak Yad Vashem czy Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie. Wiele informacji znalazłam też w internetowych repozytoriach. To było jak archeologiczne wykopaliska - tyle że w świecie dokumentów i książek.

Brzmi to jak ciągle życie przeszłością...

- Dokładnie tak! Całe moje życie kręci się wokół przeszłości. Najpierw była to historia mojej rodziny i Rzeszowa. Potem, na studiach archeologicznych, przeniosłam się na bardziej zaawansowany poziom - odkrywanie przeszłości poprzez badania archeologiczne. Wyjazdy w teren uświadomiły mi, jak mało wiemy o dawnych czasach i o ludziach, którzy żyli choćby dwa tysiące lat temu.

Dlaczego pamięć o przeszłości jest dla ciebie tak ważna?

- Pamięć jest fundamentalna, przynajmniej dla mnie. Moje zainteresowanie historią zaczęło się od odkrywania losów mojej babci. Jej śmierć, dwa dni po moich siódmym urodzinach, była dla mnie przełomowym momentem. To dziadek - człowiek, którego nazy-

wam chodzącą encyklopedią historii - ukształtował we mnie potrzebę poznawania przeszłości i zachowywania pamięci. Dzięki niemu zrozumiałam, jak ważne jest, byśmy pamiętali o tym, co było, bo to kształtuje naszą tożsamość.

Poruszyłeś temat zbierania historii swojej rodziny. Powiedz, czy to naprawdę jest nam potrzebne - upamiętnianie, zachowywanie, archiwizowanie rodzinnych wspomnień? Pytam, bo historia, którą znamy o społeczności żydowskiej, to efekt pracy „archiwistów życia codziennego” - ludzie dokumentujących teraźniejszość. Gdyby nie ich wysiłek, nie byśmy dziś nie wiedzieli. Jak myślisz, jak to będzie za 50 czy 100 lat? Co my po sobie zostawimy?

- Sama niedawno zdałam sobie sprawę, jak mało wywołuję zdjęć. Większość mamy na telefonach i rzadko przenosimy je na dyski, a o drukowaniu nawet nie wspomnę. Pamiętałam, jak w domu rodzinnym mieliśmy całe pudła zdjęć - każda chwila była uchwycona. Dziś tego brakuje. Dlatego uważam, że choćby od tego warto zacząć - od wywoływania zdjęć z ważnych wydarzeń: urodzin, ślubów, spotkań rodzinnych. Do tego dochodzą opowieści - historie przekazywane przez starsze pokolenia. Dla mnie fascynujące było, jak dziadek opowia-

dał mi o swoim ojcu, moim pradziadku, którego portret w mundurze z I wojny światowej wisiał w naszym domu. Te historie uruchamiały moją wyobraźnię, bo miały mocne związki z historią. Myślę, że takie wspomnienia - nawet o ulubionym daniu z dzieciństwa babci czy dawnych zwyczajach bożonarodzeniowych - są bezcenne. Warto je zbierać, zanim znikną.

Mam wrażenie, że dziś relacje rodzinne bywają powierzchowne. Nie interesujemy się przeszłością naszych bliskich, bo wszyscy żyjemy w świecie cyfrowym.

- To prawda. Sama od lat planuję spisać wspomnienia mojej babci i jej siostry, które dorastały w trudnych czasach. Mają tak wiele do opowiedzenia i tyle wspomnień. Ale ten cyfrowy świat oddala nas od takich rozmów.

Ja żałuję, że dopiero po śmierci mojej mamy zdałam sobie sprawę, jak mało o niej wiem, a teraz nie ma już nikogo, kto mógłby opowiedzieć jej historię.

- Właśnie dlatego tak ważne jest, by wzbudzić w sobie to zainteresowanie, tę potrzebę zbierania informacji. Trudno mi powiedzieć, jak to zrobić, bo ja interesowałam się historią rodziny od zawsze. Jak wspominałam, żyję przeszłością - to zainteresowanie było we mnie naturalne. Czy podobnie mają moi kuzyni, któ-

rzy mają tych samych dziadków i tę samą rodzinę? Nie wiem. Myślę, że to kwestia wewnętrznej wrażliwości. W moim przypadku duże znaczenie miała tęsknota za babcią. Jako dziecko miałam też to szczęście, że mój dziadek, prawdziwa „encyklopedia wspomnień”, opowiadał mi nie tylko o babci, ale także o swoim życiu - często bardzo trudnym. Dzięki tym opowieściom mogłam poznać naszą rodzinę i jej historię w sposób, który mnie ukształtował.

Myślisz, że w XXI wieku, w naszej cyfrowej rzeczywistości, inaczej opowiadamy historie o sobie i naszych rodzinach? Mamy media społecznościowe, gdzie tworzymy obraz własnego życia. Może to jest nowa forma archiwizacji tego, co robimy i kim jesteśmy.

- Ale to wszystko jest ulotne, prawda? I pytanie - czy prawdziwe? Jest taki popularny mem, który zawsze pojawia się przy okazji świąt czy nowego roku: „Życzę ci, abyś był tak szczęśliwy, jak wygląda to na Instagramie czy Facebooku”. To trafna obserwacja, bo często to, co tam pokazujemy, jest mocno przefiltrowane przez to, co chcemy, by inni widzieli. Ja jestem jednak osobą, która ceni bardziej tradycyjne formy. Mówię o sobie, że jestem „człowiekiem średniowiecznym” - w końcu pisałam pracę o wczesnym średniowieczu. Dla mnie większą wartość mają zdjęcia i wspomnienia spisane ręcznie. Taka dokumentacja przetrwa. Telefony, dyski czy nawet media społecznościowe mogą ulec zniszczeniu, zostać usunięte, a konta skasowane lub zhakowane. To wszystko jest bardzo kruche. Na moje spacerki często przychodzą osoby, które już słyszały tę historię, a mimo to wracają. Chcą słuchać ich na nowo, mając nadzieję, że dowiedzą się czegoś jeszcze. Dlatego uważam, że bezpośredni przekaz, kontakt, rozmowa są kluczowe i najważniejsze. Czy to przetrwa w przyszłości? Mam nadzieję, że tak.

A kim są uczestnicy twoich spacerów?

- Głównie osoby 50+. Młodszych jest mniej, może dlatego, że tematyka jest dla nich odległa. Ale starsze pokolenie czuje potrzebę słuchania opowieści. Kiedyś przekaz ustny był podstawą historii - nie każdy potrafił pisać i czytać, więc ludzie opowiadali sobie swoje dzieje. Dziś, w świecie cyfrowym, ten przekaz bywa niedoceniany. Często przychodzą osoby, które mają w rodzinie historie związane z Żydami - ktoś pomagał w czasie wojny, ktoś mieszkał w dawnej żydowskiej kamienicy. Są też ludzie wrażliwi

na tę tematykę. Dla nich te spacerki to coś więcej niż lekcja historii - to sposób na zachowanie pamięci.

Wiesz, nie znając swojej historii i korzeni, nie wiemy, czy mamy jakikolwiek związek z opowieściami, które słyszemy, chociażby tymi, które ty przedstawiasz. Może się okazać, że ktoś nie ma pojęcia, że jego dziadek czy babcia pomagali Żydom albo byli blisko tej społeczności.

- Jeśli nie poznamy tej historii, trudno nam budować swoją tożsamość, a tym samym także teraźniejszość. Tożsamość w dużej mierze opiera się na takich momentach, na osobach, które mogą przekazać nam tę wiedzę - najczęściej to nasi bliscy. Niestety, często jest tak, że te osoby już odeszły i nie mogą nam nic opowiedzieć. Dla mnie osobiste odkrywanie takich rzeczy bywa zaskakujące. Na przykład o tym, że moja babcia była zesłana na roboty przymusowe do Niemiec, dowiedziałam się nie od taty, lecz od kuzynki. Czasem te historie są ukryte w rodzinie i trzeba je samemu odkrywać. Zastanawiam się, czy mój tata w ogóle rozmawiał o tym ze swoją matką? Czy pytał ją, co tam przeżyła? Dłaczego ja się o tym dowiedziałam nie od niego, ale od kuzynki? Nie wiem. Może było mu trudno o tym mówić - o tym, że jego matka tak bardzo cierpiała.

Może próbował to wyprzeć albo po prostu nie chciał przekazywać mi tych trudnych wspomnień...?

- Te historie bywają ciężkie. Czasami są tak bolesne, że nie chcemy ich pamiętać, a może nawet wolimy, żeby niektóre z nich pozostały w cieniu. Może stąd bierze się to milczenie.

Gdybyś miała stworzyć kapsułę czasu, która zostanie otwarta za 100 lat, co byś w niej umieściła? Co powinno znaleźć się w kapsule, aby opowiedzieć o naszych czasach, a także o przeszłości Rzeszowa?

- Na pewno umieściłabym zdjęcia - i to dużo zdjęć - przedstawiające dawny Rzeszów. Do tego ulotki i plakaty z różnych wydarzeń, które odbywają się teraz w mieście, a także menu z rzeszowskich restauracji.

Menu? Dlaczego akurat menu?

- Bo dziś wydaje się to drobiazgiem, czymś nieistotnym, ale za 100 lat ktoś, kto będzie chciał opowiedzieć o naszym Rzeszowie z 2024 roku, może potrzebować takich szczegółów. To naprawdę ciekawe informacje. Przygotowywałam kiedyś spacer odtwarzający życie w okupowanym Rzeszo-



FOT. FILIP ŁAGOWSKI/ARCHIWUM PRYWATNE

Marta Wójcik: To dziadek – człowiek, którego nazywam chodzącą encyklopedią historii – ukształtował we mnie potrzebę poznawania przeszłości i zachowywania w pamięci. Dzięki niemu zrozumiałam, jak ważne jest, byśmy pamiętali o tym, co było, bo to kształtuje naszą tożsamość

wie i miałam ogromny problem, żeby znaleźć menu z tamtych czasów. Musiałam odtwarzać te detale na podstawie książek z przepisami lat 40. Żyjemy w pośpiechu, w sekundzie, nie zwracamy uwagi na rzeczy, które z pozoru wydają się mało istotne, a jednak są bardzo wartościowe, gdy próbujemy odtworzyć historię. Dlatego do kapsuły dodałabym też wspomnienia mieszkańców – ich relacje i odczucia dotyczące miasta, miejsc, w których lubią spacerować. Te historie zachowałabym w wersji papierowej, bo nigdy nie wiadomo, jak zmieni się technologia za 100 lat. Dla mnie papier to wciąż coś niezastąpionego. Zresztą, przygotowując się do spacerów czy wykładów, notatki zawsze mam na papierze.

**Powiedz, czy chciałabyś cofnąć się do jakiegoś momentu w historii Rzeszowa? Zoba-
czyć go na własne oczy?**
Myślę, że tak. Cofnęłabym się do roku 1898 – tego, który widzimy na jednym ze zdjęć w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa, gdzie teraz rozmawiamy. To czas zaborów, okres Galicji, kiedy Rzeszów był miastem wielokulturowym. Fascynuje mnie ten świat, pełen różnorodności, którego dzisiaj już nie ma. Po-
tem przeniosłabym się

do dwudziestolecia międzywojennego, kiedy Rzeszów odradzał się po pierwszej wojnie światowej i zaczynał dynamicznie się rozwijać. To był czas powstawania fabryk w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego, który dawał miastu ogromne możliwości. Chciałabym zobaczyć te budynki i instytucje w momencie ich powstawania, poczuć tę atmosferę zmian i rozwoju. Szczególnie interesuje mnie tamtejsza wielokulturowość – społeczność żydowska, która była wtedy tak widoczna na ulicach Rzeszowa. Oni współtworzyli charakter miasta. Marzy mi się spacer po tych samych uliczkach, które znam z moich obecnych tras, ale zobaczyć je w tamtym czasie, w ich ówczesnym klimacie i kontekście.

Porozmawiajmy o przyszłości. Wyobrażasz sobie, że za kilka czy kilkanaście lat technologia pozwoli nam stworzyć hologramy lub założyć wirtualne okulary i przejść się ścieżkami, o których mówisz? Może nawet spotkać się z awatarem bohatera, którego historie opowiadasz? Chciałabyś, żeby taka technologia była dostępna?

- Jeśli chodzi o awatary konkretnych osób, to raczej nie. Wydaje mi się, że nie jesteśmy w stanie wiernie odtworzyć

czyichś myśli czy wspomnień na podstawie tych ulotnych fragmentów, które posiadamy. Historie, które odtwarzam, często opierają się na strzępkach informacji – ktoś mieszkał w danym miejscu, uczył się tutaj, prowadził sklep. To wszystko są pojedyncze elementy, które trudno byłoby przekuć w pełnowymiarowego bohatera. Ale jeśli mówimy o wirtualnym odtwarzaniu przestrzeni czy wideomappingu zdjęć, to jak najbardziej! Uważam, że to byłaby fantastyczna możliwość. Wirtualne rekonstrukcje mogłyby przenieść nas w czasie i pozwolić na zobaczenie miejsc i wydarzeń, o których dziś opowiadam, w ich pierwotnym kształcie. Co więcej, to już nie jest kwestia odległej przyszłości – te technologie istnieją. Problemem pozostaje jednak ich koszt i dostępność. Gdyby

udało się je szerzej wykorzystać, mogłyby stać się niesamowitym narzędziem edukacyjnym i sposobem na ożywienie historii.

Wyobrażasz sobie moment, w którym będziemy mogli przenieść swoją pamięć do cyfrowego świata, do jakiejś chmury? Stworzyć awatara, który będzie nosił wszystkie nasze wspomnienia, nawiązywał nowe relacje, rozmawiał z ludźmi online, poznawał nowych znajomych i w pewnym sensie żył w cyfrowym świecie na zawsze?

- To brzmi interesująco, zwłaszcza gdy pomyślę o moim synu, a w przyszłości być może o wnukach czy prawnukach. Z dzisiejszej perspektywy, gdybym miała możliwość porozmawiania z moimi prababkami, poznać ich przemyślenia, wysłuchać historii opowiedzianych przez

moich dziadków – byłoby to fascynujące. Taki dostęp do ich życia, emocji i doświadczeń mógłby być niezwykłym mostem między pokoleniami. Choć wizja życia w cyfrowym świecie na zawsze wydaje się abstrakcyjna, może w przyszłości okaże się, że to właśnie takie narzędzia pozwolą nam zachować kontakt z przeszłością w zupełnie nowy sposób.

Myślę, że zbieranie historii i opowiadanie o tym, przez co przeszliśmy, to ważny sposób na zachowanie pamięci o nas, zwłaszcza kiedy już nas nie będzie. Chcemy zostawić coś po sobie. Przynajmniej ja mam takie wrażenie, że niektórzy pragną być pamiętani przez swoich bliskich, a jeśli tego chcemy, musimy opowiadać o sobie.

- Dokładnie. Mój syn ma 7 lat i staram się wychowywać go w szacunku do pamięci o naszych przodkach. Jest taka bajka, Coco, która doskonale ukazuje, czym jest ta pamięć o przodkach i jak ważne jest jej pielęgnowanie...

W skrócie, chodzi o to, że żyjemy wiecznie, tak długo, jak nasi bliscy o nas pamiętają. To od tych, którzy zostali, zależy, czy pamięć o nas – już nieżyjących – będzie przekazywana, abyśmy mogli trwać w pamięci (a tak

przy okazji, drogi Czytelniku i Czytelniczko, warto obejrzeć tę bajkę).

- Mam to szczęście, że na cmentarzu, który znajduje się tuż za ogrodzeniem domu mojej babci, pochowani są mój dziadek, pradiadkowie i prapradziadkowie. Bardzo często zabieram mojego syna tam, kiedy odwiedzamy moją babcię – jego prababcię, tę jeszcze żyjącą. Dla mnie to prawdziwy przywilej, że w tym jednym miejscu mogę opowiadać o tych ważnych dla nas ludziach, naszych przodkach, także mojemu synowi.

Wydaje mi się, że jeśli chcemy, żeby inni o nas pamiętali, potrzebujemy opowiadać o sobie oraz relacji z bliskimi, którzy będą pielęgnować pamięć o nas.

- Ostatnio podróżowałam po Podlasiu, głównie odwiedzając cmentarze, które są dla mnie wyjątkowymi miejscami. Często to zapomniane cmentarze przypominają o społecznościach, które już nie istnieją, jak Łemkowie czy społeczności żydowskie. Zatrzymaliśmy się w Kruszynianach, gdzie znajduje się meczet oraz mizar tatarski. To miejsce zamieszkiwane przez społeczność tatarską, która dba o te miejsca. Potem odwiedziliśmy Krynki, gdzie znajduje się ogromny cmentarz żydowski, tuż obok cmentarza prawosławnego. Z cmentarza prawosławnego widać w oddali żydowski cmentarz, który jest porośnięty lasem, zaniedbany, bo zapomniany. Te trzy miejsca pokazują, jak bardzo pamięć jest potrzebna, zwłaszcza tam, gdzie już nie ma osób, które pamiętają swoją historię. W przypadku społeczności tatarskiej, która dba o swoje miejsca, oraz prawosławnej, która troszczy się o swój cmentarz, widzimy, jak ważne jest pielęgnowanie tradycji. Z kolei społeczność żydowska została zgładzona podczas Holocaustu. Nie liczni, którzy przeżyli, i ich potomkowie nie powrócili, aby ponownie się tutaj osiedlić, przez co ich cmentarz popada w zapomnienie. Wydaje mi się, że jako spadkobiercy naszej przeszłości powinniśmy dbać o takie miejsca. To jest dla mnie prawdziwy patriotyzm, dlatego właśnie organizuję te spacery.

A gdzie można znaleźć informacje o spacerach, które organizujesz?

Polecam śledzenie mediów społecznościowych różnych instytucji kulturalnych, z którymi współpracuję.

To kolejna rozmowa z cyklu „Schody” - jej nagranie wideo jest dostępne na stronie www.nowiny24.pl

– Dziś seks przestał być tematem tabu. Więcej rozmawiamy, chętniej szukamy pomocy, ale wciąż brakuje nam otwartości w komunikacji z partnerami – mówi prof. Michał Lew-Starowicz, seksuolog. A także o tym, dlaczego pornografia może zafałszować nasze oczekiwania i co naprawdę wpływa na satysfakcję w związku

Anita Czapryn

PROF. LEW-STAROWICZ: NAJGORZEJ, GDY PRÓBA WERBALIZACJI PROBLEMU W SEKSIE PRZERADZA SIĘ WE WZAJEMNE OSKARŻENIA

Rozmawialiśmy w ubiegłym roku, kiedy ukazała się pana książka „Spełniona. Czego pragną kobiety?”. Teraz ukazała się, niejako do pary, kolejna pana wspólna z Beą Białą książka: „Spełniony. Czego pragną mężczyźni”. Proszę więc powiedzieć: czego w seksie pragną Polacy?

Te książki nie są ograniczone tylko do Polaków. Powiedziała pani „do pary”, a ja bym raczej powiedziała „dla pary”, bo wydaje mi się, że obie te publikacje mogą być przydatne, jeśli korzystać z nich będzie wspólnie cała para. Wracając jednak do Pani pytania – w gruncie rzeczy są to elementy uniwersalne, wspólne zarówno kobietom, jak i mężczyznom. To nasze podstawowe potrzeby emocjonalne: być ważnym dla drugiej osoby, być spełnionym/spełnioną w uczuciach, w miłości, a także poczucie własnej atrakcyjności. U mężczyzn wyraźniej zaznacza się zadaniowość, potrzeba potwierdzenia swojej sprawności seksualnej, bycia dobrym kochankiem. Nie znaczy to, że takie elementy nie są ważne dla kobiet, ale u mężczyzn częściej stają się one kwestią ambicji. Silniej przeżywają oni także trudności związane z dysfunkcjami seksualnymi, takimi jak problemy z erekcją czy osiągnięciem orgazmu – także przez ich partnerki.

Na podstawie swojej praktyki i obserwacji – uważa pan, że nasza seksualność zmieniła się na przestrzeni ostatnich dekad? Jesteśmy dzisiaj bardziej otwarci na rozmowy o seksie i eksperymentowanie, czy wręcz przeciwnie – bardziej pruderysty i konserwatywni niż na przykład w latach 60.,

kiedy to panowała większa swoboda seksualna?

Z pewnością zmiany są zauważalne. Po pierwsze, seks wydaje się mniej owiany tabu – mówi się o nim więcej, deklaruje się także większą otwartość. Tylko trzeba zadać pytanie: czym jest ta otwartość? Czy chodzi o uznanie, że seks jest ważny, i rozmowy na temat tego, co w nim istotne? Polacy chętniej też poszukują pomocy specjalistów – szczególnie mężczyzn. Ta pomoc stała się dla nich bardziej realna i dostępna. Z perspektywy lekarza seksuologa widzę tu ogromny postęp. Współcześnie dysponujemy też znacznie skuteczniejszymi metodami leczenia dysfunkcji seksualnych niż w latach 60., kiedy to, z jednej strony, panowała epoka „flower power” i seksualnej swobody, ale z drugiej – seksuologia medyczna była jeszcze w tym zakresie na dość wczesnym etapie rozwoju. Ta wiedza i popularyzacja świadomości, że problemy seksualne można leczyć to duży krok naprzód. Jednak mimo większej gotowości nadal większość mężczyzn nie decyduje się na szukanie pomocy u specjalistów. Próbuja radzić sobie na własną rękę, idą na skróty, szukając alternatywnych, często nieefektywnych, rozwiązań.

To jakie są te alternatywne drogi?

Alternatywne drogi najczęściej polegają na podejmowaniu prób samoleczenia, na przykład poprzez korzystanie z leków dostępnych bez recepty, bez konsultacji ze specjalistą. Często zdarza się też poszukiwanie różnych środków przez internet, korzystanie z usług seksualnych, intensyfikowanie

stymulacji poprzez pornografię lub inne źródła. Jeśli chodzi o otwartość w rozmowach o seksie, problemem jest to, że temat ten stał się bardzo medialny – w mediach dużo mówi się o tym, jak seks jest ważny, ale brakuje równoczesnej otwartości i kompetencji w rozmowach o problemach w relacjach. W związkach często nie potrafimy otwarcie dzielić się swoimi potrzebami czy rozmawiać o tym, jak uczynić seks bardziej satysfakcjonującym dla obojga partnerów.

Potrafimy dziś rozmawiać o tym, kiedy na przykład kobieta przestaje się podobać mężczyźnie, albo mężczyzna kobiecie, bo np. o siebie nie dba? Jak jest z naszymi wzajemnymi oczekiwaniami i czego nie werbalizujemy, bo nie umiemy?

Najgorsze, co może się zdarzyć, to sytuacja, w której próba werbalizacji problemu przeradza się we wzajemne oskarżenia. Takie podejście bardzo utrudnia poprawę relacji, w tym także relacji seksualnych. Jeśli faktycznie widzimy, że ktoś zaniedbuje siebie lub relację, to zazwyczaj jest to sygnał, że coś jest nie tak – albo w związku, albo w sferze osobistej tej osoby. Może to wskazywać na kryzys psychiczny, trudności z tożsamością jako partnera seksualnego lub przeciążenie

codziennymi obowiązkami. Warto podejść do tego z troską, a nie traktować zaniedbywania wyglądu jako zarzutu czy osobistej urazy. Zamiast oskarżeń, lepiej zastanowić się nad kondycją psychiczną partnera. Może brakuje mu czasu dla siebie, może energii lub motywacji, by zadbać o zdrowie. Takie podejście – troskliwe i skupione na wspólnym spędzaniu czasu oraz jakości relacji – jest znacznie lepszym punktem wyjścia do poprawy relacji seksualnej niż wzajemne pretensje.

Zimą bardziej do siebie łgniemy? Czy ta pora roku sprzyja bliskości?

Nie jesteśmy pingwinami – żyjemy w ogrzewanych domach, więc nie musimy ogrzewać się własnymi ciałami. Większą potrzebę bliskości przypisuje się raczej wiosnie, jako porze roku budzącej seksualność. Jesienią i zimą wiele osób doświadcza spadku nastroju, zmęczenia, a nawet irytacji. To może działać hamująco na seksualność. Z drugiej strony, jeśli doświadczamy seksu jako źródła przyjemności i bliskość poprawia nasze samopoczucie, możemy częściej jej poszukiwać jako naturalnego polepszacza nastroju czy regulatora emocji. W tym nie ma nic złego – wszystko zależy od naszego stylu radzenia sobie z emocjami i potrzebami.

Książka „Spełniony. Czego pragną mężczyźni” zdaje się obalać wiele mitów. Pierwszym jest przekonanie, że mężczyźni myślą tylko o seksie. Co może najbardziej zaskoczyć czytelnika, gdy zacznie zagłębiać się w męskie pragnienia?

Na to pytanie najlepiej odpowie sam czytelnik. Ja w swojej książce odwołuję się do aktualnej wiedzy, badań i doświadczeń. Dla mnie osobiście ciekawe jest to, jak bardzo zaskakujące okazuje się dla wielu ludzi, że mężczyźni rzeczywiście nie myślą wyłącznie o seksie. Stereotyp przypisujący mężczyznom obsesję na punkcie seksu, a kobietom skupienie na uczuciach, jest uproszczony, wręcz nieprawdziwy. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety przywiązują wagę do uczuć, a jednocześnie obie płcie czerpią przyjemność z seksu. Oczywiście istnieją pewne różnice wynikające z biologii – męski mózg jest bardziej zandrogenizowany, czyli rozwija się pod wpływem hormonów androgenicznych, takich jak testosteron i jego wrażliwość pozostaje pod wpływem znacznie wyższych stężeń tego hormonu niż u kobiet. To sprawia, że mężczyźni są bardziej wrażliwi na bodźce seksualne, mają więcej myśli i fantazji o tej tematyce oraz szybciej dostrzegają kontekst seksualny w kontakcie z drugą osobą, nawet już na widok partnerki.

Teraz rozumiem, skąd biorą się żarty w stylu: „Jemu to się wszystko z jednym kojarzy”. Każdy żart zawiera ziarno prawdy. Ważne jednak, by walczyć z uproszczeniami i stereotypami oraz tłumaczyć, jak wygląda rzeczywistość.

Duże zainteresowanie wzbudził – i to nie tylko we mnie, bo też i u znajomych mi kolegach – rozdział w książce zatytułowany: „Testosteron – czy musi go mieć?”. Jak zmienia się rola testosteronu jeśli chodzi o oczekiwania mężczyzn?

Testosteron od zawsze kojarzył się z męskością i to się nie zmieniło. Mężczyźni nadal wolą mieć go dużo niż mało. Często niepokoją się wynikami badań, gdy ich poziom testosteronu znajduje się w środku normy, zamiast w jej górnych granicach. To pokazuje, jak wiele nadziei wiąże się z tym hormonem, ale jednocześnie, jak bardzo upraszczamy myślenie o seksualności. Faktem jest, że testosteron odgrywa ogromną rolę – już w życiu płodowym wpływa na rozwój płciowy, a później na maskulinizację mózgu. Jest też podstawowym paliwem dla popędu seksualnego u dojrzałych mężczyzn. Z wiekiem jego poziom zazwyczaj spada, ale warto pamiętać, że norma testosteronu jest bardzo szeroka. Dopiero przy wyraźnym deficycie, gdy poziom hormonu spada poniżej wartości granicznych, odczuwalne są negatywne efekty. Warto podkreślić, że sam poziom testosteronu, oderwany od innych czynników, takich jak wrażliwość receptorów czy współdziałanie z innymi hormonami, układami neuroprzekazników, układem krążenia i nerwowym, daje tylko częściowy obraz. Istotne jest holistyczne podejście do zdrowia mężczyzny. Z jednej strony ważne jest rozpoznawanie objawów niedoboru testosteronu i odpowiedniego ich leczenie. Z drugiej – należy unikać pochopnych decyzji o suplementacji. Nie należy traktować go jako dopingu, jak

W MEDIACH DUŻO MÓWI SIĘ
O TYM, JAK SEKS JEST WAŻNY,
ALE BRAKUJE OTWARTOŚCI
I KOMPETENCJI W ROZMOWACH
O PROBLEMACH W RELACJACH

to często wygląda w przypadku kulturystów, i stosować bezrefleksyjnie, ponieważ to nie są landrynki.

Pornografia - szkodzi czy pomaga? - w książce porusza pan tę ważną kwestię. Jak w dzisiejszym świecie, przy tak łatwej i szerokiej dostępności, konsumowane są treści pornograficzne i jak wpływają one na relacje oraz nasze oczekiwania w łóżku?

Wokół pornografii krąży wiele mitów i obaw, ale także pojawia się pewna tendencja do bagatelizowania problemu. Faktycznie, osoby, które poznają swoją seksualność głównie przez pryzmat pornografii, mogą otrzymywać bardzo zafałszowany obraz i napotykać trudności w budowaniu dojrzałej seksualności oraz relacji. Ci, którzy korzystają z pornografii jako sposobu radzenia sobie z emocjonalnymi problemami, napięciem czy stresem, mogą wpaść w spiralę kompulsywności seksualnej. To z kolei nie sprzyja zdrowemu funkcjonowaniu w relacjach i w sferze seksualnej. Z drugiej strony, wobec tego, że pornografia jest dzisiaj powszechnie dostępna, jest konsumowana przez miliony ludzi na całym świecie. Z badań wynika, że większość tych osób nie doświadcza negatywnych konsekwencji. Problemy częściej pojawiają się u osób, które rozwijają kompulsywne zachowania

związane z pornografią lub przeżywają moralny dysonans, co wywołuje w nich poczucie winy. Statystyki wskazują również, że około jedna trzecia użytkowników pornografii to kobiety, więc nie jest to tylko męska sprawa. Mimo że pornografia jest łatwo dostępna, powinna być znacznie lepiej kontrolowana pod względem treści. W sieci pojawia się pornografia drastyczna, zawierająca obrazy przemocy, wykorzystywania, a nawet udział dzieci. Takie materiały mają negatywny wpływ na użytkownika, no i są dowodem nadużyć wobec osób uczestniczących w ich tworzeniu. Istotnym problemem jest również tzw. darknet, gdzie można znaleźć wyjątkowo szkodliwe treści. Głównym zagrożeniem jest kontakt młodych ludzi w okresie dojrzewania psychoseksualnego jest dobra edukacja seksualna, a także tworzenie technologicznych barier dostępu do nieodpowiednich treści. Jednak to edukacja pozostaje tym najważniejszym narzędziem ochrony.

Zainteresowanie pornografią może być związane z fantazjami i pragnieniami, a w książce pisze pan, że są mężczyźni, którzy rzadko dzielą się swoimi fantazjami z partnerkami. Dlaczego? Ko-

biety także mają w tej sferze tajemnice, których się wstydzą? Lęk przed ujawnieniem fantazji czy wyobrażeń seksualnych często wynika z tabuizacji seksualności. Wychowanie w duchu konserwatywnych poglądów może powodować konflikt pomiędzy żywymi potrzebami i fantazjami a wpojonymi normami. Czasem jest to także strach przed zranieniem partnera lub boimy się reakcji z jego strony. Jeśli w relacji brakuje otwartości na rozmowy o seksie, mówienie o fantazjach może być odbierane jako coś nieprzystojnego. Obawy typu: „Co on/ona sobie pomyśli, jeśli powiem, że fantazjuję o tym czy o tamtym” są bardzo powszechne. Warto podkreślić, że fantazje seksualne nie zawsze są czymś, co ktoś chciałby zrealizować w rzeczywistości. Mogą być wyłącznie wytworem wyobraźni, który działa pobudzająco, ale niekoniecznie stanowi marzenie do spełnienia w związku. Często pojawia się dysonans między tym, co jest w naszej głowie, a tym, jak postrzegamy naszego partnera - jego cechy, otwartość seksualną i to, na ile wydaje się pasować do realizacji tych pragnień.

Ale z drugiej strony, czy niezaspokojone potrzeby i brak komunikacji wpływają na zdrowie psychiczne? Porusza Pan temat depresji u mężczyzn. Czy brak komunikacji i nieza-

spokojone potrzeby są głównymi przyczynami męskiej depresji?

Problemy w relacjach, konflikty czy frustracja, w tym związana z brakiem satysfakcji w życiu seksualnym, niewątpliwie mogą wpływać na obniżenie nastroju i być jednym z czynników prowadzących do stanów depresyjnych. Jednak należy pamiętać, że to tylko jeden z wielu elementów składających się na obraz depresji. Brak realizacji fantazji seksualnych raczej nie jest główną przyczyną depresji u mężczyzn. Bez przesady. Nie można tego upraszczać.

A męskie milczenie? To forma obrony czy wołanie o pomoc?

Mężczyźni często mają większe trudności z dzieleniem się emocjami, z pokazywaniem siebie jako osób wrażliwych czy potrzebujących. Depresja u mężczyzn często manifestuje się w sposób nieoczywisty - może przyjmować formę maski. Na przykład poprzez sięganie po substancje psychoaktywne, alkohol, wybuchy złości czy agresji. Nierzadko objawia się także w formie somatycznej, czyli poprzez różne dolegliwości fizyczne. To swego rodzaju substytut konfrontacji z obniżonym nastrojem i próbą jego komunikacji.

Mam wrażenie, że temat - czy rozmiar ma znaczenie - wciąż

jest aktualny. Czy ta obsesja dotyczy tylko mężczyzn, czy także kobiet? Jakże są Pana spostrzeżenia na temat społecznych nacisków w tej kwestii?

W książce rozprawiamy się z tym tematem. To zagadnienie wciąż przypisywane jest męskiej seksualności. W wielu kulturach duży penis i sztywna erekcja były utożsamiane z męskością, potencją i siłą. Te przekonania zakorzeniły się w głowach mężczyzn jako symbol ich wartości seksualnej. Jednak z fizjologicznego punktu widzenia rozmiar penisa - o ile nie mieści się w ekstremach - nie decyduje ani o prokreacji, ani tak bardzo o uzyskiwaniu satysfakcji z samego seksu. Mężczyźni, którzy doświadczenia obaw dotyczących swojej anatomii, najczęściej przeceniają znaczenie parametrów wielkości i dużo częściej jest to dla nich powodem obniżonego poczucia własnej wartości. Raczej do skrajnych rzadkości należy to, by kobieta zachęcała mężczyznę do tego, żeby szukał sposobów na powiększenie swojego penisa. Mężczyźni w skrajnych sytuacjach, w obsesyjny sposób poszukują możliwości wpływania czy na zmianę parametrów budowy swoich genitaliów - może się to stać zaburzeniem, które mieści się w spektrum zaburzeń obse-

syjno-kompulsywnych, czyli związanych z natręctwami. Natomiast tym drugim elementem, na którym mężczyźni bardzo zależy, to erekcja; mężczyźni bywa nią silnie zaabsorbowani. Faktycznie z perspektywy czysto fizycznej i mechanicznej erekcja jest bardzo potrzebna do odbycia stosunku seksualnego z penetracją, natomiast nie jest też gwarantem satysfakcji seksualnej czy zadowolenie partnerki z seksu, a mężczyźni czasem potrafią przeceniać jej znaczenie.

Co zatem gwarantuje satysfakcję seksualną?

Satysfakcja seksualna wynika z wielu czynników. To przede wszystkim wzajemne poczucie atrakcyjności, przyjemność z bycia razem, tzw. chemia między partnerami, a także umiejętność realizowania swoich potrzeb - zarówno emocjonalnych, jak i seksualnych. Ważna jest odpowiednia stymulacja i bliskość, które odpowiadają obu stronom. Istotne są również elementy biologiczne, takie jak przeżywanie pożądania, podniecenia, orgazmu czy inne funkcje seksualne. Ale podstawą jest komunikacja i dbałość o wspólne potrzeby.

Na koniec: gdyby miał Pan dać kobietom uniwersalną wskazówkę dotyczącą zrozumienia mężczyzn, ich pragnień - co by to było?

Mam dwie główne rady. Po pierwsze, warto zrozumieć biologiczne i fizjologiczne odmienności, które kształtują męską seksualność, to, że nie jesteśmy identyczni pod wszystkimi względami. Po drugie, chodzi o zrozumienie naszego różnicowania, że jesteśmy też indywidualnościami i dla każdego z nas różne aspekty mogą być ważne w relacji i w seksie. Dlatego należy nauczyć się słuchać i rozmawiać ze sobą.

KSIAŻKA



Prof. Michał Lew-Starowicz
Psychiatra, seksuolog, psychoterapeuta. Redaktor naukowy monografii „Seksuologia”, autor i współautor kilkudziesięciu artykułów w czasopiśmie naukowych oraz wielu książek naukowych i popularnonaukowych. Syn zmarłego niedawno Zbigniewa Lwa-Starowicza.



Prof. Michał Lew-Starowicz: W związkach często nie potrafimy otwarcie dzielić się swoimi potrzebami czy rozmawiać o tym, jak uczynić seks bardziej satysfakcjonującym dla obojga partnerów

Ie nie najlepiej dzieje się w rzeszowskim Laboratorium Kryminalistycznym, zwrócił uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich w swoim raporcie z 2019 r. Rok później funkcjonowaniem jednostki zainteresowała się Prokuratura Krajowa, którą anonimowy informator zaalarmował pisemnie o „licznych nieprawidłowościach, jakich miało dopuszczać się kierownictwo Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie w stosunku do podległych funkcjonariuszy”. Z początkiem września br. jednostkę rzeszowską odwiedzili kontrolerzy Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego w Warszawie. Ci również uznali, że nie wszystko w rzeszowskim LK działa, jak działać powinno.

Jak szczur w piwnicy

Dramatyczną historię pani Beaty, policjantki z 12-letnim stażem, „Nowiny” opisywały w publikacjach w 2019 i 2020 r. Wówczas pracująca w sekcji antroposkopii policjantka nie zawiniwszy niczym „podpadła” swoim przełożonym, w efekcie czego została przeniesiona z laboratorium do piwnicy budynku Sądu Okręgowego w Rzeszowie, do sekcji policji sądowej. Za co? Kiedy stanęła do egzaminu na bieglego sądowego z zakresu antroposkopii, w rozmowie kwalifikacyjnej przyznała komisji egzaminacyjnej, że w czasie kształcenia na certyfikowanego specjalistę nie uczestniczyła - mimo takiego obowiązku - jako obserwator w żadnej z trzech wymaganych rozpraw sądowych. Nie potrafiła skłamać, choć jej uczestnictwo potwierdzili podpisami jej przełożony i dwoje innych funkcjonariuszy. Egzaminatorzy nie puszczili informacji mimo uszu, policja przeprowadziła śledztwo wewnętrzne, w efekcie wszyscy trzej „podpisani” przeszli na emeryturę, a wokół niej atmosfera w laboratorium zaczęła gęstnieć. Nie pozwalano jej zapomnieć o tym, że uruchomiła proces, który trójce pracowników zmusił do przejścia na emeryturę, bo w tej branży nie toleruje się kalandria własnego gniazda. Wciąż prowadziła magazyn dowodów rzeczowych w laboratorium - kartony przesączone nie wiadomo czym, strzykawki zawierające nie wiadomo co, pokrwawione ubrania, wszystko to czekające na analizę i potencjalnie stanowiące zagrożenia dla zdrowia i życia. Ze środków ochrony przeciwepidemicznej miała za duże nitrylowe rękawiczki, znalezione w magazynie, a poza tym „tak jak pozostali pracownicy LK otrzymywałam raz w roku mydło toaletowe, krem do rąk oraz pastę bhp” - opowiadała. Zaalarmowała policyjny sanepid, ten nie dopatrzył się w funkcjonowaniu magazynu niczego

LABORATORIUM POLICYJNE POD LUPĄ RPO, SĄDU I PROKURATURY

Przekroczenie uprawnień, niedopełnienie obowiązków i „uporczywe nękanie” podwładnych przez kierownictwo Laboratorium Kryminalistycznego w Rzeszowie - prokuratura bada doniesienia i przesłuchuje pracowników.

Andrzej Płes, Marcin Żminkowski

złego, tymczasem ona tym doniesieniem chyba przekroczyła granice tolerancji, bo z laboratorium szybko przeniesiono ją do sądu. Albo zesłano do piwnicy.

W pomieszczeniu ciemnej piwnicy budynku sądu, poniżej poziomu gruntu, było inaczej niż w laboratorium, co nie znaczy, że lepiej. To była szatnia policjantów wydziału konwojowego, ściany zdobione kalendarzami z mocno roznegliżowanymi paniami. Kiedy koledzy po fachu przebiegali się, albo odwracała głowę, albo wychodziła na korytarz piwniczny. A kiedy do sądu na rozprawę dowożono więźnia, zamknięto dla bezpieczeństwa kratę w piwnicy, więc ona sama czuła się wewnątrz jak więzień, bo za kratami i bez możliwości wyjścia. Nawet koledzy - policjanci - mówili do niej ze współczuciem: „zamknęli cię tu w piwnicy, jak szczur”.

W końcu nie wytrzymała, poskarżyła się na warunki pracy i to był jej trzeci branżowy błąd, po którym została

w 2020 r. zwolniona z uzasadnieniem „ze względu na ważny interes społeczny, interes służby”. Nikt nie precyzował, na czym ten interes polega. W pokontrolnym raporcie RPO znalazło się szereg zarzutów pod adresem kierownictwa laboratorium i jego przełożonych. RPO zwrócił uwagę, że policjantce wyznaczono miejsce pracy naruszające godność policjanta i poniżające z punktu widzenia kobiety. I to nie były jedyne zastrzeżenia rzecznika.

Prokuratura umarza...

W marcu 2020 r. Mazowiecki Wydział Zamiejscowego Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Warszawie otrzymał anonimowe doniesienie, jakoby w rzeszowskim Laboratorium Kryminalistycznym dochodziło do szeregu nieprawidłowości, jakich miało dopuszczać się kierownictwo w stosunku do podwładnych. Nierozliczanie nadgodzin było najlżejszym z nich. Poza tym: fałszowanie doku-

mentacji, mobbing, pomijanie przy przyznawaniu awansów, premii i nagród, obraźliwe i znieważające uwagi pod adresem podwładnych, stosowanie przemocy psychicznej. Pojawił się i taki zrzut, że chorego na Covid-19 pracownika zmuszano do przychodzenia do pracy, podobnie jak innego, objętego kwarantanną, czym narażano życie i zdrowie pozostałych. Poza tym, że było to złamanie obostrzeń przeciwepidemicznych. W laboratorium miało też dochodzić do pomawiania pracowników o brak kwalifikacji zawodowych i podważania ich kompetencji. Znalazła się i wzmianka o przypadkach poparzenia laborantów oświetlaczami UV. Powodem do cichego buntu pracowników LK był zwyczaj, by tym podnoszącym kwalifikacje w ramach studiów i szkoleń sobotnio-niedzielnym nie udzielać dni wolnych właśnie za weekendowe uczestnictwo w szkoleniach. W efekcie autorzy doniesień oskarżali naczelniczkę laboratorium i jej zastępcę o działanie na szkodę interesu publicznego i prywatnego kilkunastu pracowników laboratorium.

Początkowo śledztwo zlecono Prokuraturze Rejonowej dla Miasta Rzeszowa, ale odmówiła wszczęcia śledztwa „wobec braku danych, dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa”. Bo nie udało się zidenty-

fikować autora anonimu, a poza tym „zarzuty mają charakter ogólny”. I wkrótce potem je wznowiono „ze względu na wpłynięcie nowych materiałów i pojawienie się nowych okoliczności faktycznych”. I szybko sprawę przekazano Prokuraturze Okręgowej w Łodzi. Być może dlatego, że prokuratorzy śledczy w Rzeszowie na co dzień współpracują z miejscową policją, więc obawiano się o obiektywizm prowadzonego tu postępowania. Łódzcy śledczy wspominają, że Wydział Kontroli KWP w Rzeszowie nie prowadził postępowania wyjaśniającego w sprawie anonimowego wyjaśnienia o nieprawidłowościach w rzeszowskim LK, bo... poprzestano na wyjaśnieniach naczelniczki laboratorium.

W ramach podjętego śledztwa prokuratura przesłuchiwała ponad 60 świadków - byłych i obecnych pracowników laboratorium. Wielu w swoich zeznaniach „nie widziało, nie słyszało i nie mówiło” o nieprawidłowościach w laboratorium, ale kilkunastu jednak wyraziło swoje zastrzeżenia, co do funkcjonowania tej instytucji. Jednemu z nich pani naczelnik cofnęła zgodę na pełnienie funkcji biegłego sądowego i podważała wartość jego ekspertyz kryminalistycznych. Problem w tym, że późniejsza kontrola z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji nie miała

co do jego pracy żadnych zastrzeżeń. Jednak konflikt z przełożoną doprowadził go do ciężkiego rozstroju nerwowego.

Kolejny z pracowników zeznawał, że pracował z panią naczelnik „jak równy z równym” w jednej sekcji, ale to było, nim została pani naczelnik. A kiedy została jego szefową, próbowała nakłonić, by zdobył kwalifikacje z zakresu materiałów wybuchowych. Kompletnie nie czuł się na siłach, bo do tychczas wykonywał pracę laboratoryjną niemającą nic wspólnego z materiałami pirotechnicznymi. Śledczym oświadczył, że od chwili rozmowy (i odmowy) z panią naczelnik doświadczył narastającej niechęci z jej strony. Ponoć oczerniała go wobec innych pracowników.

Mocno zabrzmiwały oskarżenia następcy w sekcji antroposkopii zwolnionej pani Beaty. Śledczym łódzkim oświadczył wprost, że przez panią naczelnik był poniżany i poddawany mobbingowi, umniejszała znaczenie zdanego przez niego na bdb egzaminu na specjalistę, insynuowała jego rzekomo niskie zdolności percepcyjne. Miał i gorsze wspomnienia z tej współpracy. Podobnie jak funkcjonariusz z sekcji badania wypadków drogowych: był poniżany i zastraszany przez panią naczelnik i jej zastępcę, nawet krzykiem.

Zeznań jednej z laborantek wynika, że to „Naczelnik wprowadzała złą atmosferę w laboratorium i jak sobie kogoś upatrzy, to go później gnębi”.

Przesłuchano również panią naczelnik i jej zastępcę: żadnego mobbingu, żadnych nieprawidłowości. Za to kontrolerzy CLKP zwrócili w 2020 r. uwagę, że komendant wojewódzki w Rzeszowie odstąpił od zbadania atmosfery w pracy w laboratorium. Choć musiał wiedzieć o anonimowych donosach na tę atmosferę i musiał znać perypetie pani Beaty.

W efekcie z początkiem grudnia 2023 r. łódzka prokuratura umorzyła postępowanie „wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa” lub „stwierdzenia, iż czyn stanowi przestępstwo ścigane z oskarżeniem prywatnego” lub też „brak interesu społecznego w ściganiu czynu”. Nie było - zdaniem prokuratury - żadnego poniżania, choć ta sama prokuratura przytacza słowa pani naczelnik do jednego z pracowników: „co mam z tobą zrobić, jak ty nawet studiów nie masz, a tak to jak inni się uczyli, to ty wódkę piłeś”. W efekcie podobnych zdarzeń adresat tej uwagi sam odszedł z laboratorium. Nie on pierwszy.

Prokuratura doszła do wniosku, że jeśli nawet pani naczelnik LK w Rzeszowie „kwestionowała kwalifikacje zawodowe oraz formułowała obraźliwe

**KONTROLERZY CLKP ZWRÓCILI
W 2020 R. UWAGĘ, ŻE KOMENDANT
WOJEWÓDZKI
W RZESZOWIE ODSZEDŁ OD ZBADANIA
ATMOSFERY W PRACY...**



FOT. POLSKAPRESS (ZDJEĆIE ILUSTRACYJNE)

Z początkiem września br. do rzeszowskiego laboratorium zawitała grupa biegłych Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji, by przeprowadzić ocenę jakości pracy tutejszych laborantów

i znieważające uwagi naruszające dobra osobiste w obecności innych osób”, to są to występki, ścigane z oskarżenia prywatnego. I prokuraturze nic do tego.

Sąd na umorzenie się nie zgadza

Kilku zeznającym prokuraturze, a pokrzywdzonym w sprawie nie spodobała się decyzja łódzkich śledczych i zaskarżyli ją do Sądu Rejonowego w Rzeszowie. A ten wziął pod lupę akta sprawy, a w nich przebieg śledztwa i z początkiem października 2024 r. doszedł do wniosku, że PO w Łodzi nieco pospieszyła się z decyzją. Może nawet bardziej niż nieco. Wprawdzie sąd przyznał, że prokuratura zadała sobie trud zgromadzenia obszernego materiału dowodowego, ale też nie wskazała, którym dowodom dała wiarę, którym nie dała i dlaczego. „Uzasadnienie postanowienia (o umorzeniu) ograniczyło się do opisu zeznań świadków bez oceny tych zeznań” - zauważył rzeszowski sąd. I dalej: dlaczego śledczy nie uwierzyli zeznaniom kilku pokrzywdzonych osób, a uwierzyli „w całości” pani naczelnik LK. Dlaczego nie zweryfikowali, czy doszło do przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez kierownictwo laboratorium i czy były to działania na szkodę interesu prywatnego bądź publicznego. Nadto prokuratorzy w Łodzi nie ustalili -

zdaniem sądu - „na czym miało polegać pomawianie pracowników Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Rzeszowie, w jakich okolicznościach dochodziło do rozpowszechniania nieprawdziwych informacji na ich temat”. A bez wypełnienia tych czynności nie sposób ustalić, czy słusznie uznano, że brak jest podstaw do rezygnacji ze ścigania publicznego. W ten sposób Prokuratura Okręgowa w Łodzi raz jeszcze będzie musiała pochylić się nad tym, co takiego wydarzało się latami w rzeszowskim Laboratorium Kryminalistycznym.

Cuda w sekcji badania wypadków drogowych

Z początkiem września br. do rzeszowskiego laboratorium zawitała grupa biegłych Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji, by przeprowadzić ocenę jakości pracy tutejszych laborantów. Wniosek z tej kontroli, iż pracownicy gnieźdzą się na małej powierzchni i konieczna jest nowa i nowoczesna siedziba jednostki, mógł kontrolowanych tylko ucieszyć. Podobnie sugestia o doposażeniu rzeszowskiego laboratorium.

Nieprzyjemnie musiało się zrobić, kiedy eksperci z CLKP wzięli pod lupę opinie rzeszowskich biegłych z poszczególnych pracowni. Nie wszystkie, ale tylko niektóre, wyrywkowo, ale i w tych okazanych znaleźli wiele błędów formalnych, przypadki naruszenia procedur

badania śladów lub stosowania procedur już nieaktualnych, używania nieprawidłowych określeń, wpisywania do opinii niepełnych danych, liczne błędy stylistyczne były tymi z rodzaju „grzechów lekkich”. Choć również nie bez znaczenia, skoro opinie biegłych, czynione dla potrzeb np. procesu sądowego, mogły współdecydować, lub niekiedy wręcz decydować o losie podsądnego.

Naprawdę gorąco musiało się zrobić, kiedy eksperci CLKP przeszli do analizy opinii, sporządzanych przez biegłych rzeszowskiego laboratorium z pracowni badań wypadków drogowych. Po lekturze jednej z opinii kontrolujący mieli wątpliwości, czy rzeszowski biegły właściwie wyliczył długość śladu hamowania pojazdu uczestniczącego w kolizji drogowej. W innej biegły zastosował różne współczynniki do określenia parametrów ruchu pojazdów w badanej sytuacji drogowej. Co - w efekcie - podważa wiarygodność całej opinii. W kolejnej nie uwzględniono pochyłości drogi przy obliczaniu

prędkości pojazdu, co z zasady musiało dać fałszywy wynik końcowy. Następna opisywała okoliczności dramatycznego w skutkach spotkania auta osobowego z pieszym. Tym razem biegły „machnął się” o prawie 10 metrów, kiedy wyliczył, że w momencie powstania zagrożenia pojazd znajdował się 40 metrów od pieszego. W rzeczywistości to było prawie 50 m. Dla ustalenia, który z uczestników zdarzenia winien był jego spowodowania, takie 10 metrów może mieć decydujące znaczenie. W innej jeszcze opinii biegły uznał, że nie w jego kompetencjach jest ustalenie, czy kierowca uczestniczącego w zdarzeniu drogowym samochodu mógł zostać oślepiony. Ponoć eksperci CLKP byli takim stanowiskiem zadowoleni.

Dalej było już tylko gorzej: w jednej z ekspertyz biegły wskazał niewłaściwego sprawcę wypadku drogowego, w którym auto uderzyło w piesza. Gdyby sąd uwierzył takiej opinii, niewinny człowiek mógłby ponieść konsekwencje

karnie. Kontrolerzy przyjrzeni się szczegółowo tej opinii i doszli do wniosku, że gdyby biegły rzeszowski prawidłowo zinterpretował ślady, także uszkodzenia karoserii pojazdu, to powinien dojść do wniosku, że to nie piesza, a kierowca winien jest spowodowania wypadku. Jest jeszcze jedna opinia pracowni badania wypadków drogowych, która musiała ekspertów CLKP wprowadzić w stan najwyższego zdumienia. Oto biegły po zażaleniu sądu wykonywał po raz drugi analizy sytuacji drogowej. Bazując na tym samym, co za pierwszym razem materiale dowodowym, za drugim doszedł do zupełnie innych wniosków, niż w swojej pierwszej opinii. Po prostu przy powtórce znalazł na jezdni ślady kół pojazdu, które przeoczył (pomiął?) za pierwszym razem. Ponowna analiza sprawiła, że tym razem prawidłowo wskazał sprawcę wypadku.

Kontrolerzy CLKP doszli do wniosku, że na opiniach jednego z biegłych tej pracowni ciąży tyle zastrzeżeń, że jego uprawnienia bezwzględnie powinny zostać poddane weryfikacji. A zbadano tylko niektóre z jego opinii. Poza zakresem kontroli było, ile podobnych stało się materiałem dowodowym w procesach sądowych i ile z nich zdecydowało o życiu ludzi. Ostatecznie ekipa kontrolująca doszła do wniosku, że kierownictwo rzeszowskiego laboratorium kryminalistycznego winno poddawać więk-

szej kontroli jakość opinii, jakie wydają jego podwładni.

O komentarz do wniosków płynących z kontroli zapytał śmy biuro prasowe Komendy Głównej Policji.

- W Laboratorium Kryminalistycznym Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie nie była prowadzona kontrola, a zaplanowana wcześniej przez Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji, zgodnie z harmonogramem zatwierdzonym przez Zastępcę Komendanta Głównego Policji, ocena jakości pracy Laboratorium Kryminalistycznego - odpowiada nadkom. Piotr Świątek z Zespołu Prasowego Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji. - Z oceny, która została przeprowadzona we wrześniu br., zostało sporządzone sprawozdanie wraz z wnioskami do realizacji, które zatwierdził Zastępca Komendanta Głównego Policji. Niniejszy dokument ma charakter wewnętrzny i nie podlega informacji publicznej.

Pokrzywdzeni, którzy w zeznaniach wskazywali na nieprawidłowości w Laboratorium Kryminalistycznym w Rzeszowie, będą musieli poczekać na nowe ustalenie i stanowisko Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Niewykluczone, że sprawa funkcjonariuszki „zesłanej” do piwnic budynku sądu w Rzeszowie będzie mieć swój ciąg dalszy. Być może przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka.

W JEDNEJ Z EKSPERTYZ BIEGŁY WSKAZAŁ NIEWŁAŚCIWEGO SPRAWCĘ WYPADKU DROGOWEGO, W KTÓRYM AUTO UDERZYŁO W PIESZĄ

Uratował trzech młodzińców skazanych na śmierć przez cesarza, wskrzesił trzy osoby zabite przez właściciela gospody po tym, gdy okazało się, że nie są oni w stanie spłacić należności. W czasie zarazy widzimy go posługującego chorym z narażeniem zdrowia. Zaś ojcu trzech ubogich panien święty Mikołaj dyskretnie podrzuca posag.

Nie był to przerośnięty kraśnal z siwą brodą w czerwonym kombinezonie. Jeśli zaufamy prawdziwie historycznej, postać św. Mikołaja była czczona również na podkarpacie wsi, gdyż uważano tego świętego za obrońcę przed różnymi niebezpieczeństwami. Ludzie wierzyli, że z jego pomocą rozwiążą się również ich materialne problemy.

Odbicie kultu biskupa Mikołaja znajdziemy zarówno w zabytkach, jak i legendach. W Adamówce stoi kapliczka ze świętym Mikołajem, którą wyrzeźbił jeden z mieszkańców wioski imiennik św. Mikołaja, dawny zbójnik, który w ramach pokuty za złe uczynki, które czynił swoim sąsiadom, zmienił się i zaczął pomagać ludziom. To, że nosił imię Mikołaja jeszcze bardziej motywowało go do czynienia dobra.

To nie jedyna legenda o św. Mikołaju. W XIX wieku płynąca przez Rzeszów Mikośka miała do Rzeszowa przypląć figurę świętego Mikołaja. Ustawiono ją więc w kapliczce na realności niejakiego Fosiewiczza (posesja zwana była w późniejszych latach Fosiewiczówką) powstańca styczniowego; figura stała sobie do lat pięćdziesiątych XX wieku. Wówczas to zaczęła przeszkadzać nowemu sąsiadowi Komitetowi Wojewódzkiemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który nieopodal wybudował swoje wielkie gmazysko. Figurę usunięto - przechowywał ją wiele lat znany rzeszowski regionalista Franciszek Kotula, a później trafiła do Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie. Ulicę partyjni dygnitarze przemianowali imieniem Hanki Sawickiej - młodej komunistki. Po upadku PZPR ulica znów nazywa się św. Mikołaja.

Przypomniał o sobie...

Św. Mikołaj patronuje drewnianemu kościołowi w Brzezianach k. Ropczyc. Już w XVI wieku czczono jego figurkę. Wiąże się z nią ciekawa legenda. Pewnego roku w czasie jego święta 6 grudnia zapomniano o odpuszczeniu, wówczas figurka przewróciła się, robiąc hałas. Dopiero wtedy parafia nie przypomniała sobie o dniu odpustu. Dziś w tym kościele znajdziemy i obraz św. Mikołaja, a także nowszą figurę świętego Mikołaja.

Na dawnej polskiej wsi święty Mikołaj pełnił rolę pasterza strze-



Obraz św. Mikołaja z Pruchnika k. Jarosławia – przed nim modlili się mieszkańcy o ocalenie swoich gospodarstw przed wilkami

ŚW. MIKOŁAJ, BISKUP, KTÓRY BRONIŁ I ROZDAWAŁ PODARKI

Święty Mikołaj żył naprawdę, był biskupem i w swoich działaniach kierował się zasadą: dobrze jest pomagać i wręczać upominki innym niż samemu je otrzymywać.

Arkadiusz Bednarczyk

gącego chłopskich stad oraz „świętego od wilków”. Modlono się do Mikołaja o ochronę dobytku przed napadającymi wsie stadami wilków. W poświęconych Mikołajowi podkarpacie kościołach za ołtarze jemu poświęcone zanoszono nawet w dzień jego święta ofiary: nabią i ptactwo domowe. Dlatego w wigilię święta, 5 grudnia, chłopcy pościli, a w samo święto (6 grudnia) udawali się na nabożeństwa do miejscowego ko-

ścioła w intencji opieki nad swoim dobytkiem.

Pomocy udzielił św. Mikołaj mieszkańcom Pruchnika. To uroczyste miasteczko nękały wilki. Nie było jak pozbyć się problemu. Po radę mieszkańcy poszli do miejscowego kościoła, gdzie znajduje się do dzisiaj obraz św. Mikołaja. Kiedy jeden z mieszkańców wrócił do domu, przysnił mu się Mikołaj. Podsunął mu pomysł, aby na rynku wykopano jamy i przykryto ga-

łęziami. Zaś obok położyć jako przynętę owieczkę. Kiedy wilki podeszły pod miasteczko, zaczęły wpadać w wykopane uprzednio dziury. I ponoć już więcej nie powtarzały się ataki wilków na Pruchnik.

W rzeszowskiej farze znajduje się ołtarz poświęcony świętemu Mikołajowi – a w nim obraz namalowany przez Jacenta Olesińskiego, szwagra wielkiego polskiego malarza kształconego w Rzymie, autora wielu

wspaniałych dzieł Szymona Czechowicza z XVIII wieku. Jacenty Olesiński działał na Podkarpaciu, Rusi Czerwonej i w Rzeszowie. Na obrazie widzimy, jak św. Mikołaj rozdaje posag ubogim. Kult świętego Mikołaja w Rzeszowie nie był niczym niezwykłym, gdyż jeden z właścicieli Rzeszowa Mikołaj Spytek Ligęza nosił imię świętego biskupa. Dodam, że wezwanie świętego Mikołaja nosi również kościół w Przybyszówce – tu także znajdziemy figurę świętego Mikołaja.

Od Mikołaja czy od króla?

Wspaniały średniowieczny tryptyk z Połomi pod Rzeszowem – opowiada wydarzenia z życia świętego Mikołaja. Według legendy pewien kupiec postawił w swoim domu posąg św. Mikołaja, aby strzegł jego dobytku. Złodzieje jednak ukradli wszystko, a wtedy gospodarz wychłostał „za karę” figurę. Mikołaj jednak ukazał się złodziejom i polecił zwrócić ukradzione rzeczy. Kiedy złodzieje pojawili się w domu kupca, ze skradzionym mu dobytkiem i opowiedzieli, że ukazał im się św. Mikołaj i kazał wszystko zwrócić, ów człowiek nawrócił się na chrześcijaństwo.

Legends głoszą, że w drewnianym kościółku w Połomi modlił się sam król Władysław Jagiełło, który po drodze na Ruś zapuszczał się w okoliczne lasy na polowania. Pobożny Litwin miał też – zachwycony urokliwą okolicą pełną lasów – ufundować do tutejszego kościoła tenże tryptyk. Połomski tryptyk przedstawiający sceny z życia świętego Mikołaja wykonany został przez artystów, którzy przywędrowali do Małopolski ze Słowacji. W części środkowej ołtarza przedstawiono Matkę Bożą wraz ze św. Katarzyną oraz św. Mikołajem. Na awersie skrzydeł artysta przedstawił „mikołajowe sceny” „Narodziny św. Mikołaja”, „Chłostanie posagu świętego Mikołaja” oraz „Cud uratowania skazańców” (lewe skrzydło). W kwaterze przedstawiającej męczeństwo św. Katarzyny znajdujemy tajemniczy wizerunek króla. Bardzo prawdopodobne, że jest to wizerunek samego Władysława Jagiełły. Podkarpacie byłoby więc po Krakowie, Lublinie i Sandomierzu miejscem, w którym stosunkowo w krótkim czasie po zgonie monarchy upamiętniono jego postać. A może to święty Mikołaj pozostawił piękny tryptyk w kościele?

Wzgórze św. Mikołaja

Szczególnym kultem grudniowy święty cieszył się i to od najdawniejszych czasów w archidiecezji przemyskiej. Najstarsze kościoły w Przemyślu czy Jarosławiu nosiły wezwanie Mikołaja. Rotunda pod prezbiterium Bazyliki Archi-

katedralnej w Przemyślu, pochodząca z XIII wieku (istniejąca na miejscu jeszcze starszej, postawionej przez króla Bolesława Szczodrego) nosiła wezwanie właśnie świętego Mikołaja. Pełniła do początku XV stulecia funkcję drugiej katedry przemyskiej.

W piętnastym stuleciu w diecezji przemyskiej 6 grudnia dzień św. Mikołaja stał się świętem obowiązującym. Najstarszą parafią noszącą wezwanie św. Mikołaja była parafia Równe (1352). Kilka lat potem powstała parafia w Domaradzu o tym samym wezwaniu. Sprawiono do niej tryptyk, który przedstawiał sceny z życia św. Mikołaja.

Również w Jarosławiu spotykamy się z wczesnym kultem tego świętego. Na wzgórze poświęconym św. Mikołajowi, wznosił się drewniany kościół pod jego wezwaniem. Kontynuatorem kościoła św. Mikołaja jest dzisiejsze opactwo sióstr benedyktynek. Wezwanie „mikołajowe” było najliczniejszym procentowo wezwaniem kościołów diecezji przemyskiej.

Mikołaj pomaga położnicom

A w Przemyślu znajduje się niecodzienna pamiątka po średniowiecznym biskupie noszącym imię grudniowego patrona – biskupie Mikołaju Błażejowskim. Jest to cudowny „pierścień biskupa Mikołaja”. Biskup, wedle podań, darzył wielkim nabożeństwem swojego patrona i idąc w jego ślady organizował liczne przedsięwzięcia dobroczynne. Zanim został powołany na tron biskupi w Przemyślu, był sekretarzem samego króla Kazimierza Jagiellończyka.

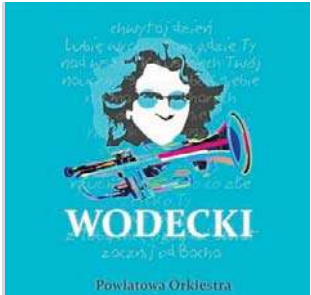
Dotknięcie biskupim pierścieniem uzdrowiało rodzącą kobietę, pozwalał on również na szczęśliwe rozwiązanie. Dlatego właśnie zwano go „pierścieniem położnic”. Ponoć pewnego dnia, kiedy hierarcha przechadzał się po uliczkach przemyskiego Zasania napotkał go rozpaczający człowiek, prosząc o pomoc i modlitwę dla żony, która cierpiała przy trwającym właśnie porodzie.

Poproszono Błażejowskiego aby przyszedł do domu tegoż płaczącego. Ujrawszy cierpiącą położnicę, biskup Mikołaj zaczął modlić się nad chorą, a także zdjął z palca swój biskupi pierścień i założył go na palec cierpiącej kobiety. Po chwili bóle ustały i kobieta szczęśliwie urodziła zdrowe dziecko.

Cudowny pierścień biskupa Błażejowskiego kapituła przemyska pożyczła cierpiącym w bólach porodowych kobietom podobno jeszcze w XIX w. Podczas II wojny światowej, kiedy to spłonął przemyski skarbiec katedralny, pierścień uważany był za zaginiony. Dziś odnaleziony, przetrwał wojenne zawieruchy i jest z pietyzmem eksponowany w Muzeum Archidiecezjalnym w Przemyślu. ©©

Warto się WYBRAĆ

Koncerty, spektakle,
wykłady, warsztaty



PLAKAT

JASŁO

Zacznij od Bacha, czyli najśłynniejsze przeboje Zbigniewa Wodeckiego
Sobota, 7 grudnia, godz. 18. Koncert upamiętniający twórczość Zbigniewa Wodeckiego, jednego z najwybitniejszych polskich artystów zagra Powiatowa Orkiestra Divertimento z Leżajska. Zespół znany ze swojego big bandowego stylu zaprezentuje w Jasielskim Domu Kultury interpretacje największych przebojów Wodeckiego. **jer**

RZESZÓW

Spektakl muzyczny w Siemaszkowej
„Lalka” Bolesława Prusa to dzieło należące do najważniejszych w historii polskiej literatury. Tylko czy książka napisana w XIX wieku może dziś przemówić do nas w atrakcyjny sposób? I czy wciąż ma nam coś ważnego do opowiedzenia? Nie mamy żadnych wątpliwości, że tak! Dlatego warto wybrać się na spektakl Teatru im. Wandy Siemaszkowej. **jer**

ŁAŃCUT

Izabella z Czartoryskich Lubomirska
Muzeum Zamek, piątek, 6 grudnia, godzina 17. Izabella z Czartoryskich Lubomirska - jedna z najbardziej znaczących kobiet XVIII wieku w Polsce. Księżna była niezwykle interesującą postacią. Słynęła z elegancji, zamiłowania do mody i podróży. Posiadała też w swojej kolekcji wiele dzieł sztuki. W piątek jest okazja poznać ją jeszcze lepiej. W dawnej Oranżerii odbędzie się wykład Moniki Jagustyn-Tokarz, kustosz w Dziale Edukacji Muzeum Zamek w Łańcucie pt. „Kolekcjonerstwo Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej”. Prelekcja jest kolejną odsłoną „Cyklicznych Wykładów Muzealnych”. Bilet wstępu na wykład: 5 zł. Obowiązują zapisy przyjmowane pod numerem telefonu 17 749 38 61, wew. 129, 139, 150 lub e-mailowo: edukacja@zamek-lancut.pl. **jer**

RZESZÓW

Picasso na talerzu
8 grudnia, godz. 10.30. Pablo Picasso - wybitny hiszpański artysta - pasjonował się ceramiką. Muzeum Okręgowego w Rzeszowie zaprasza na warsztaty z Picassem. Chętni poznają tajniki pracy mistrza. Odbędą się warsztaty malowania ceramiki inspirowane twórczością Picassa. Bilet: 40 zł/os. Zapisy: tel. (17) 853 527. **jer**

DUBIECKO

Koncert „Ave Maria”
7 grudnia, sobota, godz. 17, kościół parafialny w Dubiecku. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej. Tomasz Chmiel - dyrygent, Katarzyna Oles - Blacha - sopran. Wstęp wolny. **jer**

MIELEC

NieUdaczni
Dom Kultury SCK zaprasza miłośników musicali i tańca na premierę spektaklu „NieUdaczni” (na zdj.), 8 grudnia o godz. 18 w sali widowiskowej DK SCK. Cena biletów - 30 zł. **jer**



FOT. PLAKAT

RZESZÓW

Wystawa performatywna
7 grudnia, godz. 17. Rzeszowski Dom Kultury i Bizarium Kolektyw zapraszają na wystawę performatywną „Organiczne/Abstrakcyjne”. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa. Wstęp bezpłatny. **jer**

Okamgnienie - instalacja biologiczna

Marcin Żminkowski
marcin.zminkowski@polskapress.pl

O wydarzeniu kulturalnym „Okamgnienie” rozmawiamy z Magdaleną Blajer z Fundacji Filmkultura, Bartkiem Nalepą, artystą wizualnym oraz Weroniką Gosztyłą - Franczak, kuratką wystawy.

Co ciekawego dzieje się w Kinie za Rogiem w Rzeszowie? Opowiedz nam o fundacji i jej działaniach.
Magda: Od pięciu lat prowadzimy Kino za Rogiem, które nazywamy małym domem kultury. To przede wszystkim kino, ale organizujemy też koncerty, sztuki teatralne, wystawy w naszej małej galerii. Wśród osób związanych z kinem zrodził się pomysł, by założyć fundację, dzięki której moglibyśmy poszerzyć zakres naszych działań. Jednym z projektów fundacji Filmkultura jest właśnie prezentowane w Rzeszowie w Kinie za Rogiem „Okamgnienie”.

Kino za Rogiem intensywnie się rozwija, zwłaszcza od otwarcia nowej sali. Wystawy, koncerty... Teraz coś nowego, prawda?
- Tak, „Okamgnienie” to kolejna inicjatywa, która dzięki pieniądзом z KPO dla Kultury ma zasięg naprawdę imponujący.



FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Na zdjęciu od lewej: Weronika Gosztyła-Franczak, Bartek Nalepa, Magdalena Blajer

Weronika, jako kuratorka wystawy Bartka, możesz zdradzić, co tam się szykuje?

- Na wystawie zaprezentujemy bardziej eksperymentalną twórczość Bartka. Choć sam mówi, że jest przede wszystkim malarzem, tym razem pokażemy jego przestrzenne obiekty i rzeźby. To odważne i niecodzienne, bliskie sztuce conceptualnej.

Bartek, opowiedz o swojej twórczości. Rzeźby, wizualizacje... Co pokażesz na wystawie?

Wystawa „Okamgnienie” to cykl obiektów rzeźbiarskich o organicznej morfologii wyeksponowanych w akwariach lub gablotach z soczewkami deformującymi kształty. Te obiekty zmieniają swoją strukturę i kształt pod wpływem warunków zewnętrznych, przed którymi ich nie chronię. Wręcz przeciwnie, żyją swoim życiem, już bez mojego udziału. To taki mój prywatny gabinet osobliwości, z którym się dzielę z widzami, w takiej skali po raz pierwszy. Choć nadmienię, że to tylko cząstka tego dryfującego w czasie projektu. Wystawie towarzyszy katalog i projekcja ze zdjęciami 3D wybranych rzeźb, ukazanych w różnym kontekście, zazwyczaj na tle przyrody, która pozostaje moją główną inspiracją.

Co poza wystawą? Wiem, że wydarzenie obejmuje więcej niż tylko wizualizacje.
Magda: Oprócz wystawy mamy warsztaty dźwiękowe, koncerty muzyki improwizowanej i inne atrakcje. Zaczęli

śmy od warsztatów z dźwiękiem dla dzieci. W nadchodzących dniach mamy kolejne wydarzenia, takie jak kąpiele dźwiękowe czy warsztaty field recording. Weronika: Spotkanie kuratorskie z Bartkiem to kolejny punkt programu. Będziemy dyskutować o jego twórczości i ekologicznych wątkach, które są ważnym elementem całego projektu.

Czy wszystkie wydarzenia są darmowe?

Magda: Tak, dzięki wsparciu Unii Europejskiej wszystkie warsztaty i koncerty są bezpłatne. Wystarczy zapisać się przez formularz dostępny online.

Bartek, jeszcze słowo na koniec. Dlaczego warto być częścią „Okamgnienia”?

To wyjątkowy projekt, który łączy różne formy sztuki - od instalacji rzeźbiarskiej po performance audiowizualne. Artyści, którzy nas odwiedzają, to wybitni twórcy. Jeśli ktoś nie może być z nami na miejscu, wszystkie wydarzenia będą transmitowane online. ©©

Fundacja Filmkultura zaprasza na serię unikalnych wydarzeń audiowizualnych i artystycznych pod nazwą OKAMGNIE. Odbędą się w Kinie za Rogiem Café do 8 grudnia 2024 r.

VIII Budziwojski Kiermasz Bożonarodzeniowy - niedziela godz. 10

oprac. jer
j.leniart@nowiny24.pl

Rzeszowski Dom Kultury filia Budziwój zaprasza miłośników rękodziela oraz świątecznego nastroju na VIII Budziwojski Kiermasz Bożonarodzeniowy.

Wszyscy odwiedzający kiermasz będą mogli kupić na nim świąteczne wyroby rękodzielnicze oraz produkty spożywcze od lokalnych rzemieślników. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny.

- Rzeszowski Dom Kultury wspiera działania lokalnych wytwórców, dlatego z przyjemnością daje im możliwość zaprezentowania swoich wyrobów, a wszystkim mieszkańcom sposobność ich nabycia podczas organizowanego corocznie Budziwojskiego Kiermaszu Bożonarodzeniowego - mówi Daniel Czarnota, kierownik Działu Promocji i Marketingu RDK.

Podkreśla, że są to produkty, które zostały wykonane z największą starannością w pracowniach artystycznych

i rzemieślniczych z regionu podkarpackiego.

Podczas wydarzenia o świąteczną atmosferę zadbają: uczestnicy zajęć Rzeszowskiego Domu Kultury oraz wychowankowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego Nr 7 w Rzeszowie i Przedszkola Publicznego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

Kiermaszowi towarzyszyć będą bezpłatne warsztaty plastyczne, podczas których dzieci wspólnie z rodzicami stworzą niepowtarzalne ozdoby świąteczne.

VIII Budziwojski Kiermasz Bożonarodzeniowy odbędzie się w niedzielę (8 grudnia) w godzinach od 10 - 16 w Rzeszowskim Domu Kultury filia Budziwój przy ul. Budziwojskiej 194.

Organizatorzy zachęcają do zabrania ze sobą gotówki oraz świątecznego nastroju. Tak jak w ubiegłych latach, oferta wystawców, którzy pojawią się na kiermaszu, jest prezentowana także online za pośrednictwem facebookowego profilu Rzeszowskiego Domu Kultury.



FOT. RDK

Na jarmarku będzie można kupić wyroby rękodzielnicze oraz produkty spożywcze od lokalnych rzemieślników

Krzyżówka panoramiczna

głos męski		przedstawienie		pieczywo śniadaniowe		umowa na wynajem statku		„Pu- chatka”		malwa		mini lub maxi			
awantur- nictwo, wichrzy- cielstwo										czeskie auto		droga pociągu		jesienny krzew	
wirusowa choroba piskląt															
14								w pracy i muzyce				11			
autor „Jeziora Bodeń- skiego”				10				polarna na niebie						13	
						2				na- dzienie pie- rogów		12		złota w bajce	
maszyna przędki								duży kamień						domena Lucy- fera	
Górna w Afryce															
		15		głębia obrazu		postać z „Chaty za wsią”				prze- pływa przez kotłnię Ara- gońską		grecki władca wiatrów		16	
ryba mulis- tych akwenów		rodzaj sieci rybac- kiej						4						1	
rasa psa, nowo- funland		metro- polia Syrii				Pucka otwór w stołce bi- lardowym								orna- ment w sztuce islamu	
								3		chłod- nicza w samie				9	
miękką skóra na rękaw- iczki		stan w USA z Jukonem		angielski harcierz											
				6											
chiński werniks								8							
mamona								płynie przez Prze- myśl							
narciarski zjazd															
łosoś pacy- ficzny															
kanister				5											
				utrawa względ- ów, niechęć		7									

Uśmiechnij się!

Rozmowa kwalifikacyjna:

- Ile ma pan lat?
- Dwadzieścia pięć.
- A jak długo pan pracował w poprzedniej firmie?
- Trzydzieści lat.
- Jakim cudem?
- ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) zapach świeżo parzonej kawy (6).
- B) urządzenie do rozdrabniania produktów spożywczych (7).
- C) fartuch ochronny, kitel (6).
- D) dawna broń z długim drzewcem (5).
- E) był nim Roman Dmowski (5).
- F) opera Stanisława Moniuszki (5).
- G) ostre strzały lub włócznie (4).
- H) górczy z Mount Everest (8).
- I) wyspa jak model Seata (5).
- J) owoc niezgody (6).
- K) sklepienie w kształcie czaszy (6).
- L) kolarz w żółtej koszulce (5).
- Ł) ptak z długą szyją (6).

- M) kanapa lub tapczan (5).
N) Pola, gwiazda kina niemie-
go (5).
O) ciężkie lub niebezpieczne
położenie (4).
P) stolica Kosowa (9).
R) ziemia uprawna (4).
S) madera z 1960 r. (5,4).
T) płytki lub głęboki w zasta-
wie stołowej (6).
U) trawiasty stok górski (5).
W) poetyckie natchnienie (4).
Z) brak tchu po forsownym
biegu (8).
Ż) Ferdynand Magellan lub
Vasco da Gama (7).

Krzyżówka z hasłem

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:

- | | |
|-------------------------------|-----------------------------------|
| 1) Japonka do towarzystwa, | 3) niejeden w klaserze, |
| 7) gwarowo o pracy, | 4) piąte u wozu, |
| 8) model Volkswagena, | 5) kończyzna dolna, |
| 9) „duch” panujący w wojsku, | 6) trunek z Nipponu, |
| 12) większa od potoku, | 9) słup z flagą, |
| 13) imię Bullock, aktorki, | 10) honorowa na stadionie, |
| 15) komedia Zapolskiej, | 11) czerw lub pędrak, |
| 17) atrakcja Zopotu, | 14) strumień, ruczaj, |
| 18) walczy z czerwonym kurem, | 15) stolica Bułgarii, |
| 22) dodatkowy podatek, | 16) mała przyczyna pożaru, |
| 23) uczeń Chrystusa. | 19) leśne lub złote, |
| Pionowo: | 20) dobry, tyńfa wart, |
| 1) najszybszy ssak, | 21) „Białe ...”, powieść Londona. |

The diagram is a 3x4 grid of squares. The central square (row 2, column 2) is orange and contains the text "WIRÓWKA PANORAMICZNA". The other squares contain various objects or names, with arrows indicating a path through them. The path starts at the top-left (warzywo strączkowe), goes right to the top-right (kosmetyk do golenia), then down to the middle-right (przeszkoda na bieżni), then left to the middle-left (amerykański horror), then down to the bottom-left (śpiewak z Tyrolu), then right to the bottom-right (Michael, aktor z USA), then left to the bottom-middle (rodzinne miasto Demokryta), then up to the top-middle (kuchenny obrus), and finally up to the top-left. The arrows indicate a continuous loop.

warzywo strączkowe	kuchenny obrus	narzędzie chirurgiczne	kosmetyk do golenia
amerykański horror	WIRÓWKA PANORAMICZNA	przeszkoda na bieżni	
śpiewak z Tyrolu	rodzinne miasto Demokryta	futro z tryków	Michael, aktor z USA

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 11 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- lutnia basowa
- mauretański pałac
- kalendarz z poradami

- właściciel statku
- leczenie, kuracja
- miasto w Toskanii (Włochy)
- zakład górniczy
- malarski stojak
- wysoka czapka futrzana
- bliższa ciału niż sukmana
- wykres krzyżówki
- ... obłęźnica pod murami

Logogryf

1					
2					
3					
4					
5					

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

- 1) dokument ubezpieczeniowy,
- 2) siostra i żona Okeanosa ,
matka Achillesa,
- 3) gryzoń robiący zapasy,
- 4) średnia lub wyższa,
- 5) człowiek pochodzący z tej
samej okolicy.

Krzyżówka

1			2		3
				2	
4				3	
5					1

Litery pól ponumerowanych
w prawym dolnym rogu od 1
do 4 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1, 4, 5) model Fiata.

Pionowo:

- 1) Ustinov, brytyjski aktor,
- 2) strona z małego atlasu,
- 3) lek, bojaźń.

Strzałka

A 6x6 grid with numbered cells and movement arrows. The grid is as follows:

1		2		3	
4					
5					
6					

Arrows indicate movement directions: 1 (right), 2 (right), 3 (right), 4 (up), 5 (up), 6 (right). There are also arrows pointing from the top row to the right and from the right side of the grid to the right.

Litery w polach ze strzałką, przeniesione do kolorowych kratek, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Poziomo:

- 4) ubóstwo, niedostatek,
5) chronione drzewo iglaste,
6) sukulent z Meksyku.

Pionowo:

- 1) obręcz wokół beczki,
- 2) niewielka tyczka,
- 3) arktyczna ryba dorszowata.

Rozwiązania

krzyżówka panoramiczna: Bratem nadgodzinny, krzy-
żówka z hasłem: Pokora
mocniejszego pokona;
krzyżówka A-Z: grotolaz;
witówka panoramiczna: "Ostatni pojedynek", due jo-
lek: Bracia Grimm; logogrif:
"Listy do Mikołaja"; krzy-
żówka: Typo; strzałka: "Biała
podwaga".

Słownik: Atala eniskon iwasi Kerala ostraka tetanus

ROZWIĄZANIE: SŁOWA GŁASZCZĄ NAS POD PRĄD.

HISTORIA/ RELIGIA

Tertulian: „Krew męczenników
jest nasieniem chrześcijan”

Peter Heather, profesor historii średniowiecznej w londyńskim King's College, znany jest w Polsce m.in. z tomów „Upadek cesarstwa rzymskiego” oraz „Odrodzenie Rzymu”. Teraz do księgarń trafiło „Chrześcijaństwo. Triumf religii”, w której Heather wraca do narodzin chrześcijaństwa jako religii powszechnej.

Mogło być inaczej?

Pozornie Heather nie odkrywa nic nowego. Zgodnie z wieloma innymi historykami twierdzi, że przez pierwsze trzysta lat istnienia chrześcijaństwa systematycznie zdobywało wyznawców, lecz wciąż było tylko jednym z wielu wyznań świata rzymskiego. Dopiero pozyskanie cesarza Konstantyna i status religii państwowej sprawiły, że odniosło spektakularny triumf. Tysiąc lat później chrześcijańscy władcy panowali już w całej Europie.

I tutaj pojawia się pewne novum. Heather twierdzi, że triumf chrześcijaństwa w jego historycznej formie wcale nie był przesądzony. Musiało toczyć nieustającą walkę zarówno z odstępstwami we własnych szeregach, jak i z innymi wyznaniem. Od kryzysu, który nastąpił po upadku cesarstwa rzymskiego, wskutek czego samo przetrwanie tej religii wisiało na włosku, po swoistą rewolucję z XI w., która uczyniła papieża de facto głową olbrzymiej międzynarodowej organizacji.

Zbudować „nowy” świat

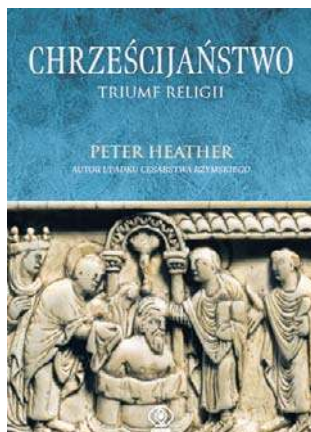
Co sprawiło, że nowa religia okazała się tak uniwersalna? Heather twierdzi, że jej niebywała zdolność „do ciągłego samookreślenia się na nowo” oraz jej niezwykła umiejętność mobilizowania i wykorzystywania swych sił. Energia, z jaką chrześcijaństwo wywalczyło swój status, wyraźnie ukazuje, w jak wielkim stopniu miało zdolność „ukształtowania świata, spójnego we wszystkich aspektach życia”.

„Sukces chrześcijaństwa polegał nie tyle na zdefiniowaniu zasad wiary, ile na przeistoczeniu jej – za sprawą uczonych i prawników, prowincjonalnych funkcjonariuszy, misjonarzy na odległych rubieżach kontynentu – w instytucję sprawującą religijną władzę niemal nad wszystkimi narodami średniowiecznej Europy. Oto tajemnica jego niezwykłego powodzenia” – pisze Heather.

Umrzeć za wiarę

Co ciekawe, największe prześladowania chrześcijan przypadały na lata 303-304, czyli okres rządów cesarza Dioklecjana. Jednak ani tortury, ani wyroki śmierci nie przestraszyły szybko rosnącej grupy zwolenników nowej religii. Wśród nich można było znaleźć coraz częściej nawet cesarskich urzędników.

Czy nie jest to paradoksalne, że owe prześladowania nie tylko nie zmniejszały, a wręcz zwiększały liczbę przyjmujących nową wiarę. Prześladowania przerwał częściowo edykt tolerancyjny cesarza Galeriusza z 311 r., a w pełni tzw. edykt mediolański z 313 r., kiedy to wspomniany wyżej cesarz Konstantyn Wielki przyznał chrześcijanom takie same prawa, jak wyznawcom innych bogów. **margia**



Peter Heather,
„Chrześcijaństwo. Triumf religii”, wyd. Rebis,
Poznań 2024,
cena 129 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANNA POPEK

Pracuje
nad ramionami

Prezenterka ogłosiła, że poprowadzi zabawę sylwestrową TV Republika, która odbędzie się na rynku w Chełmie. Jej partnerem jest były prowadzący „Teleexpress” – Rafał Patyra. Popek poinformowała na swym Instagramie, że aby odpowiednio dobrze wypaść na małym ekranie, zaczęła już serię ćwiczeń. „Zamierzam założyć piękną suknię z odkrytymi ramionami na sylwestra, więc trzeba popracować nad ramionami. Mam motywację, przyznanie?” – zapytała swoich fanów.

ANNA LEWANDOWSKA

Po niedawnej
rekonstrukcji

Pod koniec października celebrytka powiadomiła swych fanów na Instagramie, że podczas treningu uległa kontuzji i musi zawiesić swoje treningi, póki nie wróci do zdrowia. „Co mnie nie zabije, to wzmocni” – zadeklarowała. W miniony wtorek Lewandowska zamieszczała w internecie swe zdjęcie ze szpitalnego łóżka z ręką w gipsie. „Po rekonstrukcji więzadeł nadgarstka, czas na regenerację. Choć na moment muszę odpuścić własne treningi, to nie zwalniam tempa i w tym czasie chcę przygotować dla was nowe plany treningowe i zebrać inspiracje na kolejne projekty. Wyzwania nas wzmacniają, a ja wrócę jeszcze silniejsza. Widzimy się wkrótce z powrotem na macie” – podpisała fotografię.

WERONIKA ROSATI

Przepisy
ma za nic

Aktorka przyleciała niedawno z Los Angeles do Warszawy, więc paparazzi tłumnie rzucili się, aby dokumentować jej pobyt w stolicy. Aktorka wybrała się z córką Elisabeth na zakupy, a potem na posiłek do fast foodu. Jak przystało na rasową celebrytkę, udokumentowała ten wypadek relacją w internecie, a potem, choć znajdowała się w zamkniętej przestrzeni publicznej, zapaliła e-papierosa. Kolejnego dnia fotoreporterzy przyłapali ją na Mokotowskiej. I tym razem Rosati pokazała, że ma w nosie przepisy: zaparkowała swoje audi warte 300 tys.



Beata Kozidrak musiała zrezygnować z koncertów, ponieważ dopadły ją kłopoty zdrowotne

zł na zakazie i udało się na kosmetyczne zakupy.

BEATA KOZIDRAK

Jest w szpitalu

Pod koniec minionego tygodnia piosenkarka poinformowała na Instagramie fanów, że po raz pierwszy w życiu musi odwołać swój koncert ze względu na problemy zdrowotne. Kilka dni później w internecie pojawiła się znaczące poważniejsza informacja: „W związku z nagłą chorobą Beaty Kozidrak jesteśmy zmuszeni odwołać jej udział w świątecznej trasie koncertowej Christmas Time oraz koncert zespołu Bajm na balu sylwestrowym w Hotelu Double Tree by Hilton w Warszawie, a także inne działania koncertowe zaplanowane do końca marca”. Artystka dodała jedynie, że pozostaje „pod opieką wspaniałych lekarzy”, którzy robią wszystko, by „jak najszybciej wyzdrowiała”. Organizator jednego z odwołanych koncertów wyjawiał w oświadczeniu, że Kozidrak jest w szpitalu.

KLAUDIA HALEJCIO

Przeniosła
biuro

Celebrytka postanowiła ostatnio poszerzyć swą internetową działalność poza Instagram i uruchomiła własny kanał w serwisie YouTube. Teraz wszystko robi, aby przyciągnąć doń widzów. Najpierw pokazała, że rozpoczyna przygotowania świąteczne i wrzu-

ciła filmik, jak ubiera gigantyczną choinkę z milionem światełek. Fani Halejcio myśleli, że w kolejnych dniach będą mieli kontynuację tego wątku, tymczasem ich idolka niespodziewanie wyjechała z córką i z przyjaciółką do Omanu. Fani celebrytki mogli potem zobaczyć na jej profilu nagranie, na którym widać, jak tańczy przed lustrem, prezentując opaskę na głowie w kształcie choinki i „naszyjnik”, którym był łańcuch świetlny.

MAŁGORZATA
TOMASZEWSKA

Ma dużo emocji

Zwolnienie ciężarnej prezenterki przez nowe władze TVP były pod koniec minionego roku dużym skandalem. Tomaszewska wydawała się jednak tym niezrażona – wszak kilka miesięcy później na świat przyszła jej córeczka Laura. Teraz prezenterka powoli coraz częściej pojawia się w mediach, czym chce zaznaczyć, że jest gotowa na powrót do pracy. Nie będzie to jednak takie proste, bo jej siedmioletni syn Enzo właśnie poszedł do pierwszej klasy. - To nie jest tak łatwe, jak myślałam, że to będzie po prostu kolejny etap. Jest bardzo dużo emocji w związku z tym: i u niego, i u nas, i w domu. Musimy to okiełznać, musimy logistycznie ogarnąć to z małą, bo ja już powoli wracam, pojawia się medialnie i w pracy, a to wiąże się z ułożeniem harmonogramu tak, żeby wszystko działało – tłumaczy w Pomponiku.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Na próbę zostanie dzisiaj wystawiona Twoja umiejętność pracy w stresie. Horoskop dzienny mówi, że pozytywnie zdasz ten „egzamin”.

Ryby (19.02 - 20.03)

Twoja spostrzegawczość osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś zapowiada, że nie wszystkim się to spodoba...

Baran (21.03 - 19.04)

Horoskop dzienny na piątek mówi, że Twoje potrzeby nie zawsze będą zbieżne z oczekiwaniami innych osób.

Byk (20.04 - 20.05)

Ktoś będzie próbował wpływać na to, co robisz. Horoskop dzienny ostrzega, że może to skończyć się awanturą.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Wszystko będzie układać się po Twojej myśli. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ucieszy to nie tylko Ciebie.

Rak (22.06 - 22.07)

Początek weekendu postaraj się przeznaczyć dla najbliższych. Horoskop dzienny na piątek mówi, że masz trochę do nadrobienia.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień przyniesie Ci sporo miłych chwil. Horoskop dzienny zapowiada, że Twoje otoczenie będzie chwilami przypominało krainę łagodności.

Panna (23.08 - 22.09)

Wyróżniać Cię będzie stanowczość w podejmowaniu decyzji. Horoskop na dziś mówi, że wpływu na Ciebie nie będą mieli nawet bliscy.

Waga (23.09 - 22.10)

Ktoś ze znajomych popadnie w małe tarapaty. Horoskop dzienny na piątek wróży, że do wyjścia z nich potrzebna będzie Twoja pomoc.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoje pomysły i propozycje będą bardzo dobrze przyjmowane. Horoskop dzienny mówi, że niektóre szybko przejdą do fazy realizacji.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spadną na Twoje barki dodatkowe obowiązki. Horoskop na dziś mówi, że do uporania się z niektórymi nieodzowna będzie czyjaś pomoc.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Błyśniesz talentem, o którym mało kto do tej pory wiedział. Horoskop dzienny na piątek wróży, że zaskoczenie kilku osób będzie bardzo duże.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#) e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343, e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

"MIESZKANIE Broniewskiego 65m²,
4 pokoje, c.575 000zł do negocjacji.Tel.
513 080 521".

DOMY - SPRZEDAM

NOWY dom z bała 70m² do montażu
na działce klienta. Cena 40.000 zł.,
514-643-328

GARAŻE

GARAŻE blaszane, bramy garażowe,
kojce dla psów- dowóz montaż gratis
cały kraj, raty! 604397105,17/7707295,
15/649-82-21 www.konstal-garaze.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

600-033-733 Auta kupię za gotówkę.

**Samochód sprzedasz
szybciej niż zaparkujesz**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Rzeszowa
ul. Unii Lubelskiej 3, 17 867 23 30
reklama.rzeszow@polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kat. B., praca
w Niemczech, zbiórka odzieży
używanej, ok. Achern, tel. 0049
1778306707

NIEMCY: hydraulik, dekarz, spawacz,
malarz kons. stal., brukarz: 601218955

**PRACA W OPIECE OSÓB
STARSZYCH.** Wyślij SMS "PRACA" na
nr 517 171 481

PRACOWNIK gospodarczy emeryt
lub rencista, utrzymanie porządku
na terenach zewnętrznych, tel.
605903151

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY, Serwis Dachowy - Naprawy,
Usługa zwyżką, 605 318 895

KOMINY - rozwiercanie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

INNE

KOŁDREX. Szycie kółder z pierzyn.
Pranie pierza. Tanio! 601-468-162.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ODSTĄPIĘ stół drewniany stolarski-
używany -tel. 668 126 455

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21,
całodobowo 601491271, 17-853-29-22

REKLAMA

0011226268



Minister
Rozwoju i Technologii

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572), oraz art. 12 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1286), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 15 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112),

Minister Rozwoju i Technologii zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 13 listopada 2024 r., znak: DLI-II.7620.31.2022.KM.32(KP), utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Podkarpackiego Nr 1/7/22 z dnia 12 lipca 2022 r., znak: N-VIII.747.1.7.2022, o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: „Budowa gazociągu DN 400 MOP 5,5 MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą związaną z przebudową gazociągu DN 400 relacji Jarosław – Sędziszów w m. Przeworsk”.

Z treścią decyzji z dnia 13 listopada 2024 r. i aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 9:00 do 15:30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu 22 323 40 70, jak również z treścią ww. decyzji – w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwojtechnologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty> (od dnia 6 grudnia 2024 r.), oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, tj. w Urzędzie Gminy Przeworsk i Urzędzie Miasta Przeworska. Na decyzję Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2024 r. przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnoszona za pośrednictwem Ministra Rozwoju i Technologii, w terminie 30 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu tej decyzji uważa się za dokonane. Zawiadomienie o wydaniu ww. decyzji Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2024 r. uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji w Ministerstwie Rozwoju i Technologii obwieszczenia informującego o wydaniu ww. decyzji Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2024 r. Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 6 grudnia 2024 r.

REKLAMA

0011222815

STAROSTA WĄGROWIECKI
GN.6821.20.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Wągrowcu, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec, arkusz mapy 32, działka nr **2553/3** o powierzchni 0,0038 ha, zapisanej w księdze wieczystej nr PO1B/00017441/5, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

Tomasz Kranc
Starosta Wągrowiecki

REKLAMA

0011222816

STAROSTA WĄGROWIECKI
GN.6821.23.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki

ogłasza

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Wągrowcu, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec, arkusz mapy 6, działka nr **256** o powierzchni 0,0072 ha, zapisanej w księdze wieczystej Wągrowiec Tom VII Karta 266, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

Tomasz Kranc
Starosta Wągrowiec

REKLAMA

0011222813

STAROSTA WĄGROWIECKI
GN.6821.21.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Wągrowcu, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec, arkusz mapy 32, działka nr **2552/3** o powierzchni 0,0041 ha, zapisanej w księdze wieczystej Wągrowiec Tom XXXII Karta 950, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

Tomasz Kranc
Starosta Wągrowiecki

REKLAMA

0011222741

STAROSTA WĄGROWIECKI
GN.6821.25.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki
ogłasza

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Mieścisku, gmina Mieścisko, oznaczonej ewidencyjnie obręb Mieścisko, gmina Mieścisko, arkusz mapy 6, działka nr **576/4** o powierzchni 0,6500 ha, zapisanej w księdze wieczystej PO1B/00045352/9, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

TOMASZ KRANC
STAROSTA WĄGROWIECKI

KOSZYKÓWKA | PEKAO S.A. 1 LIGA MIASTO SZKŁA KROSNO JEDZIE DO OPOLA. SOKOŁY MAJĄ WOLNY WEEKEND

Resovii nie może braknąć paliwa

T. Ryzner, M. Czajka, S. Czech
sport@nowiny24.pl

Resovia zagra w weekend po raz trzeci pod wodzą Wojciecha Bychawskiego, tym razem w Koszalinie. Miasto Szkła czeka nieco prostsza podróż, bo do Opola.

Podróż na Pomorze zabierze resoviołom trochę energii, ale wydaje się, że w Koszalinie i tak powinni mieć oni nieco więcej „paliwa” od gospodarzy. W końcu swoje spotkanie 13. kolejki z Kotwicą Kołobrzeg rozegrali awansem (59:69), podczas gdy Żak w środę stoczył zacięte, wyjazdowe starcie z SKS-em Starogard Gdański. Koszalinienie wygrali i była to tylko jedna z niespodzianek tej serii gier.

W mieście znanym m.in. z tego, że urodził się w nim Kuba Wojewódzki, „Bieszczadzkie Wilki” zaliczą mecz nr 3 pod wodzą Wojciecha Bychawskiego. Jeśli hasło „do trzech razy sztuka” znajdzie potwierdzenie w niedzielnym pojedynku, nowy coach benia-

minka będzie mógł nieco odechnąć. Do osiągnięcia celu resoviołom trzeba nie tylko strzeleckiej wenny, ale też twardej obrony, konkretnej walki na deskach. Rzeszowian powinna dodatkowo stymulować sportowa złość po porażce w Inowrocławiu, gdzie oddali wygraną w ostatniej minucie.

Po drugiej stronie trzeba będzie otoczyć „opieką” m. in. Aleksandra Lewandowskiego, Jahmala McMurraya i, znanego z gry w Niedźwiadkach Przemysław, Szymona Janczka. Wymienione trio zdobyło w Starogardzie w sumie 61 punktów i zebrało z tablic 20 piłek.

Niespodziewanym rozstrzygnięciem pachniało w środę też w Krośnie, ale ostatecznie Miasto Szkła nie pokpiło sprawy i zmogło w swej hali Deckę Pelplin. Krośnianie zaliczyli tym samym „karetę” rzędowych zwycięstw i w dobrych nastrojach udadzą się do Opola na mecz z tamtejszą Politechniką.

Nasza ekipa po raz kolejny zagra bez Radosława Trubacza. Radek miał kosmetyczny za-



Resoviołom zagrają trzeci raz pod wodzą trenera Wojciecha Bychawskiego i chcą wreszcie postawić na swoim. Na zdjęciu w powietrznej akcji Maksymilian Formella

bieg kolana. Za dwa tygodnie powinien wrócić do treningów - mówi Janusz Walciszewski, prezes Miasta Szkła.

Mecz Muszynianka Sokół Łańcut - ŁKS Łódź przełożono na 11 grudnia (środa - g. 19).

MIASTO SZKŁA KROSNO - DECKA PELPLIN 92:89 (11:25, 25:14, 29:24, 27:26)

Miasto Szkła: Jackson 19 (1x3, 5 str.), Wrona 11 (9 zb., 2 bl.), Chrobot 6, Łalak 17 (3x3), Górecki 6 oraz Laihon 5 (1x3), Serwański 4 (4 as., 4 str.), Jankowski 23 (5x3), Chodukiewicz 1. Trener Edmunds Valeiko.

Decka: Davis 8 (1x3, 5 as.), Krajewski 19 (7 zb.), Ratajczak 7, Szczypiński 10 (1x3, 4 as.), Zabrocki 6 (2x3) oraz Ciesielski 10, Szymański 4, Jamiołkowski 7, Czerniewicz 18 (2x3, 7 zb., 3 str., 5 prz.). Trener Rafał Knap.

Widzów 350.

ŚLĄSK II WROCŁAW - MUSZYNIANKA SOKÓŁ ŁAŃCUT 89:74 (14:24, 25:21, 21:13, 29:16).

Śląsk II: Kociszewski 6 (8 zb., 1 as.), Haynes-Jones 21 (1x3, 2 zb., 4 as.), Dydak 2 (1 as.), Strykowski 10 (3 zb., 4 as.), Hlebowicki 9 (2x3, 5 zb., 2 as.) oraz Nowicki 9 (1x3, 8 zb., 4 as.), Janik 3 (1x3, 1 zb., 2 as.), Kankowski 12 (6 zb.), Siembiaga 17 (2x3, 7 zb., 1 as.). Trener Marek Popiołek.

Sokół: Małgorzaciak 16 (1x3, 3 zb., 2 as.), Bręk 2 (2 zb.), Kaszowski 4 (4 as.), Faye 4 (5 zb.), Kowalczyk 0 (1 zb.) oraz Kłaczek 7 (6 zb., 2 as.), Kulis 4 (2 zb.), Kędel 8 (1x3, 4 zb., 1 as.), Czerwonka 3 (1x3, 1 zb.), Stupnicki 10 (3 zb., 2 as.), Puchalski 16 (2 zb.). Trener Dariusz Kaszowski.

Widzów 124.

Pozostałe wyniki 13. kolejki: GKS Tychy - HydroTruck Radom 100:74, Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - Weegree AZS Politechnika Opolska 72:82, Polonia Warszawa - WKK Active Hotel Wrocław 76:78, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Żak Koszalin 87:91, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Qemetic Notec Inowrocław 88:76, Enea Basket Poznań - ŁKS Coolpack Łódź 94:96.

Mecz OPTeam Energia Polska Resovia - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg **rozegrano awansem (59:69).**

Stal ma kim straszyć. Jedzie do Łodzi po punkty

Marcin Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | PKO EKSTRA-KLASA. To nie będzie zwykły mecz dla trenera Janusza Niedźwiedzia. W Łodzi ostatni raz w tym roku o punkty powalczy prowadzona przez niego rozgrywana Stal Mielec.

Niedźwiedź w 2022 roku awansował z klubem z Łodzi do ekstraklasy. Były szkoleniowiec Stali Rzeszów został zwolniony jesienią 2023 roku i niedługo później zaliczył niedługo epizod w Ruchu Chorzów. Mieszkający w Rzeszowie trener we wrześniu br. otrzymał kredyt zaufania od władzy mieleckiej Stali i teraz z nawiązką go spłaca. Biało-niebiescy wygrali trzy mecze z rzędu, ale nad pierwszym zespołem ze strefy spadkowej mają jednak tylko 3

punkty przewagi. Dlatego w Łodzi będą celować w kolejne zwycięstwo. Trener Niedźwiedź może być dumny nie tylko z osiągniętych ostatnio wyników, ale również z tego, że zawodnikom zależy coraz mocniej na losach swojej drużyny.

- Widząc jak zespół trenuje, jak zespół podchodzi, jaki zespół ma charakter, jak pracuje, to mnie napawa tak naprawdę dumą. Czasem są sytuacje, kiedy widzę, że jest już dwa dni do meczu, a zawodnicy chcą jeszcze 15, 20 minut zostać po zajęciach i mówią „jeszcze jedna sytuacja, jeszcze jedna”. Z jednej strony nie chcę im tego zabierać, bo ja absolutnie uwielbiam, kiedy zawodnicy pracują i mamy też na to pomysły - zaznacza trener J. Niedźwiedź. - Moi asystenci, których też chcę tutaj wyróżnić, też robią swoją pracę i zostają gru-

Piłkarskie ORŁY '24					
NAJLEPSI STRZELCY LISTOPADA					
PODKARPACKIE					
MIEJSCE	ZAWODNIK	LICZBA BRAMEK	KLUB	LIGA	PUNKTY ŁĄCZNIE
1	ILJA SZKURYN	3	STAL MIELEC	Ekstraklasa	6,00
2	MICHAŁ MUSIK	8	SOKÓŁ KOLBUSZOWA DOLNA	IV	5,00
3	SEBASTIAN STRÓŻIK	2	STAL STALOWA WOLA	I	3,50
4	MARCIN KRAJEWSKI	5	IZOLATOR BOGUCHWAŁA	IV	3,125
5	KACPER PRUSIŃSKI	2	SIARKA TARNOBREZG	III	2,00
5	MATEUSZ GENIEC	2	WISŁOKA DĘBICA	III	2,00
5	MATEUSZ GUL	2	POGOŃ - SOKÓŁ LUBACZÓW	III	2,00
5	MICHAŁ KITLIŃSKI	2	KS WIAZOWNICA	III	2,00
5	OSKAR MAJDA	2	POGOŃ - SOKÓŁ LUBACZÓW	III	2,00
10	PIOTR WIAZŁO	1	STAL MIELEC	Ekstraklasa	2,00

Ilja Szkurin (Stal Mielec) wygrał listopadowe notowanie

pami, natomiast czasem już widzę, że to jest 20. dodatkowa minuta, trening też wcześniej był intensywny i to tak pokazuje, że ten zespół chce się rozwijać, zawodnicy chcą się rozwijać, czują tę rywalizację i wiedzą, żeby wygrać tę rywalizację muszą się znosić na wyżyny. Nie ma nic lepszego dla trenera, jeśli jest ktoś zmotywowany, jeśli jest taki konkretny w swoich działaniach i chce pracować i nie narzeka, nie marudzi, nie szuka usprawiedliwień - zaznacza trener Stali.

Ostatnie starcia Stali z Widzewem były wyrównane, choć częściej punktowali łodzianie. Do kadrowej meczowej biało-niebieskich, być może też do podstawowego składu wróci obrońca Marvin Senger. Widzew ma 3 punkty więcej od mielczan w ligowej tabeli. W 1. kolejce łódzki ze-

spół zremisował na Solskiego 1:1. Wtedy gola dla Stali zdobył Ilja Szkurin, który w listopadzie strzelił dla podkarpackiej ekipy trzy gole i wygrał ostatnie notowanie rankingu Piłkarskich Orłów. Trzeba pamiętać, że gotowy do strzelania bramek jest Łukasz Wolsztyński, którego trafienie uratowało dla biało-niebieskich punkt w ostatnim meczu z Legią Warszawa. Widzew przegrał ostatnie dwa spotkania: z Puszcą (wyjazd 0:2) i z Rakowem (u siebie 2:3). Nie tylko w słabszej formie łodzianie można upatrywać szansę biało-niebieskich. Kibice nie powinni narzekać, bo prawdopodobnie obaj trenerzy wybiorą ofensywne warianty i może paść sporo bramek. Początek sobotniego meczu o 17.30. Transmisja w Canale + Sport, tekstowy live na gol24.pl. ©



RANKING



PATRONAT HONOROWY



PARTNER MERYTORYCZNY



DevelopRes gra z Chemikiem. Kaliski egzamin Ita Tools Stali

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURONLIGA. **DevelopRes vs. Chemik, W tym sezonie byłoby to hit, w tym sobotnie spotkanie wicemistrzyń Polski z Rzeszowa z mistrzyniami z Polic to „tylko” ciekawe starcie.**

Siatkarki ekstraklasy rozgrywają mecze 11. kolejki kończącej pierwszą rundę fazy zasadniczej. W sobotę zajmujące trzecie miejsce w tabeli rzeszowskie Rysice o 12.30 zmierzają się z dziewiątym LOTTO Chemikiem Police. Kilka miesięcy temu policzanki pokonały rzeszowianki w finale ligi i sięgnęły po złoty medal. Teraz Rysice niezmiennie celują w mistrzowski tytuł, a mocno odmłodzona drużyna Chemika z meczu na mecz krzepnie w elicie i mocno puka do czołowej ósemki. Siatkarki trenera Dawida Michora wygrały trzy z dziewięciu spotkań, a w dwóch urywały punkty rywalkom. Mają ich 10. Zapewne z marzeniami o wywieszeniu z Rzeszowa choćby punktu, zagrają w Rzeszowie.

Rzeszowianki, które poniosły tylko jedną porażkę, są zdecydowanym faworytem. Ponieważ gonią znajdujący się na dwóch czołowych pozycjach Łódzki duet (piątek dwie czołowe drużyny Tauron Ligi zmierzają się w derbach Łodzi), w takim meczu, jak z Chemikiem nie mogą pozwolić sobie na straty. Zapewne rywalki ambitnie będą im



W sobotnim meczu z Chemikiem dojdzie do ciekawej rywalizacji na kilku pozycjach

się stawiać, bo nie mają nic do stracenia. Wśród gospodyń są zawodniczki, które przyszły z Chemika: Monika Fedusio, Agnieszka Korneluk i Bruna Honorio. To jedno z pięciu spotkań, jakie do końca roku (3 w lidze oraz po 1. w Lidze Mistrzyń i Pucharze Polski) rozegrają u siebie rzeszowianki. Twa świąteczna promocja na zakup pakietu biletów na grudniowe mecze Rysic. Sobotni pojedynek pokaże na żywo Polsat Sport 1.

Stal marzy o... ucieczce
Niezwykle ważne starcie czeka w niedzielę zajmującą ostatnie miejsce Ita Tools Stal Mielec. Mielczanki pod wodzą Miłosa

Majki, nowego pierwszego trenera, przegrały ostatnio u siebie z kretesem z Metalkas Pałacem Bydgoszcz 0:3. Być może na słabą grę Stali miały wpływ zmiany w sztabie trenerskim. Jeżeli tak, to ten stres powinien już minąć. Teraz jadą do Kalisza, już ze zdrową Oliwią Sieradzką, jedną z czołowych atakujących Tauron Ligi z mocnym postanowieniem zdobycia cennych punktów. Takie same plany mają gospodynie. W Kaliszu coraz bardziej nerwowo. Energa MKS przegrał cztery razy z rzędu, zajmuje 10. lokatę z bilansem 2 zwycięstw i 8 porażek, ma tylko punkt więcej od mielczanek. Kaliszanki grają słabo u siebie

i na wyjazdach. To szansa dla ekipy z Mielca, ale musi się ona koniecznie podnieść po laniu od Pałacu. Zwycięstwo pozwoli im uciec z ostatniego miejsca.

Stal posiada na koncie także dwa wygrane mecze, 7 przegranych (w tym 3 ostatnie) oraz do rozegrania zaległy pojedynek z BKS-em Bielsko-Biała zaplanowany na koniec stycznia 2025.

W kaliskim zespole grają dwie byłe zawodniczki Stali: Pola Nowacka - przyjmująca i Sonia Kubacka - środkowa. Będą chciały dobrą postawą „coś” Stali, która musi zagrać va banque, udowodnić. Transmisja od godz. 16 na Polsat Box Go. ©P

Kto za Pawła Zatorskiego? Zmiany we władzach klubu. Pięciu nowych już pewnych

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | PLUSLIGA. **Asseco Resovia poszukuje zawodnika, który będzie w drużynie obok Michała Potery drugim libero za Pawła Zatorskiego, którego wkrótce czeka operacja biodra.**

Zatorski boryka się z problemami zdrowotnymi od dłuższego już czasu. Problemy te nie pozostają bez wpływu na grę tego świetnego zawodnika. 34-letni „Zator” ma wyjść na boisko w podstawowym składzie Asseco Resovii w zaplanowanym na najbliższy poniedziałek wyjazdowym meczu 15. kolejki PlusLigi z drużyną Nowak-Mosty MKS Będzin. Tym samym wypełni regulaminowy warunek 80 procent rozegranych spotkań w podstawowym składzie, co z kolei umożliwi rzeszowskiemu klubowi skorzystanie z transferu medycznego i pozyskanie drugiego siatkarza na pozycję libero. Zakłada się bowiem, że przerwa w grze Zatorskiego potrwa do końca obecnego sezonu.

Z naszych informacji wynika, że poszukiwania takiego kandydata w kraju i za granicą trwają od pewnego już czasu. Obecnie obowiązuje opcja kandydata z Polski. Niewykluczone, że ewentualnym zmiennikiem dobrze spisującego się Potery, który potrzebny jest także do treningów, zostanie zawodnik drużyny młodzieżowej Resovii, choć mówi się także o zawodniku spoza klubu. Sprawa powinna się niebawem wyjaśnić.

Tymczasem Zarząd Asseco Resovii S.A. poinformował o zmianach w Radzie Nadzorczej i Zarządzie klubu. Piotr Maciąg, dotychczasowy prezes, de-

cyzją akcjonariuszy Asseco Resovia S.A. powołany został na przewodniczącego Rady Nadzorczej spółki, która funkcję prezesa Zarządu powierzyła Bogusławowi Zającowi, dotychczasowemu wiceprezesowi. W skład zarządu w randze wiceprezesa powołano jeszcze Michała Tuszyńskiego.

Z treści oświadczenia i zmian, jakie zostały wprowadzone w organizacji klubu wynika, że jeszcze wzrastają w nim rola i odpowiedzialność Piotra Maciąga. Został on „delegowany do samodzielnego pełnienia czynności nadzorczych w związku z faktem, iż posiada on duże doświadczenie oraz wiedzę w zakresie działalności statutowej Asseco Resovia S.A.”

W PlusLidze trwa na dobre transferowe szaleństwo. Pojawiają się coraz to nowe rewelacje na temat zmian kadrowych od przyszłego sezonu. Tradycyjnie dotyczą one także Asseco Resovii. Jedne są zgodne z prawdą, inne to zwykłe spekulacje. Sprawdzili śmy w wiarygodnym źródle.

Jak udało nam się ustalić, nowymi graczami rzeszowskiego klubu w sezonie 2025/2026 będą (kontrakty zostały już podpisane): przyjmujący Artur Szalpak (obecnie Projekt Warszawa), atakujący Karol Butryn (obecnie Aluron CMC Warta Zawiercie), rozgrywający Marcin Janusz (obecnie ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), środkowy Mateusz Poręba (obecnie ZAKSA). To jeszcze nie wszystkie zmiany. Oznacza to, że z Resovią po tym sezonie pożegnają się m.in. takie gwiazdy, jak Bartosz Bednorz i Stephen Boyer.

Odejdzie również trener Tuomas Sammelvuo, który przenosi się do ligi japońskiej, a jego miejsce zajmie Massimo Botti (obecnie Bogdanka LUK Lublin). ©P

Eurobus pokonał mistrza Polski na jego terenie

Grzegorz Kostka
sport@nowiny24.pl

FUTSAL | FOGO FUTSAL EKS-TRAKLASA. **To był wielki mecz przemyskiego Eurobusu. Przemyslanie pokonało mistrza Polski.**

REKORD BIELSKO-BIAŁA - TEXOMEUROBUS PRZEMYŚL 4:5 (2:3)

Bramki: 1:0 Marek 1, 1:1 Farenjuk 6, 1:2 Vithino 9, 2:2 Budniak 18, 2:3 Santana 19, 2:4 Wanat 27, 3:4 Sanchez-Pacheco 28, 3:5 Farenjuk 29, 4:5 Pawlus 31

Rekord: Iwanek, Florek, Nawrat - Zastawnik, Ferreira, Rakic, Marek, Krzempek, Sanchez-Pacheco, Surmiak, Budniak, Kacper, Kubik. Trener J.L. Garcia.

Eurobus: Koltok, Marcarini - Santana, Wanat, Bruninho, Szwed, Fink, Vithino, Farenjuk, Lebid, De Agostini, Zanko. Trener Adriano Ribeiro.

Mecz dla gospodarzy rozpoczął się znakomicie - już jedna

z pierwszych akcji przyniosła im gola. Przemyslanie nie przestraszyli się jednak mistrza Polski i szybko straconej bramki, ale odważnie zaatakowali i w 9. minucie byli już na prowadzeniu. W samej końcówce obie drużyny pokusiły się o strzelenie kolejnych bramek.

W drugiej połowie trafiaty zgodnie po dwa razy oba zespoły. Rekord zmarnował rzut karny i przedłużony rzut karny. Miejscowym nie pomógł również okres gry 5 na 4 i przemyslanie mogli świętować zwycięstwo w jaskini lwa.

W sobotę po raz ostatni w tym roku kalendarzowym



W śróde zespół z Przemyśla miał powody do radości - w sobotę po raz ostatni w tym roku zagrają u siebie

eurobusiacy zagrają w roli gospodarzy. Do Przemyśla przyjeżdża We-Met Kamienica Królewska, która plasuje się w dolnej części tabeli. Nikt w Przemyślu nie dopuszcza myśli o innym wyniku niż zwycięstwo podopiecznych Adriano Ribeiro. Początek meczu o 18.

1. Piast Gliwice	13	35	62-15
2. Construct Lubawa	13	32	80-36
3. Texom Eurobus Przemysł	13	32	60-23
4. Malepszy Leszno	13	30	46-23
5. Rekord Bielsko-Biała	13	28	57-26
6. BSF ABJ Bochnia	13	21	49-35
7. Dreman Opole	12	20	38-34
8. Legia Warszawa	13	17	38-40
9. AZS UŚ Katowice	13	16	32-54
10. Kamienica Królewska	13	14	41-40
11. Reiter Toruń	13	14	27-50
12. Widzew Łódź	13	13	32-56
13. Gwiazda Ruda Śląska	14	12	40-60
14. Red Dragons Pniewy	13	6	29-56
15. Red Devils Chojnice	13	4	20-60
16. AZS UW Wilanów	13	4	28-71

©P



Paweł Zatorski w poniedziałek zagra ostatni raz w tym sezonie. Pierwszym libero będzie Michał Potera

SPORT

www.sportowy24.pl

Kolejne trudne zadanie przed Stalówką - na koniec pojedynków z Miedzią

Kamil Górniak
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. Stal Stalowa Wola w ostatnim w tym roku ligowym spotkaniu zmierzy się na własnym boisku z jednym z faworytów do awansu Miedzią Legnica.

Miedź po 18 kolejkach ma na swoim koncie 34 punkty i zajmuje trzecie miejsce. W ostatnich trzech pojedynkach ekipa z Legnicy zanotowała dwa remisy z rywalami do awansu Termalicą Bruk-Bet Nieciecza oraz Wisłą Płock oraz niespodziewanie przegrała na własnym boisku z GKS-em Tychy. Piątkowy rywal Stalówki ma jednak jeden zaległy mecz z krakowską Wisłą.

W drugim meczu bieżącego sezonu w spotkaniu w Legnicy Miedź wypunktowała Stal 4:2. Miedź prowadziła już 4:0, ale potem zielono-czarnym udało się zdobyć dwa gole. W tamtej potyczce widać było ogromną różnicę między obiema ekipami. Trener Ireneusz Pietrzykowski spróbował zagrać odważnie, jednak to spaliło na panewce i beniaminek z Podkarpacia musiał uznać wyższość rywala.

Zielono-czarni również w ostatnim czasie nie notują dobrej passy. Stalówka przegrała w takich samych rozmiarach 1:5 z Wisłą Kraków i Arką Gdynia,

a w ostatniej serii gier uległa na wyjeździe Górnikowi Łęczna 2:0. Sytuacja w tabeli Stali jest słaba. Strata do bezpiecznego miejsca wynosi już pięć punktów. Nie da się ukryć, że zwycięstwo w piątkowym spotkaniu z Miedzią byłoby motywujące, budujące oraz pozwoliło by na nieco spokojniejszą zimę. Porażka może wprowadzić sporo nerwowości.

W potyczce z Miedzią nie zagra pauzujący za żółte kartki Kamil Wojtkowski oraz kapitan drużyny Jakub Kowalski, który ma złamany palec. Być może w pełni zdrow będzie Jakub Banach, który w ostatnim meczu z Górnikiem został mocno poturbowany i wyładował w szpitalu. Powraca już po pauzie za czerwoną kartką Michał Mydlarz.

- Została nam Miedź i musimy szukać punktów, bo to miejsce bezpieczne nam trochę odjeżdża. Generalnie rzecz biorąc, pracujemy normalnie. Te wszystkie zewnętrzne rzeczy to nic przyjemnego, to przegrywanie boli. To trzecia z rzędu nasza przegrana. Wszyscy oczekujemy punktów, zwycięstw. Wisła i Arka to zespoły jakościowe i nie z naszej półki. Górnik trochę bliżej tego naszego poziomu, może delikatnie wyżej. Tu liczyliśmy, że zapunktujemy - powiedział trener Stalówki Ireneusz Pietrzykowski.

Początek meczu w piątek o godz. 18. ©©



Piłkarze Stali ostatnio nie mogą być zadowoleni - przegrali z Arką Gdynia, Wisłą Kraków i Górnikiem Łęczna

HOKEJ

Można nabywać bilety na mecze kadry w Sanoku

Od czwartku kibice mogą również stacjonarnie kupować bilety na towarzyskie mecze hokejowej reprezentacji Polski z Ukrainą, które wkrótce odbędą się w Sanoku. Polacy towarzysko zagrają z reprezentacją Ukrainy 12 i 13 grudnia; oba mecze rozpoczną się o godzinie 18 (na mecze nie obowiązują karnety). Ceny biletów: 40 zł (normalny), 30 zł (ulgowy), 250 zł (VIP). Bilety będą dostępne w biurze STS Sanok przy ul. Królowej Bony 4.



FOT. PZHL

PIŁKA NOŻNA | ODESZLI Zmarł Rafał Piotrowski

3 grudnia w wieku 50 lat zmarł były piłkarz Stali Mielec Rafał Piotrowski. W mieleckim zespole występował w sezonie 1995/1996. W barwach Stali rozegrał 25 spotkań; zdobył jednego gola.

Biało-niebiescy zapraszają na pożegnanie starego roku

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. Górnik Łęczna będzie ostatnim rywalem Stal Rzeszów w 2024 roku. Biało-niebiescy chcą wyrównać rachunki z rywalem, z którym w I rundzie nie musieli przegrać.

Stalowcy rozpoczęli sezon z wysokiego C, z sześciu pierwszych meczów wygrali aż pięć i przez długie tygodnie plasowali się w pierwszej szóstce. W dalszej części rozgrywek z punktowaniem było już jednak gorzej - w trzynastu kolejnych pojedynkach rzeszowianie tylko dwukrotnie księgowali komplet „oczka”, stąd zajmują obecnie 9. pozycję w stawce.

Od miejsc barażowych naszą drużynę dzieli tylko trzy punkty, ale trzeba dodać, że Wisła Kraków ma mecz zaległy, toteż ta odległość potencjalnie wynosi cztery „oczka”. Mecz 19. kolejki ma zatem swoje znaczenie. Podwyższa je również fakt, że zespół z Łęcznej plasuje się tylko dwie pozycje wyżej od zespołu znad Wisłoka, mając na koncie wspomniane trzy punkty więcej.

Liczbę, pozycję w tabeli to jedno, ale jest jeszcze inna, nie mniej istotna kwestia - wagę pojedynku w sposób oczywisty zwiększa fakt, że to ostatnia potyczka Stali w starym roku. Tym samym to, co się wydarzy w sobotni wieczór na Hetmań-



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Stal Rzeszów przegrała w 2. kolejce z Górnikiem Łęczna 1:2, ale Tomasz Bała zdobył w tym meczu swego pierwszego gola po pojawieniu się w zespole biało-niebieskich

skiej, w mniejszym lub większym stopniu wyznaczy klimat, który panować będzie w naszej ekipie podczas przerwy w okresie zimowym.

W meczach z Wisłą Kraków i Arką Gdynia stalowcy wyszarpali tylko punkt, ale były to starcia „ciężkiej kategorii”, z kandydatami do awansu, więc nikt do rzeszowian większych pretensji nie ma. W sobotę kibice będą już jednak oczekiwać nie tylko dobrej gry, ale punktowego konkretnego.

Trener Marek Zub nie będzie miał żadnych problemów z motywacją podopiecznych, tym bardziej że doskonale pamiętają oni przebieg starcia w Łęcznej - nie grali gorzej od gospodarzy i nie musieli przegrać.

W zespole biało-niebieskich panują, rzecz jasna, bojowe nastroje. Na kolejny występ liczy z pewnością Jakub Raciniewski, który tydzień temu stanął w bramce Stali po raz pierwszy w tym sezonie w meczu o ligowe punkty.

- Chcemy dobrze zakończyć rok. Jesteśmy w kontakcie z czołową, a teraz postaramy się odplacić Górnikowi za porażkę w meczu w Łęcznej. Tam przegraliśmy pechowo i celem jest oczywiście odegrać się na przeciwniku. To pozwoliłoby nam w dobrych nastrojach spędzić urlopy, a później zacząć przygotowania do rundy wiosennej - powiedział 19-letni golkeeper drużyny z Hetmańskiej.

Sobotni mecz rozpocznie się o godzinie 19.35. ©©

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI:

JAROSŁAW-MARKOWA: Bieg dla Życia im. bł. Rodziny Ulmów z Markowej (s. 10). **RZESZÓW:** I Rzeszowski Bieg Mikołajkowy (s. 16.15). **DUBIECKO:** IV Bieg Imieniny św. Mikołaja (n. 15). **MIELEC:** IV Mikołajkowy Bieg Odbłaskowy (n. 13). **PRZEMYŚL:** Świąteczny Bieg Mikołajków (s. 15). **ŻOŁYŃIA:** IV Żołtyńskie Wyzwanie Biegowe (s. 11). **ROBOTYCZE:** Przeprawa przez Obycz (s. 8)

FUTSAL: - Fogo Futsal Ekstraklasa: Texom Eurobus Przemyśl - We-Met Kamienica Królewska (s.18). **2 liga:** Futsal Club Tarnów - Tech-Project Jarosław (n.17), BSF Busko - Sport-Południe Łańcut (n.18), JKS Jarosław - Heiro Rzeszów (n.18). **3 liga:** Sympatyczni Nisko - Axon Futsal Team Cmolasy (n.18), ZMM Maxpol Rzeszów - Karpatia Zaczernie (n.18), PCRM/AZS PRZ/Heiro II Rzeszów - KF Stal Mielec (n.19.30).

HOKEJ:

THL: Texom STS Sanok - JKH GKS Jastrzębie (s. 17). Mecz GKS Tychy - Texom STS rozegrano w czwartek.

KOSZYKÓWKA:

1 liga męska: Politechnika Opolska - Miasto Szkła Krosno (s. 15), Zak Koszalin - OPTeam Eergia Polska Resovia (n. 18), Muszynianka Sokół Łańcut - Coolpack Łódź przeł. na 11.12.

2 liga kobiet: ZLS Leżajsk/Lotnik - MLKS Rzeszów (s. 17).

3 liga męska: AZ Jarosław - Basket Ryki (pt. 19), Siarka Tarnobrzeg - pempaVita Resovia II przeł. na 15.12. 3 liga męska (małopolska): pempaVita Resovia II - Wikar Nowy Sącz (n. 15).

W BRZÓZOWIE: VI edycja Amatorskich Mi-strzostw Podkarpacia (s. 9.30, hala I LO).

PIŁKA NOŻNA - PKO Ekstraklasa: Widzew Łódź - Stal Mielec (s. 17.30).

Betclit 1 liga: Stal Stalowa Wola - Miedź Legnica (pt. 18), Stal Rzeszów - Górnik Łęczna (s. 19.35).

HALOWA PIŁKA NOŻNA:

W KROŚNIE: XI Edycja Profbud Cup (s. 8, n. 8).

PIŁKA RĘCZNA:

1 liga kobiet - zaległy: JKS San Jarosław - AZS Uniwersytet Radomski (n. 14)

2 liga kobiet: Pogori Zabrze - Handball II Rzeszów - AZS AGH Kraków przeł. na 12.12.

Liga Centralna Mężczyzn: Handball Stal Mielec - Sandra Spa Pogori Szczecin (pt.17)

1 liga mężczyzn: SRS Niko Przemyśl - SPR Orzeł Przeworsk (s. 13). **SIATKÓWKA:** Tauron Liga: Developres Rzeszów - Chemik Police (s. 12.30), Energa MKS Kalisz - ITA TOOLS Stal Mielec (n. 16).

2 liga kobiet: TKS Tomasovia - Marba Sędziszów Młp. (s. 17), Maraton Krzeszowice - Karpaty Krosno (s. 18), Paradiso Łańcut - AZS

UR Bielsko-Bialsko (n. 17). Zaległy mecz Paradiso - SMS PZPS II Szczyrk rozegrano w środę.

3 liga kobiet: AZS UP TSV Sanok - Wisłoka Dębica (s. 19), UKS 15 Przemyśl - UKS MOSiR Jasto (s. 16), MKS V LO Developres Rzeszów - Lubcza Raclawówka (s. 17). Pauza: AZS UR Developres II Rzeszów.

PlusLiga: MKS Będzin - Asseco Resovia (pn. 20.30).

2 liga męska: AKS V LO Rzeszów - Volley Strzelce Opolskie (s. 16), AVIA Solar Sędziszów Młp. - AT Jastrzębski Węgiel (s. 16), Błękitni Ropczyce - TKS Tychy (s. 17), Karpaty Krosno - TS Volley Rybnik (s. 17), MKS Andrychów - Wisłok Strzyżów (s. 17).

3 liga męska: Sportur Gmina Łańcut - AVS V LO Rzeszów (s. 18, w Albigowej), Anilana Rak-szawa - Lubcza Raclawówka (s. 18), Żagiel Radowymno - Bystrzaki Iwierzycy (s. 18), KLIMA Błażowa - Marmax Czudec (s. 18), Gamrat-MOSiR Jasto - Głogovia Głogów Młp. (s. 17). ©©